

- ROZMOWA Z ARCYBISKUPEM SAWĄ
- PIĘKNE SŁOWO TOLERANCJA
- O. PAWEŁ FLOREŃSKI
- CERKWIE PRAWOSŁAWNE W DARMSTADT I KARLOWYCH WARACH

Tygodnik Polski

TYGODNIK PODLASKI

ROK VII WARSZAWA 19 III 1989 NR 3 (48) CENA 30 ZŁ


Otwarcie Konsultacji — przemawia arcybiskup białostocko-gdański Sawa

Fot. Sylwester Jarocki

IV MIĘDZYNARODOWA KONSULTACJA PRAWOSŁAWNYCH SZKÓŁ TEOLOGICZNYCH

SUPRAŚL, 13—19 LUTEGO 1989 R

Włodzimierz Misijuk

Wielu czytelników „Tygodnika Podlaskiego" zapewne słyszało już o tym spotkaniu za pośrednictwem przekazów w prasie, radiu i telewizji, gdzie poświęcono im stosunkowo dużo miejsca. Wielu miało też możliwość bezpośredniego kontaktu z jego uczestnikami w czasie niedzielnych nabożeństw w cerkwiach Warszawy, w czasie świątecznego nabożeństwa w soborze św. Mikołaja w Białymstoku, jak też podczas ich wizyt w parafiach prawosławnych Białostocczyzny. Już na podstawie krótkich spotkań i informacji czy tak wyjątkowego potraktowania w środkach masowego przekazu można wnioskować o ważności i znaczeniu Konsultacji. Jakie są tego przyczyny? Spróbujmy przedstawić choć kilka podstawowych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

PIEŚŃ LUDOWA ZAPOMNIANA KARTA Z DZIEJÓW ŻYCIA RELIGIJNEGO ROSJAN

Ryszard Łużny

Jednym z najbardziej intrygujących, ale znamiennych i ważnych równocześnie rysów współczesnego życia kulturalnego w ZSRR jest — tak charakterystyczne w latach ostatnich, a szczególnie w okresie obchodów i uroczystości milenijnych roku 1988 — odkrywanie przez Rosjan na nowo wagi i znaczenia ich kulturowej, zwłaszcza zaś religijnej tradycji, korzeni i źródeł tego, co stanowi istotę dziś i wczoraj duchowej egzystencji tego narodu. Owe poszukiwania i eksploracje, powroty i rewindykacje wartości kulturowych dotyczą i wspólnej spuścizny wschodniosłowiańskiej czasów Rusi Kijowskiej, i epoki kształtowania się państwowości i kultury na ziemiach północno-wschodnich, skupionych wokół Moskwy, i tradycji ruchu staroobrzędowego oraz duchowości i etyki współtworzących ten ruch wspólnot religijnych; przypomina się dziś i aktualizuje dzieje Cerkwi prawosławnej oraz jej relacji — jakże dramatycznie się układających — z rzeczywistością doczesną, społeczno-polityczną w czasach nowożytnych, dorobek oryginalnej rosyjskiej myśli filozoficzno-religijnej, osiągnięcia inspirowanej przez chrześcijaństwo wschodnie literatury i sztuki zwłaszcza architektury, sztuk plastycznych, muzyki, drogi życiowe i biografie duchowe wybitnych ludzi pióra, nauki, sztuki.

Wśród owych odkryć, przypomnień i fascynacji kulturowych nie powinno zabraknąć jeszcze jednego, pewno nie mniej ważnego źródła i korzenia narodowej i kulturalnej oraz duchowej identyfikacji Rosjan, a mianowicie folkloru kultury nieoficjalnej przejawów twórczości artystycznej ustnej, ludowej. Właśnie bowiem w tej dziedzinie twórczej aktywności Rosjan, w dorobku kulturalnym tych warstw czy środowisk dawnego społeczeństwa rosyjskiego, który określilibyśmy dzisiejszym mianem kultury artystycznej popularnej, masowej, a który tradycyjnie nazywamy folklorem, znaleźć można przekonujące świadectwa autentycznej, żywej wiary, prawdziwej pobożności, charakterystycznej dla warstw ludowych duchowości i znamiennego dla szerszych kręgów społecznych narodu ethosu.

Rzecz jednak w tym, że folklor rosyjski, który od przynajmniej stulecia, a właściwie od połowy wieku XIX, nie stanowi już dziedziny kultury narodowej żywej, rozwijającej się i spełniającej w zmienionych zasadniczo warunkach życia społeczno-kulturalnego tego kraju tych funkcji jakie pełnił dawniej, od czasów średniowiecza, a który od tego czasu jest właściwie już tylko domem działań zbierackich, poznawczych, naukowo-badawczych, traktowany był dotychczas w nauce rosyjskiej czasów radzieckich raczej selektywnie, wybiórczo, z pominięciem tych jego działów, form artystycznych i gatunków, jakie uważano za nietypowe dla ludu bądź całkowicie obce prawdziwej, a więc „postępowej" tradycji w kulturze przeszłości. Oczywiste jest, że taki los spotkał właśnie te gatunki ludowej sztuki słowa, które mówiły o sprawach wiary, były przejawem i wykwitem ludowej pobożności, znamiennego dla tych środowisk odczytywania i rozumienia Biblii, całej historii zbawienia, sprawy świętości i grzechu, rzeczy ostatecznych, eschatologicznych.

Dziś właściwie trzeba na nowo odkrywać dla współczesnego czytelnika to bogactwo religijnych ludowych tekstów, przekazów i świadectw charakterystycznej religijności Rosjan wieków minionych, znajdującej swój artystyczny wyraz w przysłowiach i zagadkach, pieśniach lirycznych i epickich, legendach i podaniach ustnych. Zanim zaś to nastąpi w Rosji samej, zanim ukażą się nowe, od dziesiątków lat nie wznawiane edycje i opracowania tych gatunków folkloru, spróbujmy — chociażby na jednym na razie, niewielkim przykładzie — pokazać próbkę takiej autentycznej, samorodnej twórczości religijnej, zadokumentowanej w XIX-wiecznych zbiorach ludowej pieśni zwanej wówczas „duchowymi stichami". W roku 1989, w pierwszej jego połowie, ma się u nas ukazać duży wybór takich pieśni w polskim przekładzie, zatytułowany „Pieśń o niebieskiej księdze" (Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa), a przygotowany przez autora tych słów; wcześniej nieco, jeszcze z datą roku 1988, roku więc milenijnego, wychodzi inny analogiczny wybór religijnych tekstów ludowych, równie jak pieśni-wiersze zapomnianych i nie badanych przez prawie stulecie, a mianowicie antologia rosyjskiej chrześcijańskiej legendy („Opowieść o niewidzialnym grodzie Kitieżu", IW PAX, Warszawa; z tej właśnie książki do druku złożonej przed pięciu laty „Tygodnik Podlaski" zaczerpnął i zamieścił na swoich łamach — nr 47 z roku 1985 i nr 11 z roku 1986 — dwa stylizowane na wzór starorusko-ludowych legend opowiadania wybitnych rosyjskich pisarzy, Antoniego Czechowa oraz Iwana Bunina). Tam właśnie, w owym wyborze pieśni, mieści się także, pośród innych utworów, o tematyce wielkopostnej i wielkanocnej, także przytoczona obok wierszowana opowieść pt. „Sen Matki Maryi".

Utwór ten stanowi jeden z członów jakby cyklu pieśni poświęconych Męce Pańskiej, przy czym męczeństwo i śmierć Chrystusa przedstawione tu są pośrednio, poprzez scene-dialog między Maryją a Jej Synem. Być może mamy tu wynik niezbyt udanej kontaminacji dwóch różnych pomysłów sytuacyjnych, wątków fabularnych czy zgoła utworów o tematyce pasyjnej, bo wieszczy sen Matki Bożej (fakt poczęcia i urodzenia dziecka) wyjaśniony zostaje w części drugiej utworu przez to właśnie samo dziecko, syna-pacholę, jako bezpośrednia zapowiedź jego własnej męki krzyżowej; połączone tu zostały w jedno trzy różne fazy biblijne

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Z SEJMU

RATOWAĆ TO, CO JESZCZE JEST DO URATOWANIA

Poseł Eugeniusz Czykwin

Polityka rolna ostatnich lat nie potrafiła stworzyć trwałych materialnych gwarancji wzrostu produkcji rolnej Fakt ten był sygnałem konieczności uruchomienia nowych instrumentów ekonomicznych prowadzących do zwiększenia środków dla rolnictwa, do poprawy sytuacji socjalno-bytowej ludności wiejskiej.

Przedłożony Wysokiej Izbie projekt ustawy o funduszach socjalnych wsi w zamyśle projektodawcy ma być jednym z takich instrumentów ma przybliżyć możliwości zaspokajania potrzeb socjalnych społeczności wiejskiej do tych z jakich korzystają mieszkańcy miast Czy jednak ustawa w zaproponowanym kształcie, wychodząc z konstytucyjnych przesłanek wyrównywania poziomu życia ludności, nie przyczyni się do pogłębiania istniejących już poważnych dysproporcji w poziomie życia już samej ludności wiejskiej w poszczególnych regionach i województwach.

Doświadczenia funkcjonowania funduszu gminnego, który miał być poważnym źródłem finansowania zadań programu socjalnego wsi, a takim się nie stał, obawy takie potwierdzają.

W najtrudniejszej sytuacji ponownie znajdą się regiony, gminy słabo rozwinięte gospodarczo w których ze względu na jakość gleb, warunki klimatyczne produkcja rolna jest porównywalnie niska i odwrotnie. Tam gdzie poziom rolnictwa jest najwyższy, a standard życia ludności wiejskiej jest względnie wysoki fundusze socjalne wsi będą największe gdyż w myśl projektu tworzone będą z wpłat podmiotów gospodarczych prowadzących skup produktów rolnych według siedziby producenta Bogaty stawać się będzie więc jeszcze bogatszy a biednemu pozostanie wybór jak rozdysponować niewielkie środki.

Debatując nad problemem wyrównywania warunków życia w mieście i na wsi nie można stracić z pola widzenia zróżnicowania samej wsi.

Jednym z bardzo niepokojących zjawisk w polskim rolnictwie jest powiększająca się dysproporcja rozwoju między poszczególnymi regionami kraju Datujący się sprzed I wojny światowej podział na słabo rozwinięty wschód i wysoko rozwinięty zachód nie uległ zatarciu w okresie międzywojennym Mimo wielu deklaracji i zapowiedzi, również w okresie powojennym, różnice te nie zostały zniwelowane. Przyczyn takiego stanu jest wiele, ale jedną z najważniejszych jest bardzo wyraźne zróżnicowanie wyposażenia rolnictwa w trwałe środki produkcji. W województwach północno-wschodnich wynosi ono ok. 68 proc. względem województw najlepiej wyposażonych w te środki.

Sytuacja taka jest rezultatem skali inwestowania i kredytowania, na które z kolei w znacznym stopniu rzutowały przydziały materiałów, ciągników, maszyn rolniczych, limitowane decyzjami centralnymi. Jeszcze większe zróżnicowanie w poszczególnych regionach kraju wykazuje zaopatrzenie i zastosowanie w rolnictwie środków obrotowych, warunkujących w znaczym stopniu poziom produkcji rolniczej, a których produkcja w przemyśle jest dotowana z budżetu

Skala korzyści osiąganych przez rolnictwo w poszczególnych regionach z tego tytułu była i jest proporcjonalna do skali zakupów dotowanych środków produkcji Dla przykładu dotacje pośrednie w woj leszczyńskim w 1965 r. były o 4,2 tys. zł na 1 ha większe niż w woj. białostockim. Oznacza to, że rolnicy województwa leszczyńskiego w ciągu 2,5 roku otrzymali pośrednio z budżetu państwa tyle, ile rolnicy województwa białostockiego mogli przeznaczyć na inwestycje w okresie 1 roku Stosowana przez wiele lat praktyka zróżnicowanego przydziału środków produkcji dla różnych regionów prowadziła do polaryzacji potencjału rolnictwa, a w konsekwencji wpływała na poziom produkcji rolniczej i dochody rolników.

Skutki społeczne takiego zróżnicowania ujawniły się w nasilonej emigracji ludności rolniczej zniekształconej strukturze demograficznej pozostającej na wsi populacji oraz poziomie życia tej ludności determinowanym skalą dochodów i infrastrukturą społeczną wsi.

Polskie rolnictwo jest zróżnicowane Obok województw o wysokim poziomie produkcji rolnej i relatywnie zamożnej wsi mamy też regiony, w których maleje produkcja, wygasa aktywność produkcyjna, a dziesiątki tysięcy hektarów gruntów rolnych to ziemia nie chciana, dla zagospodarowania której gorączkowo poszukuje się sposobów i środków.

Najostrzej problem ten występuje w pasie województw wschodnich, przy czym reguła jest, że dotyczy on głównie wschodnich części tych województw. Tak jest w 24 gminach wschodniej części województwa białostockiego W regionie tym od wielu lat trwa nasilony proces przekazywania ziemi do zasobów Państwowego Funduszu Ziemi Już obecnie na koncie tego funduszu jest ponad 30 tys hektarów gruntów rolnych a do roku 2000 wielkość ta ulegnie podwojeniu. Od kilku lat władze województwa podejmują wysiłki i wielopłaszczyznowe działania zmierzające do zahamowania tego procesu i trwałego zagospodarowania Państwowego Funduszu Ziemi. Skala problemu powoduje jednak, że skuteczność tych działań jest niewielka.

W wielorakich opiniach, opracowaniach i ekspertyzach na temat tzw. ściany wschodniej, których w ostatnim okresie pojawia się coraz więcej, sformułowane są przyczyny tego stanu: niska jakość gruntu, niski poziom infrastruktury technicznej i socjalnej, niski poziom mechanizacji duże zaległości w melioracji i w zaopatrzeniu w wodę, najniższy w skali wskaźnik młodych kobiet na 100 mężczyzn w wieku 20—29 lat (przypada tu średnio 57 kobiet).

W zaistniałej sytuacji tereny te dotknięte zostały prawdziwą katastrofą demograficzną. Podczas gdy ludność wiejska kraju w latach 1970—1996 zmniejszyła się o 3,6 proc., to w blisko połowie wsi wschodniej Białostocczyzny wskaźnik ten wyniósł ponad 30 proc. Podróżując po tych terenach, nie zorientowany obserwator może odnieść wrażenie, że nawiedziła je jakaś epidemia która pozostawiła przy życiu tylko ludzi starych I ludzie ci z troską i bólem pytają, co dalej, kto będzie pracował na tej ziemi.

Jest to problem i to problem poważny. Jego rozwiązanie przekracza możliwości władz lokalnych. Wielu procesów i zjawisk odwrócić się nie da Istnieje jednak pilna potrzeba zdecydowanych wielokierunkowych działań by ratować to, co jest jeszcze do uratowania.

Budzą niepokój pojawiające się opinie o jakoby małej użyteczności dla rolnictwa tych ziem i że najlepszym ekonomicznym wyjściem byłoby zalesienie tej „ściany wschodniej". Zwolennicy tych poglądów zapominają jednak, że w naszej dzisiejszej sytuacji podstawowym celem polskiego rolnictwa jest i jeszcze długo pozostanie maksymalizacja produkcji Niestety nie jesteśmy w sytuacji kraju który cierpi na nadprodukcję żywności Tam gdzie występowały jej braki, zawsze starano się nasycić rolnictwo nowoczesnymi środkami produkcji i zapewnić mu opłacalność. W stosunku do pasa ziem wschodnich jeszcze do niedawna postępowano odwrotnie.

I jeszcze o jednym ci teoretycy i planiści zapominają. O może mało dla nich istotnym szczególe, że na ziemiach tych wciąż zamieszkują ludzie, dla których tożsamość z miejscem zamieszkania zwana fenomenem małej ojczyzny jest realną wartością. W latach 70. w polityce władz wojewódzkich pojawił się pomysł zagospodarowania wyludnionych obszarów poprzez osadników sprowadzanych z głębi kraju. Ludzie ci otrzymywali duże kredyty, przydziały maszyn i materiałów budowlanych, a więc to, na co często latami oczekiwali miejscowi rolnicy. Akcja ta nie przyniosła oczekiwanych rezultatów Większość z tych osadników, korzystając z tempa inflacji, sprzedała maszyny okolicznej ludności po cenach kilkakrotnie wyższych od cen zakupu, co wystarczyło na spłatę kredytu i początek życia w mieście.

Jest rzeczą istotną, by ponowne podejmowanie takich akcji następowało tylko wówczas, gdy wykorzystane zostaną wszystkie możliwości pomocy aktywizacji miejscowego rolnictwa.

Złożoność i waga problemów pasa ziem wschodnich wybiega daleko poza ekonomiczne aspekty. Rzecz w tym, że od wieków ziemie te zamieszkuje ludność zróżnicowana wyznaniowo i narodowościowo. W okresie powojennym nie dostrzegano w dostatecznym stopniu tej specyfiki, co z kolei rzutowało na formowanie się negatywnych zjawisk kulturowych wśród tej ludności, na powstawanie poczucia gorszości Wieś stwarzała nie tylko gorsze podstawy egzystencji materialnej, lecz także stawała się powoli pustynią kulturową. A przecież to zróżnicowanie zaowocowało w przeszłości wieloma pozytywnymi zjawiskami dla kultury polskiej, która w ciągu wieków inspirowana była wprawdzie nierównomiernie ale jednak czerpała z dwóch wielkich kultur chrześcijańskiego świata Dzisiaj również architektura prawosławnych cerkwi wyrosła ze wschodnich tradycji duchowych. Ikona czy muzyka cerkiewna wzbogaca ogólnonarodową kulturę.

Byłoby niepowetowaną stratą dla kultury polskiej, gdyby region w którym istnieje taka różnorodność tradycji kulturowych, wyludnił się ostatecznie.

Uwzględnienie tych właśnie wyznaniowo-kulturowych aspektów w tradycji i mentalności społeczności zamieszkujących ten region jest równie, a może bardziej istotne od ekonomicznych uwarunkowań.

Kryzysowa sytuacja kraju będzie skłaniać politykę gospodarczą do preferowania rozwoju najbardziej efektywnych działów, grup społecznych i terytoriów. Jednak wyeliminowanie nieuzasadnionych zróżnicowań regionalnych poprzez udzielenie pomocy ze szczebla centralnego jest pilną koniecznością, przy czym pomoc ta winna być traktowana jako zwrot niesłusznie pobranych lub nie osiąganych korzyści przez rolników regionów odstających.

Zapowiadane zmiany, regionalizacja polityki rolnej budzą wprawdzie niewielką, ale jednak nadzieję również wśród mieszkańców wschodniej części województwa białostockiego. Tylko wówczas gdy rozwiązany zostanie problem zróżnicowania regionalnego, ustawa o funduszach socjalnych wsi spełni swe zadanie.

Posłowie Unii Chrześcijańsko-Społecznej, przedstawiając Wysokiej Izbie powyższe uwagi, głosować będą za przedłożonym projektem ustawy.

Tekst wygłoszony na posiedzeniu plenarnym Sejmu w dniu 24 II 1989 r.



Przemawia poseł Eugeniusz Czykwin. Fot. Andrzej Kossobudzki-Orłowski

ANAFORY

Po raz pierwszy w języku polskim ukazał się zbiór wielkich modlitw eucharystycznych, czyli anafor Kościołów wschodnich. Spośród istniejących 160 zaprezentowano zaledwie 34, ale za to najbardziej charakterystyczne. Należą one do tradycji: koptyjskiej, etiopskiej, syryjskiej (w różnych odmianach), ormiańskiej i bizantyjskiej Właściwie każda z nich zasługiwałaby na osobne omówienie, ze względu na piękno i bogactwo treści teologicznych, jakie ze sobą niesie. Wszystkie należą do klasycznych tekstów wczesnochrześcijańskich, niosą ze sobą ducha liturgii z pierwszych wieków. W dzisiejszej praktyce Kościołów bizantyjskich anafora czytana jest częściowo przez kapłana po cichu. Może szkoda, że wierni nie znają niezrównanej w swojej treści anafory św. Bazylego Wielkiego, będącej syntezą całej teologii i stanowiącej swoistą liturgiczną katechezę — wprowadzenie w misterium.

Najpopularniejsza bizantyjska anafora znana pod imieniem św. Jana Chryzostoma, pochodzi z Antiochii i w Kościele syryjskim do dzisiaj używana jest pod nazwą Anafory Dwunastu Apostołów. Św. Jan jako pierwszy spopularyzował jej używanie w Konstantynopolu. Odpada głoszona przez dawnych liturgistów teza jakoby Złotousty po prostu dokonał skrótu anafory św Bazylego.

Było zasadą Kościoła pierwszych wieków, iż każda lokalna społeczność kościelna posiadała własne modlitwy eucharystyczne Przy czym dochodziło do wzajemnej wymiany i np. w Egipcie posługiwano się również anaforami pochodzenia antiocheńskiego. Specjalnym szacunkiem cieszyła się wielka modlitwa z liturgii Kościoła jerozolimskiego – Anafora Apostoła Jakuba. W obecnej praktyce liturgicznej Kościoła greckiego została zarzucona, chociaż odprawia się, ale bardzo rzadko w Jerozolimie i na wyspie Ksantos. Stosowana jest za to w Kościele syryjskim. Czołową modlitwą liturgii w Egipcie była anafora Ewangelisty Marka, zachowana w liturgii Koptów pod nazwą Cyryla Aleksandryjskiego. Interesującą i oryginalną twórczość liturgiczną rozwijał Kościół etiopski. Ma on w swoich zbiorach liturgicznych obecnie zupełnie nie używaną anaforę Bogurodzicy zwaną też „Przyjemna woń". Jest to jedyna znana nam modlitwa eucharystyczna skierowana do Matki Bożej.

Do najciekawszych i najstarszych należą formuły modlitewne zachowane w Kościele asyryjskim czyli chaldejskim w Persji. Kościół ten podległy nieustannemu prześladowaniu bardzo niewiele zmian mógł dokonać w swojej liturgii. Zresztą, jak zauważa o. John Meyendorff, anafory jak i formuły baptyzmalne były modlitwami nie podlegającymi na ogół zmianom. Dlatego dają nam dzisiaj żywe świadectwo życia duchowego chrześcijan pierwszych pokoleń.

Na ogół liturgiści uważają za najstarszą z zachowanych chaldejską anaforę Apostołów Addeja i Mariego (Tadeusza i Mariego). Interesujące, że nie ma ona słów ustanowienia, a jedynie epiklezę.

Wybór poprzedza wstęp ks. dr. Henryka Paprockiego analizujący drogi rozwoju liturgii w Kościołach wschodnich. Zwraca uwagę, jak mocno chrześcijańska liturgia zakorzeniona jest w glebie Izraela. Daje jej opis przed i po Soborze nicejskim. Wstęp kończy szkic o teologii i liturgii. Doświadczenie liturgiczne stanowi normę dla myśli teologicznej. Refleksja nie może ignorować liturgii Z tego przekonania zrodziło się słynne adagium św. Ireneusza z Lionu: *„nasza wiara zgodna jest z Eucharystią"*. Chociaż napisano już mnóstwo komentarzy, liturgia św. pozostaje nie tylko wzorem postawy modlitewnej, ukształtowania swojego życia na sposób liturgiczny ale także potężnym impulsem dla teologii. Jeżeli zdarzało się w historii, że rozwijano teologię w oderwaniu od liturgii, zawsze kończyło się to na cytowaniu autorów zachodnich lub polemizowaniu z nimi, ale nie było twórczości teologicznej.

Wschód zawsze przeżywał liturgię jako dar Boga jakim mamy się radować, składając dziękczynienie. Wszystkie wschodnie anafory są doksologiami, wielkim wysławianiem, wspaniałą pieśnią śpiewaną Panu przez Jego Kościół. Postawa doksologiczna właściwa pierwszym chrześcijanom, w świadomości chrześcijan Zachodu uległa zatarciu, zachowało ją jedynie prawosławie.

Jak uważa nieżyjący już wybitny liturgista o. Aleksander Schmemann, uczestnicząc w sprawowaniu Eucharystii nie jesteśmy tylko sumą indywidualnych grzeszników, ale Kościołem Chrystusa, jakiemu Pan przyniósł zbawienie. Odnajdujemy się we wspólnocie (koionia) z Bogiem, ludźmi i całym stworzeniem. Na zakończenie jeden cytat ze wstępu: *„Często całe chrześcijaństwo wschodnie jest traktowane jako zastygły rytualizm, zjawisko folklorystyczne lub też przedmiot badań historycznych. Tymczasem nie jest to rytualizm lecz życie w formach misterium liturgicznego. Wschód znajduje najpełniejszy wyraz swojej wiary właśnie w liturgii, która oznacza zarazem naukę, władzę i organizację. Tylko poprzez liturgię można zrozumieć chrześcijański Wschód, jego poczucie obecności przed Bogiem i Bożej obecności, objawienie Królestwa niebieckiego na ziemi"* (s.28)

Obecnie w całym świecie chrześcijańskim zauważa się rosnące stale zainteresowanie Kościołami orientalnymi (dochalcedońskimi); prezentowana publikacja w dużej mierze wychodzi temu zapotrzebowaniu naprzeciw. Dodać należy, że została ozdobiona dzięki staraniom koptologa dr Tadeusza Gołgowskiego bardzo ciekawą ikonografią związaną z tymi Kościołami, co podnosi walor tej cennej książki.

T. W.

Wieczerza Mistyczna Anafory eucharystyczne chrześcijańskiego Wschodu. Wybór, wstęp, przekład i przypisy ks. Henryk Paprocki. Wyd. Pax Warszawa 1988 r.

NAGRODA im. KONSTANTEGO OSTROGSKIEGO

Jury w składzie: doc. **Jan Czykwin**, prof. **Aleksander Grygorowicz**, mgr inż. **Jan Kabac**, prof. **Konstanty Kalinowski**, mgr **Jerzy Łukaszewski**, prof. **Michał Małofiejew**, dr **Bogdan Martyniuk**, doc. **Aleksander Naumow**, dr **Henryk Paprocki**, ks. **Grzegorz Sosna**, mgr **Leon Tarasiewicz**, ks. dr **Serafin Żeleźniakowicz** na posiedzeniu 14 stycznia br. przyznało nagrody za rok 1988.

Otrzymali je: prof. **Jerzy Nowosielski** z Krakowa za całokształt pracy twórczej w dziedzinie ikonografii i teologii prawosławnej, ks. **Mikko Kärki**, proboszcz soboru katedralnego św. Mikołaja w Kuopio (Finlandia) za inicjatywę i wkład w rozwój kontaktów i współpracy między Prawosławną Cerkwią w Finlandii a Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym.

Wyróżnienie otrzymał **Bazyli Dubec** za popularyzację muzyki cerkiewnej wśród młodzieży oraz zorganizowanie i prowadzenie w latach 1982—1988 Chóru Duszpasterskiego Młodzieży Prawosławnej przy katedrze św. Mikołaja w Białymstoku.

IV MIĘDZYNARODOWA KONSULTACJA PRAWOSŁAWNYCH SZKÓŁ TEOLOGICZNYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Była to czwarta już z kolei Konsultacja Prawosławnych Szkół Teologicznych organizowana pod auspicjami SYNDESMOS — Światowego Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Od początków swego istnienia (formalnie od 1953 r.) SYNDESMOS pozostaje jedynym forum aktywnej kooperacji, wymiany poglądów i doświadczeń pomiędzy szkołami teologicznymi prawosławia. Ponadto cztery ostatnie Zgromadzenia Generalne Bractwa: IX w Chambésy (Szwajcaria 1977), X w Valamo (Finlandia 1980), XI w Chania (na Krecie 1983), XII w Effingham (Wlk. Brytania 1986), uznając ważność i niezbędność tego rodzaju spotkań, nadały im w swej działalności swoisty priorytet.

O pierwszej takiej konsultacji można właściwie mówić już w związku ze spotkaniem, które odbyło się jesienią 1970 r. w Genewie. Uczestniczyli w nim studenci teologii przebywający w tym czasie na stypendiach zagranicznych. Następne spotkanie, podobne do tegorocznego, miało miejsce latem 1977 r. w Centrum Patriarchatu Ekumenicznego w Chambésy k. Genewy i to ono właśnie zostało uznane za pierwszą Konsultację. Druga odbywała się w seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku w roku 1982. Zgromadziła ponad 50 uczestników — przedstawicieli 13 prawosławnych szkół teologicznych z 10 krajów świata. Z perspektywy spotkania w Supraślu można powiedzieć, że najliczniej reprezentowana była III Konsultacja odbywająca się w Akademii Teologicznej w Leningradzie. Przybyło tam 70 wykładowców i studentów 19 szkół teologicznych z 17 krajów. W raportach z tego spotkania podkreśla się, że Konsultacja dała SYNDESMOS możliwość nawiązania pierwszych kontaktów i spotkania z przedstawicielami szkół, które dotychczas nie brały udziału w pracach Bractwa. Były to szkoły teologiczne Rumunii, Gruzji i Kenii. (W tym roku po raz pierwszy spotkaliśmy się z wykładowcą i studentem otwartej w ubiegłym roku w Gruzji Akademii Teologicznej w Tbilisi.)

W tym kontekście łatwiej chyba pojąć doniosłość faktu, że organizację i przygotowanie IV Konsultacji SYNDESMOS powierzył właśnie Bractwu Młodzieży Prawosławnej w Polsce — jednej z najmłodszych ze swych 48 organizacji członkowskich działających w 21 krajach świata. KTP zostało przyjęte w poczet członków dopiero 6 lat temu, w czasie XI Zgromadzenia Generalnego SYNDESMOS w Chania na Krecie. Młodzież prawosławna z Polski była i jest dobrze znana ze swej aktywnej działalności również na forum międzynarodowym i to nie tylko w ramach SYNDESMOS. Szeroko znane i uznane są nasze majowe pielgrzymki młodzieżowe na św. Górę Grabarkę, które o. Heikki Huttunen, dotychczasowy szef Departamentu Młodzieży Światowej Rady Kościołów, ocenił jako liczebnie największe spotkanie prawosławnej młodzieży na świecie. Dorównać im mogą jedynie spotkania-festiwale młodych Koptów w Egipcie. Mimo to powierzenie nam przygotowania tak ważnego i priorytetowego w pracach Bractwa spotkania świadczy o wielkim zaufaniu i uznaniu.

Do Supraśla przybyło 44 przedstawicieli 18 prawosławnych szkół teologicznych z Czechosłowacji, Egiptu,



Uczestnicy IV Międzynarodowej Konsultacji Prawosławnych Szkół Teologicznych w Supraślu k. Białegostoku. Fot. Sylwester Jarocki

Francji, Finlandii, Grecji, Kanady, Libanu, Polski, Rumunii, USA i ZSRR. Tematem IV Konsultacji były „Studia teologiczne i życie w parafii". Jako pierwszy w imieniu SYNDESMOS wystąpił Michel Nseir z Seminarium św. Jana Damasceńskiego w Balamand (Liban). Referat prof. George Bebawi (Wlk. Brytania) traktujący o reformatorskiej roli teologii w życiu Cerkwi prawosławnej i społeczeństwa, z powodu nieobecności autora, został odczytany przez dr. Romana Yereniuka, rektora Kolegium św. Andrzeja w Winnipeg (Kanada). O. Paul Tarazi z Seminarium św. Włodzimierza w N. Jorku mówi o biblijnych podłożach parafii, natomiast o. Rauno Pietarinen, przewodniczący Stowarzyszenia Młodzieży Prawosławnej w Finlandii, o zmianach w świecie i zmianach w Cerkwi prawosławnej. Jednocześnie we wtorek rozpoczęły się prace w czterech grupach dyskusyjnych. Ich tematy to: „Udział młodzieży w życiu parafii", „Odnowa liturgiczna", „Miejsce laikatu w parafii", „Parafia i jej uwarunkowania socjalne".

Program Konsultacji był ułożony w ten sposób, by dyskusjom teoretycznym towarzyszyły doświadczenia praktyczne. Stąd w programie znalazły się codzienne liturgie św. i nabożeństwa wieczorne, spotkanie z młodzieżą w Białymstoku, występ chóru młodzieżowego z Białegostoku wspólnie z parafiami nabożeństwa święta Spotkania Pańskiego w cerkwi św. Jana Teologa w Supraślu i w soborze św. Mikołaja w Białymstoku, wizyty w parafiach i świątyniach Białegostoku (budowa cerkwi św. Mądrości Bożej na Wygodzie oraz soboru św. Ducha w Antoniuku) i Białostocczyzny (Gródek, Michałowo, Zabłudów, Klejniki, Hajnówka, Białowieża), „sesja wyjazdowa" w parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim oraz pokazy filmów wideo z pielgrzymki majowej oraz pieszej pielgrzymki z Białegostoku na św. Górę Grabarkę, związaną ze świętem Przemienienia Pańskiego.

Bardzo ważnym akcentem było spotkanie gości z przedstawicielami władz administracyjnych miasta i regionu oraz wojewodą białostockim Marianem Gałą, który przedstawił informacje o specyfice miasta i regionu wynikającej z tego, że zamieszkujące tu tzw. mniejszości narodowościowe i wyznaniowe (Białorusini i prawosławni) występują często w roli większości. Ze strony gości padły m.in. pytania o to, jak układają się wzajemne stosunki pomiędzy społecznością rzymskokatolicką a prawosławną. Władze uważają je za poprawne i, jak zauważył wojewoda, wielka w tym zasługa arcybiskupa Sawy, ordynariusza prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej.

Ale wróćmy do Konsultacji. Jak trafnie zauważył o. Paul Tarazi, spotkania tego rodzaju są niezwykle ważne z powodu ich wielkiej wszechstronności. Po pierwsze — są one jedynym forum, gdzie przedstawiciele większości szkół teologicznych mogą podzielić się swoimi doświadczeniami, osiągnięciami czy problemami. Po drugie — nie jest to tylko teoretyczna dyskusja. Opracowuje się tu kierunki i sposoby kształcenia duchowieństwa oraz uaktywniania działalności studentów. Dyskusja i wymiana doświadczeń pozwala na szybsze wprowadzenie zmian, ujednolica programy kształcenia poszczególnych szkół. Po trzecie, o czym już częściowo była mowa, jest to niepowtarzalna okazja zapoznania się z sytuacją Cerkwi lokalnej i praktycznego rozpatrywania problemów. Najważniejsza jest jednak wspólna modlitwa łącząca przedstawicieli wszelkich jurysdykcji i świadcząca o prawdziwej jedności „podzielonej" na Cerkwie narodowe czy lokalne „jednej, świętej, powszechnej (soborowej) i apostolskiej" Cerkwi Chrystusowej. W czasie liturgii św. słychać było ektenie wygłaszane w języku cerkiewno-słowiańskim, rumuńskim, greckim, arabskim, ukraińskim, fińskim i angielskim.



Praca w jednej z grup roboczych Fot. Sylwester Jarocki

A oto niektóre tylko z wielu uwag i spostrzeżeń wypracowanych przez grupy, formułowanych jako rekomendacje, mające na celu usprawnienie kształcenia teologicznego i przybliżenie go do realnych potrzeb parafii. Studenci potrzebują stałej opieki ojców duchowych, którzy prowadziliby ich w czasie ich studiów teologicznych ku prawdziwemu życiu w pokoju i miłości Chrystusa.

Istnieje potrzeba wzmożonych kontaktów i wymiany doświadczeń pomiędzy szkołami teologicznymi. Można to osiągnąć poprzez wymianę studentów oraz wspólne obozy i festiwale. Wymianie informacji o prowadzonych pracach, publikacjach itp. mógłby służyć specjalnie do tego celu powołany serwis prasowy pomiędzy szkołami.

Bardzo ważny jest kontakt i praca studentów w ich parafiach rodzinnych, jak również ścisły związek szkół z lokalnymi parafiami, monasterami i biskupami. Jedna z grup podkreślała potrzebę czegoś w rodzaju hierarchicznego nadzoru nad programem edukacji (i nie tylko). Wielce pożyteczne dla wszystkich zainteresowanych stron byłyby studenckie praktyki parafialne, zarówno w okresie wakacji jak też w ciągu roku szkolnego. Studenci mogliby prowadzić spotkania z młodzieżą i dziećmi, towarzyszyć duchownym w ich pracy duszpasterskiej z chorymi, niepełnosprawnymi, jak również więźniami.

Kontakty studentów i szkół z parafiami mogą być umocnione poprzez regularne spotkania rektorów szkół z duchowieństwem. Byłyby one okazją do omówienia i wskazania aktualnych potrzeb czy problemów życia parafialnego, zwrócenia uwagi na pewne aspekty kształcenia itp.

Wiele czasu zajęły dyskusje o roli i miejscu kobiety w Cerkwi. Doświadczenia wielu Cerkwi lokalnych (szczególnie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej) wskazują, jak wiele od nich zależy. To one, matki i żony, są pierwszą „instytucją" religijnego kształcenia nowych pokoleń. Wielu z nas dzięki nim właśnie przyjęło chrzest św. Stąd potrzebne są działania zachęcające kobiety do szerszego i pełniejszego udziału w życiu parafii, a także do studiów teologicznych. Poruszano też zagadnienie służenia diakonis w Cerkwi.

IV Konsultacja Prawosławnych Szkół Teologicznych zakończyła się w sobotnie popołudnie. Po spotkaniu z dziećmi Państwowego Domu Dziecka w Supraślu, który udzielił serdecznej gościny, goście udali się do Warszawy, odwiedzając po drodze monaster św. Marty i Marii w Grabarce oraz cerkiew św. Mikołaja w Drohiczynie. W Warszawie uczestniczyli w niedzielnej liturgii św. w cerkwi św. Jana Klimaka na Woli, którą celebrował Herman, biskup filadelfijski i wschodniopensylwański, rektor Seminarium Duchownego św. Tychona w South (USA). W katedrze św. Marii Magdaleny zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej w Polsce, metropolita Bazyli nagrodził orderami św. Marii Magdaleny dwóch wiceprzewodniczących SYNDESMOS: o. archimandrytę Ignatiosa Georgakopulosa z Pireusu oraz Siergieja Rasskazowskiego z Akademii Teologicznej w Leningradzie. O miejscu, czasie i temacie następnej konsultacji zdecyduje tegoroczne Zgromadzenie Generalne SYNDESMOS, które odbędzie się w greckim Seminarium Św. Krzyża w Bostonie (USA).

WŁODZIMIERZ MISIJUK

LISTY DO REDAKCJI

SCENICZNA KREACJA CARA MIKOŁAJA

W naszym życiu teatralnym pojawiła się sztuka, której akcja rozgrywa się w środowisku ludu prawosławnego na wschodniej Białostocczyźnie. Gra tę sztukę Teatr Dramatyczny w Warszawie i otrzymał za nią wyróżnienie w konkursie na sztukę współczesną ogłoszonym w roku 1986 we Wrocławiu. I choć jej autora, Tadeusza Słobodzianka, trudno uznać za sympatyka tego, co prawosławne i białoruskie, niewątpliwie zdradza on nie byle jakie obycie z cerkiewnym językiem i obrzędowością oraz białoruskim folklorem. Na scenie jest przedstawiony m.in. cerkiewny ślub, cytowane są białoruskie pieśni ludowe, odmalowany wiejski koloryt i obyczajowość wschodniej Białostocczyzny. Ba, słyszymy manifest Janki Kupały o „*odwiecznej krzywdzie Białorusów*" i nie brak teatru w teatrze, w ramach którego jest inscenizowana białoruska bajka.

Sztuka ma tytuł „Car Mikołaj"; bardziej adekwatny byłby jednak tytuł „O objawieniu się cara Mikołaja II w latach 30. opodal białostockich Krynek i wynikłych z tego perypetiach". Nawiązując do wydarzeń, które faktycznie miały miejsce, autor swobodnie je przetworzył i pofolgował temu, co określa się mianem *licentia dramaturgica*. Podobną drogą idzie znany współczesny radziecki dramaturg Michaił Szatrow, w którego sztuce: „Dalej, dalej, dalej" nie brak epizodu z pojawieniem się Mikołaja II w okresie, gdy już on nie żył. A w latach 20 w sztuce „Lenin" wybitny polski dramaturg Wacław Grubiński uczynił z Mikołaja II — po poddaniu go przez władzę radziecką reedukacji — sekretarzem Lenina na Kremlu.

Czas akcji to połowa lat 30. naszego wieku. W kręgu białoruskiego chłopstwa we wsiach Ostrów Południowy i Grzybowszczyzna, w okolicach Krynek, z pietyzmem jest wspominany car Wszechrosji Mikołaj; jego wielbiciele skłonni są wierzyć, że relacje o jego rozstrzelaniu na rozkaz uralskiego sowietu w lipcu 1918 roku nie są ścisłe i w rzeczywistości on gdzieś żyje. Widzimy, jak dawni poddani biją pokłony przed portretem Najjaśniejszego Pana i w pewnej chwili rozlega się na scenie carski hymn: „*Boże, cara chrani. Silnyj, dierżawnyj car prawosławnyj, carstwuj na sławu, na sławu nam carstwuj, na strach wragam!*"

Rozegzaltowanie osobą imperatora, już i tak bardzo żywe, wzmogło się jeszcze, gdy we wsi pojawił się handlarz świętych obrazków, Mikołaj Regis To, że był do Mikołaja II podobny dało miejscowym chłopom (rzecz nawiązująca do faktycznie zaistniałej tam podówczas mistyfikacji) podstawę do uznania, iż jest on cudownie przez Opatrzność zachowanym monarchą. Ba, identyczność przybysza jako cara potwierdza weteran, który „*w 1905 r. uspokajał rewolucję i za to sam car mu order przypiął*". Entuzjazm z racji tego, że w wiosce pod Krynkami ożył car, jest powszechny i udziela się także kobietom. Z całego powiatu sokólskiego ściągają, by go ujrzeć, Tamary, Tatiany, Raisy, Wiery, Nadieżdy i Lubowy, a on rad z nimi flirtuje. Sztuka zaczyna mieć w tym i nie tylko w tym miejscu wydźwięk farsy i groteski.

Okazuje się wszakże, że we wsi będącej widownią akcji działa organizacja Kompartii KPZB — rzecz, jeśli idzie o rzeczywistość Białostocczyzny z lat 30. bynajmniej nie ze sfery fikcji. Pojawienie się cara wywołuje wśród komunistów zamieszanie i nad tym, co z tym fantem począć, toczą się dyskusje w szopie z portretem Stalina na ścianie. Jedni są zdania, że *imperator redivivus* to hochsztapler, którego nie powinno się traktować poważnie, ewentualne zaś zlikwidowanie go byłoby głupotą i mogłoby pociągnąć nieobliczalne skutki w wyniku wkroczenia instancji prokuratorskich z Białegostoku („*zabójstwo to zabójstwo, przyjdą Polaki i roz... za to naszą partię*"). Inni stoją na stanowisku, że jako „*prowokatora, którego nasłali na Zachodnią Białoruś piłsudczycy*", rzekomego cara należy bezwzględnie zgładzić. Tyle o akcie pierwszym sztuki.

W akcie drugim pojawia się nowa *dramatis persona* — „prorok" i „mesjasz" z Grzybowszczyzny Ilja Klimowicz: jak każdy białostoczanin przyzna, postać przez pana Słobodzianka bynajmniej nie zmyśloną! Goszczący nowo objawionego cara chłopi proponują mu zaaranżowanie spotkania z Ilją. Ten zgadza się na to, tym bardziej że spośród zabiegającego o jego względy kwiatu dziewczyn powiatu sokólskiego upodobał sobie córkę Ignaciuka, Tamarę, i chce, by Ilja udzielił mu z nią ślubu.

Doprowadzone do skutku spotkanie z Ilją ma burzliwy przebieg. Okazuje się, że Ilja nie solidaryzuje się z bezkrytyczną apoteozą rządów carskich, nie dowierza, że car jest naprawdę carem i nie szczędzi cierpkich wymówek: „*Wy, cary, pókiście mieli władzę, matce naszej Cerkwi żelazne chomąto założyliście, maluczkich twardo za mordę trzymaliście, wasze generały i żandarmy co dobrego zrobiły?*" Gwałtowna wymiana zdań trwa i Ilja oświadcza: „*Obejdę się ja bez carów, królów, prezydentów i różnych innych. Przyszedł ja po raz wtóry, żeby na ziemi nie było więcej ciemiężców i żeby zapanowało prawdziwe Carstwo Boże*". Jednocześnie wszakże na zapytanie, jak poradzi sobie z „*Piłsudskim i jego Polakami*", odpowiada: „*Z Panem Piłsudskim ja żyję dobrze, O, medal mam od pana Piłsudskiego!*"

W końcu dochodzi jednak do zgody. Przyznawszy, że dobrze będzie, jeśli „*do budowy na ziemi Nowego Jeruzalem wezmą się razem*", Ilja wyraża gotowość spełnienia prośby o udzielenie ślubu. W ustalonym dniu car-Regis w spodniach ze złotym lampasem i mundurze ze złoconymi epoletami i caryca-Tamara w pięknej sukni zjawiająca się w cerkwi Ilji. W cerkwi jest bogato i pięknie, na ścianach dużo ikon i wota, licznie przybywają wierni. Mistrz ceremonii Ilja zwraca się do nowożeńców z sakramentalnymi małżeńskimi zapytaniami i wkłada na głowy cara-Regisa i carycy-Tamary korony. W kulminacyjnym wszakże momencie uroczystość zostaje zakłócona; jesteśmy świadkami, jak przyczajony wśród zgromadzonych w cerkwi wiernych zamachowiec wyciąga pistolet i mierzy do cara-Regisa. Ktoś podbija jednak zamachowcowi rękę z wycelowanym pistoletem, tak że kula leci do góry. Powstaje tumult, w którym ciżba tratuje zamachowca na śmierć.

Incydent kończy wkroczenie na scenę policjanta z Krynek, który zwracając się do cara-Regisa oświadcza: „*To taka sytuacja, że ja wiele zrobić nie mogę. Jutro będzie tu prokurator z Białegostoku, pojutrze napiszą o wszystkim w gazetach. Najlepiej, żebyś pan stąd się jak najszybciej ulotnił*". Do rady tej Regis natychmiast, mimo płaczu Tamary, zastosowuje się, a przyznaniu się do tego, że jego występ w roli Mikołaja II był fikcją, towarzyszą słowa: „*Pamiętajcie o historii. Bo wszystkich można oszukać, tylko nie historię*".

Podejście do tego, co ruskie i prawosławne, wyraźnie wyprane jest jednak u Słobodzianka z jakiegokolwiek ciepła i sympatii, do chłopów białoruskich odnosi się on z pogardą, i tu, i tam zauważalna jest ironia i element groteski. Razi również wkładany przez autora w usta bohaterów niebywale obsceniczny i wulgarny język: użycie aż tak wulgarnego języka niewątpliwie poniża lud białoruski w oczach widzów!

A.K.

JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

Z dr. GRZEGORZEM RYDLEWSKIM, dyrektorem Zespołu w Urzędzie ds Wyznań, rozmawia Michał Bołtryk

MICHAŁ BOŁTRYK — Czy Polska jest krajem rzymskokatolickim?

GRZEGORZ RYDLEWSKI — Polska jest przede wszystkim państwem świeckim; Kościoły i związki wyznaniowe są oddzielone od państwa. To jest istotna gwarancja wolności sumienia i wyznania. Dzięki temu może być realizowana także inna konstytucyjna zasada: równości wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych wobec prawa. W okresie międzywojennym również była formalna równość, ale w praktyce Kościół rzymskokatolicki był pierwszym wśród równych.

— Jednak nie ulega wątpliwości, że dziś w Polsce rzymskokatolicyzm jest wyznaniem dominującym.

— Oczywiście, większość obywateli polskich jest związanych z Kościołem rzymskokatolickim. Badania socjologiczne mówią, że około 90 proc. mieszkańców Polski należy do tego Kościoła. W Kościele tym chrzci się ponad 90 proc. narodzonych w naszym kraju dzieci, zaś duchowni rzymskokatoliccy uczestniczą w ponad 98 proc. odbywających się w Polsce pogrzebów. Byłoby jednak wielkim uproszczeniem, gdyby nie dostrzegać, że w naszym kraju żyją i pracują wyznawcy skupieni w nierzymskokatolickich Kościołach i związkach wyznaniowych.

— Jaka jest struktura wyznaniowa społeczeństwa polskiego?

— Poza Kościołem rzymskokatolickim działa w Polsce (dane na koniec 1988 roku) 46 Kościołów i związków wyznaniowych. Na zarejestrowanie czeka kilka dalszych związków wyznaniowych. 35 spośród 46 istniejących to Kościoły i związki wyznaniowe z obszaru chrześcijaństwa.

— ... które ma różne nurty.

— Tak. Jest tu prawosławie, ale i staroobrzędowcy. Są starokatolicy należący do Kościoła Polskokatolickiego i Mariawitów. Istnieje cała rodzina Kościołów protestanckich, tych związanych z I reformacją, jak Kościół Ewangelicko-Augsburski i Kościół Ewangelicko-Reformowany, jak również tych, których początek związany jest z II reformacją: m.in. Kościół Metodystyczny, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, a także tych powstałych w trakcie dalszych podziałów w protestantyzmie, które skupiają: adwentystów, zielonoświątkowców, badaczy Pisma świętego, ewangelicznych chrześcijan, wolnych chrześcijan, chrystusowców, mormonów...

— Wspomniał pan też o związkach niechrześcijańskich.

— W tej chwili jest zarejestrowanych w Polsce 11 takich związków. Są wśród nich tradycyjnie działające w Polsce związki religijne wyznawców judaizmu, karaizmu i islamu. Jest też bardzo ciekawe zjawisko ostatnich lat, które przejawia się w istnieniu aż pięciu związków buddystów i trzech związków hinduistów.

— Ilu wiernych mają wyżej wymienione Kościoły i związki wyznaniowe?

— W sumie blisko dwa miliony wyznawców. Są Kościoły bardzo liczne, ale są i małe, liczące kilkudziesięciu czy kilkuset członków. Do najliczniejszych Kościołów nierzymskokatolickich należą: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny (około 800 tys. wyznawców), Ewangelicko-Augsburski (110 tys. wyznawców) i Polskokatolicki (40 tys. wyznawców).

— Jaki jest stan posiadania wszystkich tych Kościołów; myślę tu o duchownych, świątyniach, prasie, wydawnictwach?

— W końcu 1988 roku działało w tych Kościołach i związkach wyznaniowych 1776 duchownych oraz 462 pracowników świeckich. W szkołach teologicznych prowadzonych przez te Kościoły uczyło się 171 osób. Wyznania te dysponują obecnie w Polsce 1446 kościołami i kaplicami. Obecnie jest prowadzonych 106 prac budowlanych (w tym w samym Kościele prawosławnym 41). Kościoły te prowadzą działalność wychowawczą w 807 punktach katechetycznych (prawosławni mają ich 252, luteranie — 192, polskokatolicy 110). Kościoły te dysponują 28 periodykami o jednorazowym nakładzie 140 tysięcy egzemplarzy. W 1988 roku nierzymskokatolickie Kościoły i związki wyznaniowe wydały 147 pozycji książkowych.

— Jak pan ocenia znaczenie działalności tych Kościołów dla kraju, społeczeństwa?

— Jest to znaczenie przewyższające zdecydowanie obraz statystyczny. Kierownictwa i duchowni poszczególnych Kościołów oprócz działalności duszpasterskiej sporo sił i energii poświęcają na działalność ważną i cenną nie tylko dla grona swoich wyznawców. Można tu wskazać na znaczenie treści zawartych w przekazie duszpasterskim, na znaczenie kontaktów zagranicznych, czy też znaczenie praktycznej realizacji doktryny społecznej w tych Kościołach i związkach wyznaniowych.

— Można prosić o konkrety?

— W większości wyznań jest to wychowanie w duchu tolerancji i poszanowania dla innych. Wyjazdy zagraniczne wielu przedstawicieli Kościołów owocują pozytywnie dla polskiej racji stanu. Wiele Kościołów praktycznie włączyło się do walki z patologiami społecznymi, by wymienić szczególnie aktywnych w tej dziedzinie adwentystów. Wzrasta liczba Kościołów prowadzących domy opieki społecznej i inne formy działalności charytatywnej.

— Czy sytuacja prawna małych i dużych Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce jest jednakowa?

— Jest naszym założeniem konstytucyjnym, by gwarancje wyznaniowe dla obywatela nie były związane z wielkością wspólnoty, do której on należy. Ideałem byłoby, aby ten, kto należy do dużego Kościoła, miał tyle samo praw i obowiązków z tym związanych co członek małego związku wyznaniowego.

— Jak daleko jest do tego ideału?

— Są dwie warstwy tego zagadnienia. Przepisy prawne powoli zbliżają się do tego stanu. Prawo tworzy jednak jedynie ramy dla stosunków społecznych. A jeśli chodzi o świadomość społeczną, to tu jest jeszcze dużo do zrobienia. Tolerancja, która była chlubą Polski, nie jest współcześnie naszą najsilniejszą stroną.

— W ostatnich latach sporo miejsca poświęca się w środkach masowego przekazu Kościołom i związkom wyznaniowym nierzymskokatolickim. Czy to nie jest taktyka ze strony państwa w postępowaniu z Kościołem rzymskokatolickim?

— Nie. Sądzę, że to jest fragment pewnych przeobrażeń zachodzących w kulturze społeczeństwa polskiego...

— ... i kulturze politycznej rządzących...

— Też. Dostrzeżono, że jedność może być w różnorodności. A te różnorodności nie muszą nieść ze sobą niebezpieczeństw. Różnorodność może wzbogacać życie społeczne. I to jest powód pokazywania najważniejszych wydarzeń w Kościołach i związkach wyznaniowych. Ten sposób myślenia dotyczy w tym samym stopniu Kościoła rzymskokatolickiego co i innych Kościołów działających w Polsce.

— Jeszcze 10 lat temu wiadomości o nierzymskokatolickich wyznaniach prawie nie przedostawały się na światło dzienne.

— Po II wojnie światowej społeczeństwo i państwo szczyciło się jednością i jednorodnością. Historycznie było to poniekąd uzasadnione. Doświadczenia ostatnich lat wykazały jednak, jak formalna była to często jedność. Dziś (nie tylko w Polsce) widzimy lepiej potrzebę dostrzeżenia całego bogactwa motywacji, postaw i zachowań. Pluralizm przestał być tematem wstydliwym czy zakazanym. A więc to nie taktyka. To po prostu przejaw dostrzegania tego co realnie istnieje, a w konsekwencji punkt wyjścia do budowania faktycznej jedności wokół wartości i celów o podstawowym znaczeniu dla siły i rozwoju naszego społeczeństwa i jego państwa.

— Czy istnieje zabezpieczenie prawne dla tego, co realne?

— Pracujemy obecnie intensywnie nad dokumentami prawnymi porządkującymi sprawy wyznaniowe.

— Jakie to prace?

— Są przygotowywane trzy projekty podstawowych dokumentów: ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, ustawy o stosunku państwa do Kościoła rzymskokatolickiego, a także konwencji polsko-watykańskiej. Dokumenty te powinny stać się ważnym instrumentem prawnego potwierdzenia trwałości układu stosunków wyznaniowych opartego na poszanowaniu odrębnej tożsamości w sferze teoretyczno-filozoficznej, współistnieniu w sferze politycznej i współdziałaniu społecznym.

— Proszę o komentarz do przyszłej ustawy „o gwarancjach wolności sumienia i wyznania".

— Wstępny projekt jest już przygotowany przez przedstawicieli strony państwowej i Kościołów wchodzących w skład Polskiej Rady Ekumenicznej. Dokument obejmuje gwarancje wolności sumienia i wyznania w wymiarze indywidualnym, swobód dla Kościołów i związków wyznaniowych oraz zasady stosunków między państwem a Kościołami i związkami wyznaniowymi, a także sprawy tworzenia nowych Kościołów i związków wyznaniowych. Projekt ustawy został omówiony z Kościołami i związkami wyznaniowymi spoza Polskiej Rady Ekumenicznej.

— Czy Kościół rzymskokatolicki bierze udział w pracach nad tą ustawą?

— Obecnie podstawową kwestią w stosunkach między państwem i Kościołem rzymskokatolickim jest przygotowanie projektu ustawy o stosunku państwa do tego Kościoła oraz zakończenie prac nad konwencją, której zasadnicza treść została już opracowana i przyjęta przez stronę państwową i przedstawicieli Episkopatu Polski. W tej sytuacji główny ciężar prac nad przygotowaniem projektu ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania spadł na kontakty strony państwowej z Kościołami Polskiej Rady Ekumenicznej. Tryb prac przewiduje stworzenie Kościołowi rzymskokatolickiemu możliwości zgłoszenia uwag do tego projektu.

— Z tego co pan mówi wynika, że będą dwie ustawy. Jedna dla Kościoła rzymskokatolickiego a druga dla pozostałych Kościołów i związków wyznaniowych.

— Nie. Będzie jedna ustawa uniwersalna i ustawy lub statuty regulujące sprawy szczegółowe poszczególnych Kościołów i związków wyznaniowych. W chwili obecnej pod względem prawnym status Kościoła rzymskokatolickiego należy do najmniej uporządkowanych. Logiczne jest, że państwo i Kościół postanowiły wzajemne stosunki ująć w ramy prawne. Spodziewać się należy, że po przyjęciu przez Sejm PRL opracowywanych obecnie ustaw nastąpi proces porządkowania podstaw prawnych działalności wszystkich tych Kościołów, w których powstaną takie potrzeby.

— W środowiskach nierzymskokatolickich daje się odczuć niepokój w związku z przygotowywaną konwencją pomiędzy PRL i Watykanem. Czy jest to uzasadnione?

— Jest to chyba wspomnienie niedobrych doświadczeń wynikających z konkordatu z 1925 roku. W tym przypadku obawy te nie mają uzasadnienia, ponieważ nie będzie to konkordat, ale umowa pomiędzy dwoma podmiotami prawa międzynarodowego. A po drugie — treść tego aktu prawnego będzie miała za zadanie przywrócenie normalnych stosunków polsko-watykańskich, nie zaś zlekceważenie czy też ograniczenie równouprawnienia innych Kościołów. Myślę, że jeszcze w tym roku odpowiedź na to zaniepokojenie będą mogły dać te dokumenty, o których mówiliśmy powyżej. Będzie to logiczna całość i żadnego z nich nie można rozpatrywać z osobna.

— Czy te akty prawne, o których pan mówił, formalnie uznają istnienie w Polsce Kościoła greckokatolickiego?

— W Polsce nie istnieje Kościół greckokatolicki, a jedynie obrządek greckokatolicki w ramach Kościoła rzymskokatolickiego, tak jak obrządek ormiański czy też wschodniosłowiański. Państwo nie wchodzi we wzajemne stosunki między poszczególnymi Kościołami chrześcijańskimi, przyjmuje natomiast do wiadomości istnienie w ramach Kościoła rzymskokatolickiego różnych obrządków.

— W prasie pojawiły się informacje o reaktywowaniu prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej z siedzibą w Jabłecznej. Proszę o komentarz do tej decyzji.

— Liczba diecezji i parafii w poszczególnych Kościołach uzależniona jest od decyzji władz tych Kościołów wynikających z oceny potrzeb duszpasterskich. W Polsce państwo ogranicza swoje zainteresowanie tymi sprawami do sytuacji, w których decyzje w tym zakresie naruszałyby prawa jednostek, grup i organizacji działających w państwie lub też naruszałyby interesy państwa i społeczeństwa jako całości. Ponieważ realizacja decyzji Synodu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, o którą pan pytał, nie nasuwa takich zastrzeżeń, jest ona sprawą wewnętrzną tego Kościoła.

— Kto będzie ordynariuszem tej diecezji?

— O to trzeba zapytać metropolitę prawosławnego.

— Jak wiadomo, najwyższą władzą w Kościele prawosławnym w Polsce jest Sobór zwoływany co 7 lat. Dlaczego ani razu nie zwołano go w PRL? Dlaczego od lat wakuje stanowisko zastępcy metropolity?

— Prawdą jest, że Statut Kościoła prawosławnego z 1971 roku określa, iż co 7 lat powinien być zwoływany Sobór Kościelny. Ten sam Statut ustanawia również stanowisko zastępcy metropolity. Wiem, że w Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym trwają obecnie prace zmierzające do opracowania projektu nowelizacji wspomnianego Statutu. Sprawy organów działających w Kościele powinny rozstrzygać władze tego Kościoła. Można tylko wyrazić przekonanie, że rozstrzygnięcia te pogodzą rozwiązania normatywne z praktyką działania.

— Dziękuję za rozmowę.

DROGA PIELGRZYMA

Wreszcie w języku polskim mamy słynnego „Strannika" czyli „Opowieści pielgrzyma". Książka należy do klasyki prawosławnej literatury na temat duchowości i mistyki. Jest szeroko znana w całym świecie: w języku angielskim jako „Droga pielgrzyma" (Way of pilgrim), w wydaniach francuskich, a było ich 14, jako „Pielgrzym rosyjski" (Le pelerin Russe). Wielu ludzi z różnych wyznań i narodów, odległych kulturowo, znalazło się pod urokiem tej książki. Urzeka ona swoją szczerością, prostotą, duchowym pięknem, autentyzmem przeżyć religijnych. Je tematem jest modlitwa Jezusowa. Ta forma kontemplacji, polegająca na powtarzaniu, przyzywaniu imienia Jezus i koncentracji na nim całego życia duchowego, znana była już pierwszym pokoleniom mnichów z pustyni egipskiej Później kultywowano ją na św Górze Athos, skąd poprzez odnowę hezychastyczną, zapoczątkowaną przez bł. Paisija Wieliczkowskiego, została przeniesiona do niektórych monasterów w Rosji. Po rewolucji 1917 r., wraz z emigracją, ten typ życia duchowego został rozpowszechniony na Zachodzie (głównie we Francji), gdzie zyskał zwolenników, także wśród katolików i protestantów. Zrodziło to z kolei zapotrzebowanie na literaturę dot. tego tematu.

Nie wiemy, kto jest autorem tej pięknej książki. Mówi się, że jakiś anonimowy rosyjski chłop z ubiegłego stulecia wybrał sobie częste wówczas powołanie „strannika" czyli pątnika, wędrującego do miejsc świętych, w ciągłej pielgrzymce do duchowego ideału Po długich poszukiwaniach odnajduje starca, który uczy go tajników modlitwy serca, modlitwy nieustannej. Jako pomoc służy mu słynne dzieło „Dobrotolubije" (gr. Filokalia) — wypisy z Ojców Kościoła o życiu wewnętrznym i modlitwie. Niegdyś była ona podstawową lekturą w prawosławnych monasterach, dzisiaj stanowi bibliofilską rzadkość. Wędrując po ubiegłowiecznej Rosji, pielgrzym poznaje różne środowiska; w ten sposób książka staje się świadectwem tamtych czasów. Ale nie ta jej strona wzbudza zainteresowanie czytelników. Jest ona bowiem relacją o bezkompromisowych, żarliwych poszukiwaniach głębokiego życia duchowego. Co imponuje w postawie bohatera opowieści? Odrzucenie chrześcijaństwa jako konwenansu. Należy on do radykalnych chrześcijan, porzucających wszystko dla życia modlitwą. Stała się ona treścią jego życia, tylko jej poświęca swoje siły. Wielu dzisiejszym chrześcijanom, modlącym się rzadko albo wcale, pielgrzym imponuje heroizmem wiary.

Typ duchowości reprezentowany przez pielgrzyma cechuje optymizm, paschalna radość, całkowite poddanie się Opatrzności Bożej i pokora, tak charakterystyczna dla prawosławnych świętych, zwłaszcza rosyjskich.

Przyzywanie imienia Jezus pozwala bezimiennemu mistykowi rosyjskiemu dostrzec piękno świata, harmonię panującą w świecie bytów. Spośród różnych szkół życia duchowego ta droga wydaje się najprostsza, gdyż polega na dziecięcym nieomal zawierzeniu Temu, który jest Przewodnikiem i Nauczycielem. Uważa się, że całe odrodzenie duchowe prawosławia rosyjskiego wraz z rozkwitem myśli teologicznej i filozofii religijnej rozpoczęło się od ruchu starców — nauczycieli modlitwy Jezusowej. Rozsadnikiem tej techniki modlitwy była słynna pustelnia Optina. Wszelkie życie duchowe rozpoczyna się od żywego doświadczenia. Trudno powiedzieć czy omawiana publikacja zostanie odebrana tylko jako jeszcze jedna ciekawostka bibliofilska czy też stanie się dla kogoś zachętą do rozpoczęcia życia modlitwy. Według znawców zagadnienia modlitwa Jezusowa jest rodzajem specjalnego powołania, pewnego rodzaju charyzmatem, jakiego doświadczają tylko nieliczni.

Książkę otwierają dwa wstępy. Jeden wyszedł spod pióra o. Placyda Galińskiego, benedyktyna z Tyńca, drugi pochodzi od tłumacza. Pierwszy z nich zwraca uwagę na ludowy nurt w rosyjskim prawosławiu, jakiego wyrazem byli świątobliwi starcy, pielgrzymi i różnego typu bezdomni poszukiwacze prawdy. Omawia też różne rodzaje rosyjskiej świętości. Zbytnio jednak przeciwstawia chyba świętą Ruś, modlącą się i pielgrzymującą, oficjalnemu Kościołowi hierarchicznemu i pozostającej pod wpływami zachodnimi teologii. Wyjaśniając modlitwę Jezusową, o. Placyd kończy konkluzją: *„Dzisiaj, kiedy człowiek jest tak bardzo poddany dezintegrującym skutkom nieuporządkowanej i w wielkim stopniu zmaterializowanej cywilizacji, kiedy spostrzega on, że jego życie upływa w dużej mierze pod naciskiem prowokacyjnej powierzchowności, mody i interesownej propagandy, »Opowieści pielgrzyma« jawią się jako wezwanie do odważnego uwolnienia się od tych różnorodnych pogwałceń jego istoty i celu ostatecznego dążenia"* (s. 11).

Andrzej Wojnowski, tłumacz, zwierza się z refleksji towarzyszących pracy translatorskiej. Do jej podjęcia zachęcił go o. Sergiusz Jan Gajek (s. 20). *„Jest zastanawiające* — stwierdza — *że to najbardziej znane dzieło duchowości rosyjskiej dopiero dziś, gdy od kilku dziesiątków lat znane są tłumaczenia francuskie, angielskie, niemieckie, włoskie, trafia do rąk czytelnika polskiego"* (s. 18). Może świadczyć to jedynie, jak prawosławie i jego duchowe skarby są dalekie dla tegoż polskiego czytelnika, pomimo bliskości geograficznej. Ale jednocześnie coś zmienia się w tej dziedzinie, o czym świadczy właśnie ta publikacja. Może trochę szkoda, że „Opowieści pielgrzyma" wydaje katolicka oficyna wydawnicza dominikanów, a nie Kościół prawosławny. Chociaż mamy też okazję do przypomnienia sobie pewnej prostej prawdy: wartości duchowe ukazują całe swoje bogactwo i piękno dopiero wtedy, kiedy dzielimy się nimi z innymi. „Opowieści pielgrzyma" są więc ważnym świadectwem prawosławnej duchowości. Edycję otwiera dedykacja o treści następującej:

„Dla uczczenia wielkiego daru Chrztu Świętego, przyjętego w Kijowie przed tysiącem lat, który dał początek wierze i życiu chrześcijańskiemu wielu ludów i narodów na Wschodzie".

TADEUSZ WYSZOMIRSKI

„Szczere opowieści pielgrzyma przedstawione jego ojcu duchownemu", „W drodze", Poznań 1988, s. 176, nakład 20 tys. egz.

PIĘĆ LAT PARAFII W ŁOBZIE

Bogdan Nowak

Od listopada 1983 roku ks. Jerzy Ignatowicz jest proboszczem parafii prawosławnej w Łobzie. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 listopada 1983 roku w Grabarce — największym ośrodku pątniczym Kościoła prawosławnego w Polsce — z rąk głowy Kościoła prawosławnego w Finlandii, arcybiskupa Pawła. Wkrótce — zgodnie z życzeniem — otrzymał nominację na proboszcza parafii prawosławnej pw. św. Jerzego w Łobzie (woj. szczecińskie). Przez kilka miesięcy mieszkał w szczecińskiem domu parafialnym, korzystając z gościnności ks. dziekana Aleksandra Surela. Gdy otrzymał mieszkanie w samym centrum Łobza, przy placu 3 Marca, mógł sprowadzić swoją żonę, która podjęła pracę nauczycielki.

Doznaję niezwykłej serdeczności ze strony księdza proboszcza i jego małżonki, składając im dziennikarską wizytę. Młody proboszcz opowiada o swej parafii i trudach pracy duszpasterskiej:

— Właśnie w tym miesiącu mija pięć lat, gdy zostałem proboszczem Łobza po śmierci niezwykle ofiarnego kapłana Anatola Kuczyńskiego, który administrował parafią bardzo długo, bo od roku 1957 do 1983. Poza obowiązkami duszpasterskimi miał też zgodę na pracę zarobkową w jednym z zakładów pracy Łobza. To pozwoliło mu poznać lepiej problemy i życie mieszkańców tego miasta, ludzie zaś poznali bliżej kapłana prawosławnego w jego codziennym, niełatwym życiu. Był dla wielu nie kwestionowanym autorytetem moralnym. Jego pogrzeb stał się prawdziwą manifestacją ekumeniczną. Ten kapłan był autentycznie opłakiwany przez ludzi różnych wyznań chrześcijańskich. Jakże łatwo było mi przejąć obowiązki kapłańskie po tak przykładnym duszpasterzu, który szedł wszędzie dobrze czyniąc, a przecież o to chodzi w życiu i pracy wyznawcy Chrystusa.

— Parafia prawosławna w Łobzie w roku ubiegłym obchodziła swoje 40-lecie istnienia... — wtrącam.

— Nasza parafia została założona w roku 1948. Jej pierwszym proboszczem był ks. Jan Reszotko. Od 1952 do 1956 roku duszpasterzował tutaj ks. Anatol Bondal, a potem przez 26 lat wspomniany już ks. Anatol Kuczyński. Moja parafia liczy zaledwie około stu parafian, ale jest bardzo rozległa. Wierni mieszkają w następujących miejscowościach: Dalnie, Radowie Małym, Resku, Łobzie, Czechowie, Łagiewnikach, Przyborzu, Trzeszczynie, Nielepiu, Dołganowie, Strzmielu, Świdwinie, Łęgach, Rokosowie, Sławie, Bierzwnicach, Laskach, Stanominie, Czarnowąsach i w Sieńcach. Obsługuję też dwie sąsiednie parafie prawosławne: w Gryficach pod wezwaniem Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny i w Trzebiatowie pod wezwaniem Świętej Trójcy. Te dodatkowe parafie liczą mniej więcej po 30 parafii. Nabożeństwa odprawiam tam co dwa tygodnie. Gdyby były mieszkania dla księży w Gryficach i Trzebiatowie, na pewno biskup skierowałby tam kogoś do pracy duszpasterskiej. Trzeba bowiem pamiętać, że są to dość duże odległości; do najdalszej miejscowości, gdzie mieszkają prawosławni, z Łobza jest 60 km. Mój stary trabant ledwo się trzyma wskutek kilkunastoletniej eksploatacji. Większość prawosławnych na Pomorzu Zachodnim to ludzie starzy, których trzeba odwiedzać, bo nie każdy może dojechać do cerkwi.



Ks. proboszcz Jerzy Ignatowicz w czasie liturgii św.

Fot.: Bogdan Nowak

W Łobzie przy ulicy Wojska Polskiego 8 w wolnostojącym budynku komunalnym na parterze mieści się świątynia prawosławna, bardzo starannie wewnątrz urządzona. Nad cerkwią znajdują się mieszkania najbardziej zasłużonych wiernych tej parafii, m.in. wdowy po ks. Anatolu Kuczyńskim. Te mieszkania stanowią naturalne zabezpieczenie Domu Bożego przed tak często spotykanym dziś bezczeszczeniem świątyń chrześcijańskich. Część liturgicznego wyposażenia cerkwi, m.in. ikony, zostały przywiezione przez parafian przybyłych tu z Podlasia. Są więc szczególnie drogie i bliskie prawosławnym, bo dzielą z nimi dole i niedole.

Ks. prob. Jerzy Ignatowicz nie ukrywa zadowolenia, że pracuje w parafii, której patronem jest jego imiennik — św. Jerzy. Święto patrona cerkwi — 6 maja — jest nie tylko świętem społeczności parafialnej w Łobzie. Także inni chrześcijanie przyłączają się do modlitw, by każdy człowiek tej zachodniopomorskiej miejscowości stawał się lepszy i bardziej kochał swoją zmęczoną problemami ojczyznę. Ks. Ignatowicz słusznie zauważa: — W 40-letnich dziejach łobeskiej parafii mamy dopiero trzeciego starostę cerkiewnego: pierwszym był Andrzej Semeniuk do roku 1953, potem przez 22 lata tę funkcję pełnił Gabriel Gawryluk, zaś w roku 1975 przejął godność starosty jego syn — Jan Gawryluk i sumiennie ją wypełnia do dnia dzisiejszego. Jest to świadectwo stabilności życia religijnego w naszej parafii, a także bezkonfliktowego życia tej społeczności. Siłę do tak pojmowanego życia w coraz bardziej rozdartym świecie moi wierni czerpią z sakramentów świętych. Do najbardziej zasłużonych prawosławnych w Łobzie należą: Julian Cegałko, rodzina Semeniuków, pani Żukowa.



Wejście do cerkwi pw. św. Jerzego w Łobzie.

Fot.: Bogdan Nowak

Ks. J. Ignatowicz wraz z parafianami podczas swego dotychczasowego duszpasterzowania przeprowadził remont wieży oraz dachu cerkwi w Gryficach. Wieża ma 70 metrów wysokości i jest najwyższa w mieście. Koszt jej wyniósł 7 milionów złotych, zaś pokryty został w głównej mierze z diecezjalnego funduszu budowlanego. Niewielką pomoc finansową na odnowę tego zabytku naszej kultury sakralnej przekazały władze państwowe, tłumacząc się... pustą kasą. Cerkiew gryficka domaga się jeszcze renowacji wewnętrznej, ale tego musi podjąć się w przyszłości proboszcz tej parafii, który będzie mieszkał na miejscu.

— Nie ma nic gorszego dla życia parafialnego — oznajmia proboszcz łobeski — jak sytuacja, kiedy kapłan na nabożeństwa musi dojeżdżać do parafii dziesiątki kilometrów. W ten sposób nasze parafie w Trzebiatowie i Gryficach wyludniły się. Przecież w Gryficach przed laty było więcej parafian niż w Łobzie, ale gdy zabrakło proboszcza, to dzieci społeczności prawosławnej poszły w różne strony. Wiarę w Boga umacnia kapłan stale przebywający w swojej parafii, do którego członek społeczności ma w każdej chwili dostęp.

Łobeska parafia latem organizowała obozy dla młodzieży prawosławnej z Podlasia. Młodzi ludzie znakomicie połączyli wypoczynek nad morzem z pomocą przy remoncie cerkwi w Gryficach. Nawet ordynariusz wrocławsko-szczeciński odwiedził młodych, umacniając ich w wierze Słowem Bożym.

Łobeska parafia jest jedną z ośmiu wchodzących w skład dekanatu szczecińskiego, który systematycznie rozwija się w ostatnich latach.

GDZIE SPOCZYWAJĄ POLEGLI POD GNILCAMI KOLEJARZE RADZIECCY?

Od zakończenia II wojny światowej upłynęły 44 lata. Niestety, bilans tych krwawych dni wciąż nie jest jeszcze zamknięty. W pierwszej połowie 1988 r. różne instytucje w Białowieży i Hajnówce zostały zasypane listami z Dniepropietrowska (Ukraińska SSR) z prośbami o pomoc w ustaleniu miejsca, gdzie zostały pochowane ciała około tysiąca wojskowych kolejarzy radzieckich, którzy zginęli w zasadzce niemieckiej w rejonie Puszczy Białowieskiej. Eszelon z wycofującymi się budowniczymi odcinka kolei, mającego połączyć Prużane z Białowieżą, został zaatakowany przed świtem 23 czerwca 1941 r., około 25—30 km od Białowieży

Adresaci listów jak jeden mąż popadli w konsternację, gdyż o tym tragicznym wydarzeniu powszechnie nic nie jest wiadomo. Nie wspominają o nim w swoich publikacjach poświęconych okresowi okupacji niemieckiej na Białostocczyźnie ani Michał Gnatowski, ani też Waldemar Monkiewicz. Apele o pomoc w ustaleniu dokładnego miejsca tragedii oraz pochówku zabitych żołnierzy skierowała do swoich czytelników „Gazeta Współczesna". Również „Niwa" zainteresowała się tą sprawą. Niestety, nieżyjący już red. Wiktor Rudczyk (znany czytelnikom „Tygodnika Podlaskiego jako Jan Wirski) z powodzeniem rozszyfrowujący dotąd zagadki II wojny światowej, tym razem niewiele mógł ustalić.

Nie zasypiali gruszek w popiele również nadawcy listów z Dniepropietrowska. Na apele ogłaszane w prasie radzieckiej odpowiedziało parę osób. Pod adresem Muzeum Historii Dniepropietrowskiego Instytutu Inżynierów Transportu Kolejowego nadeszły także listy z Polski.

W końcu 1988 r. kierowniczka dniepropietrowskiego muzeum, p. Walentyna Stiepanczuk przysłała pod moim adresem krótkie wypisy z otrzymanej korespondencji. Oto one:

Pan Aleksander Tyrin, mieszkający obecnie w Leningradzie, informuje: „Do wybuchu wojny (niemiecko radzieckiej — dop. P.B.) mieszkaliśmy w namiotach w lesie, gdzie około 50 km od stacji kolejowej Białowieża, 22 czerwca 1941 r., o godzinie czwartej rano, dowiedzieliśmy się, co to jest wojna — na stanowiska naszych pododdziałów posypały się pociski. Po upływie dziesięciu godzin dotarliśmy do stacji w Białowieży, gdzie załadowano nas na kolejny transport. Skład wyruszył na wschód, poruszał się z wolna. Od Białowieży zdołał odjechać na odległość nie większą niż 25—30 km. W nocy z 22 na 23 czerwca, przed świtem, został zaatakowany przez duży desant niemiecki. Niemcy strzelali z karabinów maszynowych i automatów. Wyskoczyliśmy na torowisko i ostrzeliwaliśmy się. Na moich oczach został zabity dowódca mojego plutonu. Wagon sztabu brygady kolejowej„ znajdujący się w tym składzie, palił się i prawdopodobnie wszystkie dokumenty spłonęły. Tylko nieliczni mieli szansę ujść z życiem. Ja w grupie dwunastu żołnierzy zdołałem zbiec do lasu, a stamtąd pieszo dotarłem do Wołkowyska. Miejsce spotkania z desantem niemieckim zapamiętałem dobrze. Z lewej strony torów była nieduża połać ziemi ornej o szerokości 300—400 m i długości 800—900 m. Pozostały teren porastał młody sosnowy drzewostan. Co się znajdowało po prawej stronie torów — tego nie wiem Wszyscy nasi kolejarze posiadali identyfikacyjne znaczki metalowe z podanymi — rokiem i miejscem urodzenia, rodzajem wojsk i miejscem poboru". Autor listu załączył ponadto szkic sytuacyjny, z którego wynika, iż eszelon został zaatakowany około 1 km przed stacją Gnilec.

Pan I. Koszuba, mieszkający obecnie we wsi Czadziel na Białorusi (rejon prużański) nadesłał następującą informację: „Kolej Prużany-Białowieża zaczęto budować w 1941 r. Zatrudnieni byli przy tym głównie czerwonoarmiści. Tworzyli oni tzw. kolejowe bataliony budowlane. Ja w tym czasie byłem w szkole przemysłu leśnego FZO, która funkcjonowała we wsi Czerlonka, leżącej pomiędzy Białowieżą i Hajnówką. Rzeczywiście, 22 czerwca widzieliśmy przejeżdżający przez przystanek pociąg z czerwonoarmistami Eszelon posuwał się z wolna, żołnierze byli ulokowani wprost na otwartych platformach. Było ich bardzo dużo; siedzieli kto jak mógł. Na drugi dzień, tj. 23 czerwca, doszły nas słuchy, że eszelon wpadł w zasadzkę przygotowaną przez niemiecki desant. Moim zdaniem grobów czerwonoarmistów należy szukać w rejonie Hajnówki".

Zastępczyni naczelnika miasta Hajnówka, p. Jadwiga Rudzińska-Patejuk, nadesłała wypowiedź 81-letniego mieszkańca wsi Nowosady, Sergiusza Jańczuka. Pan Sergiusz twierdzi, iż przed przystankiem Gnilec na trasie Hajnówka-Narewka, rankiem 23 czerwca 1941 r., niemieccy spadochroniarze zatrzymali towarowy skład załadowany ludźmi. Pociąg stał tam ponoć trzy dni. Pozostało po nim mnóstwo papierów, jakieś plany, szkice i sporo pasów wykonanych z brezentu. Ciał zabitych żołnierzy pan Sergiusz widzieć nie mógł, gdyż spadochroniarze przepędzili go w kierunku Nowosad, grożąc przy tym zastrzeleniem. Przypuszcza, że zwłoki zostały pogrzebane u zbocza torowiska przez jeńców radzieckich, na rozkaz wydany przez Niemców. W czasie wojny Niemcy nikomu nie pozwalali wejść na to miejsce, a po wojnie wszystko porosło młodym lasem.

Inny mieszkaniec wsi Nowosady, Jan Kruk, napisał w liście: „Rzeczywiście przed Gnilcem był ostrzelany pociąg. Opowiadał mi o tym w pierwsze dni wojny niemiecko-radzieckiej pracownik kolejowy mieszkający w Nowosadach. Akurat w tym dniu był on w pracy. Widział skład jadący do Narewki. Na platformach siedzieli wojskowi i cywile. Pociąg został ostrzelany, ale nie zatrzymał się. Na drugi dzień znajomy znów był w pracy. W tym samym miejscu natknął się na brezentowe pasy i mnóstwo papierów. Przestraszył się i uciekł do domu. Okazało się, że nocą był ostrzelany drugi pociąg. Trochę stał, ale później wyruszył w stronę Narewki. Ostrzelali go niemieccy spadochroniarze. Na trzeci dzień kolej była już zajęta przez Niemców".

O tym, że w ostrzelanym eszelonie znajdowali się nie tylko radzieccy wojskowi kolejarze, ale także osoby cywilne — ponoć polscy robotnicy — informuje w liście również mieszkanka Białegostoku, Maria Pielkowska. Pisze ona ponadto: „... Mogił nie ma dlatego, że zabici zostali pochowani w lesie... około 200 albo 300 m od torów. Ciała grzebali — wydaje mi się — jeńcy radzieccy. Na drugi dzień już tam nie można było chodzić. Stało tam wojsko niemieckie. Opowiedział mi o tym mój szwagier, liczący obecnie 75 lat".

A oto, co zapamiętał Mikołaj Jakoniuk, mieszkający obecnie w Białymstoku. W dwóch listach poinformował pracowników muzeum: „To było 23 czerwca 1941 r., o dziesiątej rano. Sam pamiętam jak jeden eszelon, z żołnierzami i ich rodzinami, jechał ze stacji Hajnówka w kierunku Wołkowyska. Na małej stacyjce Gnilec w Puszczy Białowieskiej został ostrzelany z karabinów maszynowych przez hitlerowski desant. Eszelon zatrzymał się, uzbrojeni radzieccy żołnierze wyskoczyli na przeciwległe zbocze i odpowiedzieli silnym ogniem. Na tym starciu zakończyło się i eszelon pojechał dalej w stronę Narewki i Wołkowyska. Nikt na miejscu nie został zastrzelony, może byli ranni, ale tego nie wiem. Na stacji Narewka nikogo nie chowano".

Na podstawie powyższych informacji pracownicy dniepropietrowskiego muzeum wnioskują, iż w pobliżu przystanku kolejowego Gnilec spadochroniarze ostrzelali trzy eszelony z radzieckimi kolejarzami oraz towarzyszącymi im osobami cywilnymi (czy były to rodziny kolejarzy czy też polscy robotnicy — a może i jedni i drudzy?). Pierwszy eszelon atakowany był 22 czerwca, a drugi 23 czerwca przed świtem, trzeci również 23 czerwca, ale o godz. 10 rano. Pierwszy i trzeci eszelon przejechały bez strat. Drugi natomiast został niemal całkowicie zniszczony. Zdołało uciec zaledwie dwanaście osób. Pozostaje zatem ustalić miejsce (miejsca?) gdzie zostały pogrzebane zwłoki wojskowych kolejarzy. Ten moralny obowiązek spada na mieszkańców naszego regionu. Wydaje mi się, że poszukiwania winna zainicjować i objąć nad nimi patronat Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku. Pomoc winny okazać organizacje społeczne i polityczne z Hajnówki i Narewki. Może warto byłoby też zaangażować do poszukiwań młodzież ze szkół ponadpodstawowych? Tej sprawy nie można zbyć obojętnością. Pani Walentyna Stiepanczuk pisze: „U każdego z żołnierzy poległych na Waszej ziemi pozostali rodzice, bracia, siostry, żony, dzieci bądź przyjaciele. Ból po utracie bliskiego człowieka nie mija. Bliscy poległych chcieliby przyjechać do Was, obejrzeć miejsce ich ostatniego spoczynku, złożyć kwiaty, oddać hołd. Nie pozostańcie obojętni na naszą prośbę".

PIOTR BAJKO

Pomhaj Bóh

Časopis ewangelskich Serbow

Budyšin, oktober 198

10. čisło ISSN 0032-4132 Lětnik

Swětowy modlenski dźeń 1988

U SERBÓW ŁUŻYCKICH

Rafał Leszczyński

Uważny podróżnik, który w Zgorzelcu przekroczy granicę NRD i będzie jechał w kierunku Drezna, z pewnością zauważy, że po niedługim czasie tablice przy szosie z nazwami miejscowości oprócz napisów niemieckich mają napisy w jeszcze innym języku. Jeśli pojedzie pociągiem, takie dwujęzyczne napisy przeczyta na niektórych stacjach i dworcach kolejowych. Zapewne odczuje też, że dla Słowianina brzmią one dosyć zrozumiale. Tak, język, który tam występuje obok niemieckiego, to język łużycki, a ziemia, przez którą ów podróżnik przejeżdża, to Łużyce. Obszar, gdzie jeszcze teraz mówi się po łużycku, ma kształt nieregularnego prostokąta wydłużonego od czeskiej granicy do rozlewisk rzeki Sprewy na południe od Berlina.

Tysiąc lat temu Łużyczanie, którzy sami siebie nazywają Serbami, zajmowali teren daleko większy. Na zachodzie sięgali za Lipsk, na wschodzie przekraczali Nysę Łużycką i zasiedlali obszar do Kwisy i Bobru. Rudawy i Góry Łużyckie wytyczały w przybliżeniu granicę południową. Na północy od plemion lechickich rozdzielała ich linia, jaką poprowadzilibyśmy od Frankfurtu nad Odrą przez Berlin. Położenie uczyniło ich pierwszych ofiarami ekspansji niemieckiej i zabiegów germanizacyjnych. Przejściowo Łużyce należały do Polski, Czech, nawet do Węgier, i do rozmaitych państewek feudalnych, na jakie rozpadała się słabnąca Rzesza Niemiecka. Te okoliczności przedłużały egzystencję Łużyczan jako odrębnego ludu; jednak powoli ubywało ich, podobnie jak maleje wyspa podmywana przy brzegach przez potężne i burzliwe morze. Między Serbów Łużyckich i sąsiednie narody słowiańskie: Czechów i Polaków wcisnęli się osadnicy niemieccy, Łużyczanie stali się więc rzeczywiście słowiańską wyspą otoczoną przez niemieckie morze. Zaczęła się ona kurczyć szczególnie szybko w państwie pruskim. Tam język niemiecki wprowadzano nawet w tych szkołach, gdzie udział dzieci niemieckich wynosił poniżej 5 proc., a uczniom posługującym się mową łużycką wymierzano karę chłosty. Nauczyciele otrzymywali nagrody pieniężne za sukcesy w germanizowaniu dzieci.

Opór przeciwko germanizacji utrudniały rozmaite podziały Łużyczan. Stosunkowo najmniejsze znaczenie miał podział wyznaniowy na ewangelików (około 90 proc.) i katolików. Więcej znaczył podział pomiędzy Prusy i Saksonię, które niekiedy prowadziły nawet ze sobą wojny, a Łużyczanie musieli w nich uczestniczyć przeciwko sobie. Podział Łużyc na dwie różne jednostki administracyjne trwa do naszych czasów, chociaż Łużyczanie starali się u władz NRD, aby obszar przez nich zamieszkiwany wydzielić jako osobną formację administracyjną. Jednakże i po reformie podziału administracyjnego część Łużyc należy do obwodu drezdeńskiego, a część do chociebuskiego Najdonioślejsze skutki ma podział językowy i tak już niewielkiego narodu. Na północy używa się języka dolnołużyckiego, a w części południowej górnołużyckiego. Stare różnice między dialektami rozdzielonymi pasem puszczańskim pogłębiły się i utrwaliły, gdy pod koniec XVI wieku zaczęto drukować książki, a następnie tworzyć słowniki i podręczniki gramatyki. Dzisiaj nie jest łatwo porozumieć się Serbom z obu części Łużyc, jeśli nie uczyli się drugiego języka łużyckiego. Uważa się, że pomiędzy oboma językami łużyckimi jest większa różnica niż między czeskim i słowackim albo białoruskim i ukraińskim. Na szczęście od 1912 r. istnieje Domowina, organizacja skupiająca wszystkich Łużyczan niezależnie od wyznania, wykształcenia, języka i światopoglądu. Reprezentuje ona interesy narodu łużyckiego wobec władz centralnych i terenowych.

Przez stulecia Niemcy starali się zaszczepić w Łużyczanach kompleks niższości, jednak od trzydziestych lat XIX wieku zaznaczył się wyraźny wzrost świadomości narodowej Łużyczan i aktywności polegającej na zakładaniu własnych organizacji, teatrów amatorskich, chórów, czasopism itd. Ważnym czynnikiem sprzyjającym utrzymaniu odrębności wobec Niemców stało się poczucie przynależności do wielkiej rodziny ludów słowiańskich. *„Ja Słowjan sym, a Słowjan budu”* — zapewnia jedna z popularnych pieśni powstałych w tamtym czasie. Najżywsze stosunki nawiązali Łużyczanie z najbliższymi narodami słowiańskimi — Czechami i Polakami, od których nierzadko otrzymywali też pomoc pieniężną. Z czasem znaleźli drogę do Słowian bałkańskich i wschodnich. Chętnie uczyli się i uczą innych języków słowiańskich, jeżdżą do krajów słowiańskich, tłumaczą ich literaturę i wystawiają na scenach sztuki słowiańskich autorów. W ostatnim czasie z żywym zainteresowaniem wśród Łużyczan spotkały się obchody tysiącleciu chrztu Rusi. Prasa łużycka, zarówno wyznaniowa jak i wydawana przez Domowinę, obszernie informowała o kolejnych wydarzeniach związanych z tym jubileuszem. W ciągu ostatnich dwudziestu lat wyraźnie ożywiły się kontakty Łużyczan z ośrodkami literackimi i akademickimi w Mińsku, Lwowie i Kijowie, obok utrzymujących się starych kontaktów z Pragą, Krakowem, Warszawą. W każdym razie Słowianin, który znajdzie się na Łużycach, może być pewny gościnnego przyjęcia i pomocy. Zresztą takiej pomocy udzielali Łużyczanie pobratymcom, którzy w czasie wojny światowej znaleźli się na ich terenie jako jeńcy wojenni czy przymusowi robotnicy; nieraz ryzykowali przy tym własnym życiem.

Panowanie hitleryzmu było śmiertelnym zagrożeniem dla narodu łużyckiego. Słowiańska ludność kilkadziesiąt kilometrów na południe od Berlina, żyjąca tam od niepamiętnych czasów, była żywym dowodem, kogo na tej ziemi należy uważać za przybysza, a kogo za prawdziwego gospodarza. Toteż już w 1937 r. organizacje łużyckie zostały rozbite, zakazano wydawania książek i gazet w językach łużyckich, nauczania języka ojczystego, kontaktów z cudzoziemcami. Najczynniejsi w organizacjach narodowych znaleźli się w obozach i więzieniach, wielu powołano do wojska albo przeniesiono do pracy w odległych miejscach Rzeszy. Powstał plan przesiedlenia wszystkich Łużyczan do zdobytej na Francuzach Alzacji. Klęska hitlerowskich Niemiec pokrzyżowała te plany. Chęci zbudowania własnego państwa szybko okazały się nie do spełnienia. Należało zadowolić się gwarancjami swobody kulturalnej i praw językowych udzielonymi przez władze NRD. Po raz pierwszy powstał zawodowy teatr łużycki, dziś już połączony z niemieckim. Co dzień radio w Chociebużu wysyła półgodzinny program łużycki na falach ultrakrótkich, a w niedziele nawet trzygodzinny, jednak zasięg odbioru jest mocno ograniczony. Na uniwersytecie w Lipsku można studiować przedmioty łużycoznawcze, a w centrum kulturalnym Łużyczan w Budziszynie Akademia Nauk NRD powołała *Institut za serbski ludospyt*, który prowadzi badania nad historią, językiem i kulturą Łużyczan. Wydawnictwo Domowina w Budziszynie w każdym roku wydaje sporo książek (ładne są zwłaszcza ilustrowane książki dla dzieci) i czasopism. Wychodzi gazeta codzienna „Nowa Doba” z dodatkiem sobotnim, miesięcznik kulturalno-literacki „Rozhlad”, „Płomjo” dla dzieci i dolnołużyckie: „Nowy Casnik” i „Płomje”. Książki łużyckie można u nas kupić w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie (w tamtejszej księgarni), a gazety zaprenumerować w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki. Niemal w każdym roku w różnych miastach Polski urządza Domowina wystawy książek łużyckich i tam je również można nabyć.

Na jasnym obrazie życia łużyckiego w NRD zaczęto jednak w ostatnich latach dostrzegać coraz więcej ciemnych plam. Łużyce stały się najważniejszym w NRD obszarem wydobycia węgla i wytwarzania energii elektrycznej. Łużyczanie w większości byli rolnikami. Im dalej od dużych miast i ruchliwych szlaków komunikacyjnych, tym lepiej trzymała się mowa i obyczaj łużycki. Kopalnictwo odkrywkowe powoduje likwidację całych wsi, w innych poziom wody gruntowej opada tak bardzo, że utrudnia to uprawę. Serbowie łużyccy są przenoszeni do mieszkań w blokach, gdzie mieszkają wymieszani z Niemcami i nie mają możności porozumiewania się mową ojczystą. Stają się, zwłaszcza młodzi, robotnikami wielkoprzemysłowymi; w tej pracy również są skazani na niemiecki Obawom przed utratą narodowej tożsamości daje wyraz najnowsza literatura łużycka, w której przycichły radosne tony z lat pięćdziesiątych. Wszyscy Łużyczanie zastanawiają się teraz poważnie, co robić, aby nie rezygnując z integracji w społeczeństwie NRD zachować swoją odrębność.

PRAWOSŁAWNA NAUKA O KOŚCIELE

Refleksja teologiczna czasów nam współczesnych koncentruje się głównie na zagadnieniach eklezjologii (nauki o Kościele). Bogate doświadczenia w tej dziedzinie wnoszą Kościoły prawosławne a zwłaszcza rosyjski. Jak dotychczas nie było jednak w literaturze teologicznej całościowego przeglądu eklezjologii prawosławnej. Zadania tego podjął się pracownik naukowy ChAT ks. Rościsław Kozłowski w swojej rozprawie habilitacyjnej. Wymagało to wielkiej erudycji, zważywszy coraz bogatszą literaturę, rozwijaną nie tylko przez teologów prawosławnych. Cała teologia prawosławna od ubiegłego stulecia prezentowana jest przez dwa nurty; oficjalny akademicki (teologia szkolna) oraz przez najwybitniejszych przedstawicieli myśli religijnej. Ks. Kozłowski poświęca cały rozdział teologii szkolnej, omawiając takich klasycznych autorów jak arcybiskup Makary (Bułgakow), arcybiskup Fiłaret (Gumilewski), biskup Sylwester (Malewański), ks. Mikołaj Malinowski, z prac których korzysta się do dzisiaj na wykładach w rosyjskich zakładach teologicznych. Autorzy ci jednak znajdowali się pod dużym wpływem Kościoła zachodniego, kontynuując latynizującą szkołę kijowską, założoną przez metropolitę Piotra Mohyłę. Ten okres teologii rosyjskiej w sposób bardzo mocny skrytykował o. Jerzy Florowski w swojej słynnej pracy „Drogi rosyjskiej teologii” *(Puti russkogo bogosłowia)*. Mówi on o „niewoli babilońskiej, rosyjskiej oficjalnej myśli religijnej, ugrzęzłej w schematach teologii zachodniej i nie przemawiające własnym głosem. Być może jednak o. Florowski, sam będący wybitnym teologiem, miał zbyt krytyczny stosunek do całego dorobku myśli rodzimego Kościoła. Dzisiaj jako główny zarzut wobec tego okresu należałoby postawić odcięcie się od żywego doświadczenia liturgicznego. Teologia szkolna okazała się powtarzaniem formuł nie mogących doprowadzić do prawdziwej twórczości teologicznej. Dobrze ją charakteryzuje arcybiskup Bazyli (Krywoszein), stwierdzając iż był to okres radykalnego oderwania się od tradycji patrystycznej w teologii (ale nie w życiu liturgicznym Kościoła) z równoczesnym obniżeniem poziomu przy zachowaniu całego blasku zewnętrznych form nauki teologicznej i uczonej erudycji (s. 76) Do żywych źródeł teologii nawiązywali nauczyciele życia duchowego tej miary jak bł. Paisij Wieliczkowski, św. Tichon Zedoński, metropolita Fiłaret (Drozdow), biskup Ignacy Brianczaninow a zwłaszcza bł. Teofan Pustelnik (s. 76).

Jednak uczonym, którego pisma najbardziej przyczyniły się do odnowy teologicznej prawosławia, był Aleksy Chomiakow. Na jego pracach wychowały się całe pokolenia rosyjskich myślicieli prawosławnych XIX i XX w. Zainspirował ruch słowianofilski, jaki kulturze Zachodu umiał przeciwstawić duchowe wartości prawosławia. Słowianofile stali się piewcami rodzimych słowiańskich pierwiastków kultury. A. Chomiakow w swoich rozważaniach skoncentrował się na Kościele. Tytuł jego zasadniczego dzieła „Cerkow odna” (Kościół jest jeden). Zwraca uwagę na pneumatyczny charakter Kościoła. Nie episkopat ani duchowni ale cały Lud Boży jest nosicielem prawdy. Biskupi i patriarchowie są omylni, mylić się mogą nawet sobory. Nieomylny jest tylko Kościół, jako całość Ludu Bożego.

Słowem kluczem dla zrozumienia teologii Chomiakowa pozostaje „sobornost’ ”! Wyraz nieprzetłumaczalny na języki niesłowiańskie, oznacza kategorię powszechności, uniwersalności, jaką Grecy starali się oddać słowem katolicki (kafoliczeskij). Oznacza jedność w wielości członków i przejawów, oznacza także obcowanie różnych pokoleń ze sobą, karmionych jedną tradycją. Być może Chomiakow zbytnio podkreślił duchową stronę życia Kościoła ze szkodą dla elementu hierarchicznego, widzialnego, jakiego znaczenia nigdy nie przeceniał.

Znaczna część pracy ks. Kozłowskiego to prezentacja myśli Włodzimierza Sołowjowa, o. Pawła Floreńskiego i o. Sergiusza Bułgakowa, uznanych koryfeuszy myśli prawosławnej. Ten ostatni obok Teilharda de Chardin (katolika) i Bultmana (protestanta) zaliczany jest do najwybitniejszych teologów naszego stulecia a ich pisma stały się własnością całego chrześcijaństwa.

Sołowjow wprowadził do eklezjologii pojęcia sofiologii, czyli nauki o Mądrości Bożej. A o. Bułgakow i o. Floreński dokonali rozwinięcia tego tematu. Warto pamiętać jak nauka o Sofii spotkała się z opozycją emigracyjnego episkopatu rosyjskiego na czele z metropolitą Antonim Chrapowickim. Obecnie daje się zauważyć wzmożoną recepcję myśli o. Bułgakowa, o co zabiegał w Polsce w swoim czasie ks. Jerzy Klinger, polski teolog, nawiązujący w swojej refleksji do szkoły paryskiej, której jednym z założycieli, był o. Sergiusz Bułgakow (jego postaci poświęcony był 11. numer „Tygodnika Podlaskiego” z roku 1988). Szkic ks. Kozłowskiego pt. „Eklezjologia Sergiusza Bułgakowa” (s. 171—212) zamieszczony w książce stanowi bodaj najpełniejsze w języku polskim opracowanie jego myśli, jakie ukazało się drukiem.

Ujęcie sofiologiczne staje się nową wizją teologii, gdzie na nowo zostały przemyślane takie tematy jak: Wcielenie, istnienie Kościoła w świecie, kosmiczny wymiar zbawienia. Przy okazji zostały zaprezentowane poglądy ekumeniczne o. S. Bułgakowa. Jak pisze ks. Kozłowski uważał on, że *„droga do zjednoczenia Kościołów Wschodu i Zachodu wiedzie nie poprzez dyskusje teologiczne (droga taka byłaby długa i daremna) lecz właśnie poprzez interkomunię między rodzielonymi Kościołami, po przełamaniu istniejących barier dogmatycznych i kanonicznych”* (s. 201). Większość teologów prawosławnych do dzisiaj w sposób zdecydowany zachowuje rezerwę wobec postulatu interkomunii jako drogi do jedności.

Najbardziej płodne ekumenicznie okazały badania teologiczne o. Mikołaja Afanasjewa, któremu poświęcona została ostatnia część omawianej pracy. Powrócił on do najbardziej pierwotnej eklezjologii eucharystycznej, w myśl której Kościół jest wszędzie tam, gdzie celebrowana jest Eucharystia. Warto nadmienić, iż wpływy eklezjologii Afanasjewa dają się zauważyć w sformułowaniach dekretów Soboru Watykańskiego II! W sposób zupełnie naturalny teologowie katoliccy korzystali z przemyśleń teologa prawosławnego. Eklezjologia zgromadzenia eucharystycznego daje nam nową perspektywę ekumeniczną. Jeżeli ma nastąpić pojednanie Kościołów, może ono dokonać się właśnie na bazie eucharystycznej wizji Kościoła. Ks. Kozłowski dostrzega tę wartość, gdy stwierdza (na str. 265), że eklezjologia eucharystyczna stanowi *„istotny wkład do współczesnych ekumenicznych poszukiwań koncepcji jedności Kościoła Bożego w Chrystusie”*. W tym ujęciu Eucharystia stanowi samo centrum życia kościelnego i ona tworzy i buduje Kościół. Uczy tego doświadczenie liturgiczne prawosławia. Afanasjew podkreślił także rolę laikatu w Kościele a służba hierarchii posiada dla niego charakter charyzmatyczny.

Doprawdy bardzo trudno w krótkiej recenzji przedstawić ogromne bogactwo myśli zawartych w tej książce. Jedno jest pewne: powstała książka bardzo ważna, zarówno dla naszego Kościoła jak i z punktu widzenia ruchu ekumenicznego. Stanowi dobry przykład rzetelnej sumiennej pracy naukowej, gdzie poglądy prezentowanych autorów przedstawione są spokojnie i obiektywnie bez prób polemiki. Szkoda tylko, że tak cenna pozycja wyszła w małym nakładzie.

TADEUSZ WYSZOMIRSKI

Ks. Rościsław Kozłowski — Rosyjska eklezjologia prawosławna w XIX—XX wieku. Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1988, s. 294, nakład 1 tys. egz.

PIĘKNE SŁOWO TOLERANCJA

Jerzy Łukaszewski

Na pewno jest to jedno z najpiękniejszych słów w ludzkim słowniku. Tak jak wszystkie piękne słowa bywa nadużywane, wycierane po brudnych zaułkach intryg, wykorzystywane do oszukańczej żonglerki. To los pięknych słów, takich jak: dobro, miłość, prawda Jakże tragiczny jest w swej bezradności człowiek, gdy stojąc wobec któregoś z nich zaczyna z nieufnością pytać: dobro — czyje? prawda — jaka? tolerancja — dla kogo? Czy znajdziemy kiedyś sposób, by nadać pierwotny sens pojęciom, jakich niepodobna już określić zużytymi słowami? Czy będzie nim powrót do czasów, gdy człowiek nie znał jeszcze mowy, a jego stosunek do świata odzwierciedlały jedynie odruchy, reakcje, czyny?

Gdyby zrobić przegląd tego, co w dziejach ludzkość uważała za tolerancję, to okaże się, że jest ona abstrakcją, ideałem o takim stopniu krystalicznej czystości, że dążący ku niej człowiek z góry wie, iż celu nie osiągnie. Na tym najpiękniejszym ze światów nie ma bowiem rzeczy czystych. Wszystko jest względne. Zależy zarówno od punktu widzenia jak i odniesienia.

Encyklopedyczna definicja jest prosta, wręcz banalna. Przedstawia tolerancję jako *„wyrozumiałość, pobłażanie dla cudzych poglądów, upodobań, wierzeń, mimo że są odmienne od tego, co się samemu uważa za słuszne i prawdziwe”*. Tak potraktowana, jest właśnie ideałem. Sprowadzona do ludzkich wymiarów, nie będzie już nim, gdyż *„nie można w imię zasady tolerancji domagać się pobłażania dla działań samowolnych, anarchicznych, wstecznych, antyhumanistycznych”*. Nałożenie granic na piękną gwiazdę, założenie niejako z góry tkwiącego w człowieku pierwiastka zła, zubaża ją niewątpliwie i sprawia, że nie świeci tym samym co poprzednio blaskiem, nie takim już ogrzewa ciepłem. Przecież i taka jednak jest skarbem i dumą wielu ludzi, ba — bywa, że staje się mitem kształtującym świadomość całych narodów. Niektóre z nich podkreślają swą tolerancyjność uważając ją za niezbędny czynnik określający osiągnięcie wysokiego poziomu kultury, czynnik wypracowywany przez wieki, nie zawsze łatwo i bezboleśnie. Inne uważają tolerancję za przyrodzoną cechę swego narodowego charakteru obecną w nim „od zawsze”.

Do tych drugich należą niewątpliwie Polacy. W jednym z ostatnich numerów „Polityki” w roku ubiegłym dr Anna Uhlig pisała o badaniach nad mitami funkcjonującymi w świadomości Polaków. Znalazła nawet ich element stały — samourzeczenie. To samourzeczenie mitem polskiej tolerancji może owocować (i to jest pozytywne) stosowaniem jej w praktyce dnia dzisiejszego, ale skąd wziął się mit?

Gdyby opierał się na stanie faktycznym — nie byłby mitem, jeżeli nim jest, to jego źródłem może być jedynie selektywne przyswajanie wiedzy o przeszłości. Bez wątpienia takie stwierdzenie napotka ostry protest: przecież to właśnie Pierwsza Rzeczpospolita słynęła w świecie jako państwo — wzór tolerancji. Oczywiście było tak i, pominąwszy aspekt stanowy ówczesnego społeczeństwa, bez trudu znajdziemy na to przykłady. Rzecz tylko w tym, że mitologia w swym samourzeczeniu albo nie usiłuje dociec przyczyny takowego stanu, bądź też szuka ich w kolejnym micie — wyższości moralnej narodu polskiego. Dlatego właśnie jest mitologią.

Z przytoczonych wyżej definicji wynika, że tolerancja jest kwestią stanu ducha a przecież państwo opiera się na systemie norm prawnych Co wynika z tego? Okazuje się, że odpowiedź wcale nie jest tak jednoznaczna jak mogłoby się wydawać. W Polsce przedrozbiorowej nie było (poza nielicznymi wyjątkami) prześladowań religijnych, to fakt Czy wobec tego można ją, sławetny „kraj bez stosów”, nazwać tolerancyjną? Jeżeli pojęcie tolerancji zawęzimy do braku represji czy istnienia deklaratywnie zrównującego wyznania ustawodawstwa – zapewne tak. Rzecz jednak chyba nie tyle w owej „wyższości moralnej” ile w parowiekowym, mądrym wychowaniu politycznym, jakie Polacy przeszli pod panowaniem Piastów i Jagiellonów. Wychowaniu kładącym nacisk bardziej na pragmatykę niż ideologiczne spory. Nadrzędność dobra państwa utożsamianego z własnym (i na odwrót) nad ideologią doprowadziła do zaistnienia stanu idealnej równowagi w stosunkach władza – obywatel, na długo przed podpisaniem konfederacji warszawskiej. Tylko taka równowaga zapewnić mogła pokój i dobrobyt krajowi Szlachta rozumiała to doskonale, tym bardziej, że pogrążona w religijnych sporach i walkach bratobójczych zachodnia Europa unaoczniała jej konsekwencje innego wyboru W rezultacie, teoria „złotej wolności” szlacheckiej musiała chcąc nie chcąc, objąć również sprawy konfesyjnej przynależności. Zamach na wolność religijną mógł bowiem zostać skojarzony z zamachem na wolność w ogóle, a to, jak wiemy, traktowane było jako zbrodnia największa.

To wszystko spowodowało zaistnienie w Polsce pozornego paradoksu pojęciowego. Była tolerancja, a obok niej był również fanatyzm. Paradoks jest tylko pozorny, a sprawa polegała na nałożeniu fanatyzmowi wędzidła praw, które skutecznie powstrzymywały go przed zburzeniem pokoju. Jedynym minusem tego systemu była jego elitarność zawężająca praktykę tolerancyjną jedynie do stanu szlacheckiego. Gdyby prześledzić historię stosowania w prywatnych majątkach zasady *cuius regio, eius religio*, to okazałoby się, że szlachta nie była tak obojętna dla spraw religii, jak się ją często o to oskarża usiłując wyjaśnić „fenomen” tolerancji w Polsce, a swe fanatyczne zapędy wyładowywała na włościanach. Naród, czyli według ówczesnych pojęć stan szlachecki, nie mógł być natomiast przedmiotem jakichkolwiek nacisków.

Nawet po unii brzeskiej, stanowiącej niewątpliwy zgrzyt w tym idealnym obrazie, nikt nie próbował nawracać szlachty prawosławnej, nikt też od brzeskiego synodu nie uważał kniazia Ostrogskiego za unitę. Nawiasem mówiąc, właśnie unia jest doskonałym przykładem na zamieszczone wyżej twierdzenia. Podjęta wbrew wyraźnemu interesowi Polski, przyniosła w przyszłości owoce bardzo gorzkie. Zdawał sobie z tego sprawę Władysław IV tolerując odrodzoną w 1620 r. hierarchię prawosławną, wbrew zapisowi prawnemu (uznanie prawne nastąpiło dopiero w 1635 r.).

Innymi słowy, tolerancja religijna w Polsce istniała, bo... nie było innego wyjścia. Naruszenie istniejącego stanu równowagi groziłoby nieobliczalnymi wręcz skutkami. Jak np. w wieku XVI można było prześladować prawosławie, skoro jego protektorami byli Ostrogscy — najbogatsza rodzina w kraju, a bodaj i w Europie? Nietrudno wyobrazić sobie, czym groziłoby zadarcie z magnatem, który potrafił wystawić (a bywało, że wystawiał) taką liczbę prywatnego wojska, na jaką nigdy nie zdobyłby się skarb koronny. Nie wspominam już o Wiśniowieckich, Druckich, Zbaraskich, którzy mogliby ten obraz uzupełnić. Jak można było myśleć o walce z kalwinizmem, skoro kalwinami byli trzęsący Litwą Radziwiłłowie? Firlejowe „nie przysięgniesz — nie będziesz panował” — wypowiedziane do Walezjusza, nie było li tylko czczą pogróżką. Naruszenie pokoju religijnego groziło zburzeniem porządku państwowego, gwarantującego szlachcie przywileje, o jakich marzyć jedynie mogła nawet arystokracja państw ościennych. Było się o co bić, tym bardziej, że przykłady ówczesnych państw europejskich wskazywały wyraźnie, że unifikacja ideologiczna idzie w parze ze wzmocnieniem się władzy centralnej, co — jak się wydawało — prowadziło nieuchronnie do urzeczywistnienia się tej prawdziwej zmory spokojnego, szlacheckiego snu — *absolutum dominium*. Tę absolustyczną fobię traktować można różnie — serio, lub mniej, faktem jest jednak, że zamęt, rozruch wewnętrzny nie był zjawiskiem pożądanym przez ludzi, którzy bogacili się gospodarując na swoich zagonach tylko w okresie pokoju.

Twórcy słynnej konfederacji warszawskiej mówili wręcz, że nie jest to tylko dokument zabezpieczający prawa różnowierców, ale także (a może przede wszystkim) pokój w królestwie. Zobowiązywali się przeto *„pokój między sobą czynić, krwie dla różnej wiary i odmiany w kościelech nie przelewać (...) jako po inszych królestwach widzimy”*. Nie od rzeczy będzie zresztą przypomnieć, że deklaracja ta uchwalona została w okresie bezkrólewia, a więc w czasie, gdy państwo z oczywistych przyczyn najbardziej narażone jest na niebezpieczeństwo.

Nie „wyższość moralna”, nie „duch” tolerancji dyktował więc szlachcie taką postawę, lecz rzetelna, polityczna kalkulacja. Tezę tę potwierdza fakt pozornie przeczący zasadzie tolerancji — wygnanie arian z Polski. Problem w tym, że zostali wypędzeni nie ze względu na swe poglądy o Trójcy Świętej, a na problemy społeczne i ustrojowe. Ich twierdzenia godziły w podstawy porządku prawnego kraju — reakcja szlachty była logiczną konsekwencją wyznawanych przez nią zasad. Niewielu znalazł zwolenników ksiądz Skarga nawołując do przedkładania interesu kościelnego nad narodowy. Idea „przedmurza” — narzędzie propagandowe stworzone dla celów wyraźnie politycznych — była importowana i w rzeczywistości miała mniej wyznawców, niż to się dziś na ogół sądzi.

Z czasem jednak kontrreformacja zaczęła czynić postępy, a efekty też nie dały długo na siebie czekać. Panujący w II połowie XVII w. duch nietolerancji zaczynał być argumentem politycznym. W czasie rady w Perejasławiu głównym atutem cara, który Chmielnicki w sposób szczególny eksponował wobec mas kozackich, było prawosławne wyznanie tegoż władcy. Inna rzecz, że jedynym (obok pułkownika Bohuna) protestującym przeciw ugodzie z Moskwą był nie kto inny, a właśnie prawosławny metropolita Kossow. Podobne przykłady można mnożyć.

Wydaje się, że nietrudno dostrzec pewną zależność pomiędzy postępami nietolerancji a powolnym staczaniem się Polski w przepaść. Nie chciałbym być źle zrozumiany — nie twierdzę, że była ona jedyną przyczyną tragedii. Z trudem jednak opieram się wrażeniu, że to właśnie ona leżała u źródeł wszystkich późniejszych podziałów.

Konstytucja 3 Maja, zdecydowanie nawiązująca do sytuacji z 1573 r., przyszła niestety za późno.

Polską tolerancję religijną zniszczyły zabory — jest to fakt bezsporny. Rozbudziły drzemiące antagonizmy i przydały im nowych pożywek. Stworzyły też nie istniejącą przedtem sytuację wiązania przynależności narodowej z wyznawaną religią. Hasło „Polak — katolik, Niemiec — protestant, Rosjanin — prawosławny” nie narodziło się w kręgach polskich patriotów, o czym nie wie zapewne wielu z jego dzisiejszych zwolenników. Hasłem tym posługiwali się m.in. Prusacy germanizujący Mazurów (będących w dużej części luteranami). Tłumaczyli, że skoro są ewangelikami piszą gotykiem (oni sami nazywali to, co prawda, śryftem krakowskim) to znaczy, że są Niemcami. Identycznie postępował rząd carski wobec prawosławnych mieszkańców kresów. Unia została zniesiona w taki sam sposób, w jaki niegdyś ją wprowadzono, a unifikacja religijna miała być środkiem prowadzącym do likwidacji odrębności narodowościowych. To właśnie wówczas zakazano takich nazw jak Polska czy Ukraina, zamiast tego był Kraj Przywiślański i Małorosja. O Białej Rusi w ogóle nikt nie chciał słuchać. W wielu kręgach broni się po dziś dzień hasła, przedstawiając je jako „ratujące świadomość narodową Polaków pod zaborami”. Argument tyleż mocny, co demagogiczny. Świadomość narodu o wspaniałej, potężnej kulturze takiego ratunku nie potrzebowała. Mówią o tym choćby dzieje Polaków—luteran pod zaborem pruskim. To hasło niczego nie uratowało, zniszczyło natomiast cały, setki lat tworzony dorobek Rzeczpospolitej — zgodnego współżycia wielu narodów i religii. Jego owoce zbieramy do dziś w postaci takich bzdur jak „Ukrainiec — grekokatolik”. Wiek XIX — epoka nacjonalizmów — sprawił, że dziś dawni mieszkańcy jednego kraju patrzą na siebie jako na „odwiecznych” wrogów i jedyne, co mają sobie do powiedzenia, to długa lista wyrządzonych wzajemnie krzywd. Pod tym względem do wieku XIX zaliczyć należy, niestety, także II Rzeczpospolitą.

Ze wszystkiego, co dotąd napisałem, jasno wynika, że istota tolerancji polskiej polegała na wypracowanej przez stulecia hierarchii wartości i celów, hierarchii opartej na żelaznej logice. Aby bowiem móc artykułować swe poglądy takie czy inne, trzeba przede wszystkim mieć gdzie to robić. Stąd nadrzędność interesu państwowego. Każde zaś państwo, niezależnie od światopoglądowej orientacji i geopolitycznego położenia ponad wszystko potrzebuje wewnętrznego spokoju. Ten może przynieść tylko wzajemne poszanowanie pomiędzy wszystkimi tworzącymi obraz jego społeczeństwa. Dziś, kiedy słowo pluralizm odmieniamy przez wszystkie możliwe przypadki, wspomnijmy tych, którzy ponad cztery wieki temu usankcjonowali je prawem. Przez ponad sto lat wrogowie zrobili wszystko, by tę tradycję zburzyć, zniszczyć, skazać na zapomnienie. Po to, by ją dziś przywrócić, niezbędny jest wysiłek nas wszystkich, choć nie łudźmy się, że przyjdzie nam to łatwo.

Jeśli historia naprawdę jest *magistra vitae*, to uczy, że wyrozumiałość i szacunek dla innych nie jest żadnym gestem czy łaską, nawet jeżeli w danej sprawie jesteśmy liczniejsi, silniejsi. Siła nigdy nie jest w takim przypadku argumentem. W sferze ducha, myśli, idei — tyran jest mało przekonywający, tym bardziej, że zawsze gdzieś na dnie działań despoty czai się strach. Despota nie jest spokojny.

Skądinąd złożoność życia społecznego sprawia, że każdy z nas znajduje się w jakiejś większości a zarazem w jakiejś mniejszości. Tolerancja — jak najszerzej rozumiana — jest więc twardym wymogiem rzeczywistości. Dobro kraju, w którym żyjemy — niewątpliwa determinanta postępowania naszych przodków (pomimo ich wszystkich wad i błędów) — wymaga dziś od nas zgody na myślenie inne niż nasze. Wymaga tolerancji większości dla mniejszości, a także (co, jak myślę — jeszcze trudniejsze) tolerancji mniejszości dla większości, od której doznaliśmy wiele złego i niewiele dobrego otrzymujemy.

To, co dziś możemy zrobić najgorszego, to zamknąć się w grupkach, gettach i nadąwszy się fałszywą dumą i źle rozumianą godnością czekać, kto pierwszy wyciągnie rękę.

Jeśli chcemy, by nas rozumiano, naszą jest rzeczą starać się o to, a nie oczekiwać od innych, że przyjdzie im to samo z siebie. Ograniczanie się do użalania na niezrozumienie jest postawą pasywną, zgodą niemalże na stan istniejący. Jakże często przybranie pozy skrzywdzonego przychodzi nam łatwiej niż otwarcie się, wyciągnięcie ręki do tego, co nas krzywdzi.

Tolerancja, jako się rzekło, nie oznacza przyzwolenia na zło, nie jest też lekarstwem na rany, ale bezsprzecznie pomaga im zabliźniać się, pomaga wybaczyć to co było w imię tego, czego się spodziewamy. Od przyszłości oczekiwać czegoś dobrego może tylko ten kraj, którego mieszkańcy potrafią się na to zdobyć.

MODLITWY ROSJAN

„Panie, Imię Twoje Pokój” — pod tym tytułem zaczerpniętym z modlitwy o. Jana Kronsztadzkiego Katolickie Wydawnictwo „Pelikan” wydało małą antologię modlitw wielkich Rosjan. Edycja ma charakter jubileuszowy w związku z milenium chrztu Rusi. Niewielka objętościowo książeczka zawiera wiele myśli wyrażonych w formie liryki religijnej. Zbiór otwiera wyznanie wiary św. Włodzimierza, kończy modlitwa Rimmy Kazakowej, współczesnej ateistki. Nie wierzy ona już w Boga ani nie chodzi do cerkwi, a jej modlitwę „z odmętu pogaństwa” wyraża płacz nad marnością ludzkiej kondycji. W wyborze znalazło się nieco modlitw staroruskich, ale większość z nich wyszła spod piór ludzi, którzy żyli w naszym stuleciu, m.in. kilka utworów wspomnianego na wstępie o. Jana.

Wstrząsające są modlitwy patriarchy Tichona (Bieławina). W obliczu tapokalipsy, jaka spotkała Kościół, którego był pasterzem, sędziwy hierarcha modli się zarówno w intencji prześladowanych, jak i prześladowców. Dał tym nie tylko świadectwo swego czasu, ale i prawdziwie chrześcijańskiego ducha. W podobnym tonie została napisana modlitwa ojca Aleksandra z monasteru Pieczory, aby Bóg nie pozwolił mu na wrogość wobec swoich wrogów. Jeżeli prawosławie jest modlitwą, to Bizancjum nauczyło Ruś modlenia się i podniesienia modlitwy do poziomu sztuki. Znad Bosforu przyszły wzory literackie. Gdy czyta się poszczególne utwory, widać w nich nurt jednej i tej samej tradycji chrześcijaństwa przeżywanego ciągle na nowo przez nadchodzące pokolenia, ale na podstawie duchowych doświadczeń swoich poprzedników na tej drodze. Niejeden z tych utworów, psalmów duszy, wzrusza odbiorcę prostą prawdą o człowieku, odkrywaną często w rozterce, w niepewności. Przed czytelnikami przesuwają się postacie które w historii duchowości rosyjskiej urastają do rangi wielkich symboli, jak św. Sergiusz z Radoneża, starcy z pustelni Optina. Obok nich w antologii znalazły się utwory Aleksandra Puszkina (słynna parafraza modlitwy św. Efrema Syryjczyka na Wielki Post), Michała Lermontowa czy Mikołaja Gogola, Anny Achmatowej, Wiaczesława Iwanowa, Dymitra Mereżkowskiego Wasilija Rozanowa. Wielka szkoda, że czytelnik nie znajduje na końcu publikacji not biograficznych. Warto wiedzieć, iż Aleksy Chomiakow to prawosławny teolog, a Matka Maria (Skobcowa) to prawosławna zakonnica umęczona w hitlerowskim obozie zagłady. O jej życiu powstał w Związku Radzieckim film. Nie obce są też tej modlitewnej poezji motywy patriotyczne. U Uralenki śmierć za Ojczyznę została wyraźnie postawiona na równi z ofiarą życia pierwszych męczenników chrześcijańskich.

Reasumując, otrzymaliśmy do rąk bardzo piękną książkę, pozostawiającą pewien niedosyt. Odbiorca czuje się bowiem zawiedziony jej skromną obojętnością. Wiele nazwisk zostało całkowicie pominiętych, że wymienię tylko Dierżawina, Pasternaka, Tarkowskiego, Mendelsztama. Można mieć jedynie nadzieję na kontynuację tego rodzaju edycji przez Wydawnictwo „Pelikan”. Przemiany ostatnich czasów stwarzają bowiem zapotrzebowanie na informację o duchowych korzeniach kultury rosyjskiej.

WYSZOMIRSKI TADEUSZ

„Modlitwy Wielkich Rosjan. Panie, Imię Twoje Pokój”. Wybrał i przełożył Zbigniew Podgórzec. Wydawnictwo „Pelikan”, Warszawa 1988, s. 63, nakład 10 tys. egz.

SANKTUARIUM NAD SUPRAŚLĄ

DOKONANIA I NADZIEJE

Rozmowa z arcybiskupem SAWĄ ordynariuszem Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej

Zbliża się piąta rocznica uroczystego **poświęcenia kamienia węgielnego** pod wznoszoną od nowa **z ruin cerkiew Zwiastowania NMP** w **Supraślu**. Tamten pławiący się w **słońcu i zieleni dzień 3 czerwca 1984 r.** pozostał na zawsze w pamięci **tysięcy uczestników** tego doniosłego aktu. Był to bowiem moment, **który spełniał czterdziestoletnie oczekiwania** prawosławnej **społeczności Polski i jednocześnie otwierał nowy** etap w blisko 500-letnich **dziejach świątyni i supraskiego centrum** kultury białoruskiej.

Pamiętając o danej w sierpniowym **numerze „Tygodnika Polskiego”** z **ubiegłego roku** obietnicy **poinformowania czytelników o przebiegu** prac przy odbudowie **zabytkowej świątyni, zwróciłem się z prośbą o wypowiedź** do osoby najbardziej **kompetentnej — Jego Ekscelencji Arcybiskupa Sawy**, który z **chwilą objęcia diecezji białostocko-gdańskiej** dzieło wskrzeszenia **sanktuarium nad Supraślą wyznaczył** jako **jeden** z głównych **celów swej działalności.**

MIKOŁAJ HAJDUK: Zapewne niełatwo było Cerkwi i osobiście Ekscelencji podjąć się odbudowy świątyni supraskiej?

ARCYBISKUP SAWA: Mówiłem już o tym wielokrotnie, iż Cerkiew zawsze poczuwała się do obowiązku odbudowania sanktuarium supraskiego i to zarówno z uwagi na jego doniosłe znaczenie w życiu duchownym, kulturalnym jak i wydatną jego rolę jako centrum jednoczącego ludzi wierzących.

Oczywiście, należało pokonać mnóstwo barier i przeszkód, zwłaszcza przy uzyskaniu zezwolenia na rozpoczęcie prac restauracyjnych. Ale owo stadium zostało pokonane i co było złe, to pozostało za nami i nie bedziemy go rozpamiętywać. Pojawiły się natomiast trudności innego rodzaju. Przez dłuższy czas na przykład nie mogliśmy znaleźć producenta cegły tzw. gotyckiej plinty, z której zostały zbudowane na początku XVI wieku mury cerkwi Błahowieszczeńskiej. Początkowo podjęło się tej produkcji pewne przedsiębiorstwo państwowe, ale za cenę 528 złotych od sztuki! A był to rok 1984, więc nie zgodziliśmy się oczywiście na tę iście „złotą” cegłę. Potem udało nam się znaleźć również producenta państwowego, jednak kilkakrotnie tańszego, ale aż w województwie zielonogórskim. Aczkolwiek ten się długo biedził nad opanowaniem technologii, ale w końcu szczęśliwie uporał się z tą trudnością. I oto na placu budowy mamy już wystarczającą ilość odpowiedniej cegły. O trudnościach w zdobywaniu innych materiałów budowlanych nie będę wspominał, to sprawa powszechnie znana.

— Wierne odtworzenie od podstaw, a ściślej — od ław pod fundamenty — obiektu z XVI wieku wymaga sporządzenia skrupulatnej dokumentacji technicznej...

— I z nią jest następny, naprawdę wielki problem. Projekt techniczny opracowuje inżynier architekt J. Kuźmienko z Warszawy, pracuje w zrzeszeniu twórczym pod kierownictwem prof. Miłobędzkiego i w stałym kontakcie z Białostockim Konserwatorem Zabytków. Ale jak to zwykle bywa prawie ze wszystkimi projektantami, również i z naszym mamy kłopotów co niemiara. Zamówienie złożyliśmy w 1984 r., ale do dnia dzisiejszego całości tej dokumentacji nie otrzymaliśmy! To sprawia nam olbrzymie trudności. Jeśli bowiem nie ma kompletnej dokumentacji, jej autor zawsze może wyprzeć się tego, co dostarcza nam na różnych papierkach. Nasz projektant uzyskał od komisji działającej przy Białostockim Konserwatorze Zabytków zezwolenie na to, by mógł dostarczać dokumentację etapami. Pierwszy etap zatwierdzony został do okien budowli. Zrealizowaliśmy go. Teraz czekamy na dokumenty następnego etapu. Do obecnej chwili nie zostały one zatwierdzone. Obawiam się, że będziemy mieli z tym nie lada kłopot. Ponadto zwróciliśmy się do Ministerstwa Kultury i Sztuki o pomoc finansową na odbudowę i otrzymaliśmy odpowiedź: „Prosimy przedłożyć całość dokumentacji, a sprawę rozpatrzymy”, no i zostaliśmy, że tak powiem — z kwitkiem.

— Może mniej kłopotliwi są wykonawcy?

— Nieco mniej wprawdzie, ale niewiele. Od samego początku budowę prowadziła brygada S. Roszkowskiego — ludzie doświadczeni, solidni. Ale oto na dwa sezony z jakichś własnych powodów przerwali pracę przy tej budowie. Próbowaliśmy więc znaleźć innych wykonawców. Owszem, zgłaszali się, ale żaden nie potrafił kontynuować budowy. Obecnie powstało prawosławne przedsiębiorstwo specjalistyczne „Ortbud” z zamiarem zajmowania się budownictwem cerkiewnym. Właśnie to przedsiębiorstwo będzie próbowało prowadzić odbudowę cerkwi w Supraślu. Ale jak mu to będzie wychodziło — czas pokaże.

— Ekscelencjo, ile dotychczas wydatkowano na tę budowę?

— Według prowadzonych przez naszą rachunkowość dokumentów prace restauracyjne w Supraślu już pochłonęły około 80 milionów złotych. Szczególnie wysokie były koszty wykonania fundamentów. Poprzednia budowla została wzniesiona na wkopanych głęboko do ziemi wielkich głazach, więc trzeba było wydobyć je na powierzchnię. To była nader kosztowna operacja. Poza tym w dawnej cerkwi podpiwniczone było samo prezbiterium, natomiast w nowej — cały gmach. Piwnice te nadają się na urządzenie w nich kaplicy, katakumb, po części mogą służyć jako zaplecze gospodarcze świątyni.

— Skąd pochodzą te naprawdę niemałe środki?

— Wszystkie fundusze, wszystkie pieniądze wydatkowane na Supraśl — to dobrowolne ofiary wiernych. Od Konserwatora Wojewódzkiego i innych, nielicznych zresztą, instytucji państwowych otrzymaliśmy zaledwie 6 milionów złotych. Zbieramy więc grosz do grosza gdzie się tylko da. Wszystkie parafie Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego mają obowiązek łożenia na Supraśl, ale jak to zwykle bywa: im parafia znajduje się dalej, tym wpłaty są mniejsze. Jednak pocieszające jest to, że przybywa ofiarodawców indywidualnych. Wprawdzie są to nieduże wpłaty — po dwa, pięć, dwadzieścia tysięcy — jednak w sumie składają się na pokaźną kwotę. I najważniejsze, że stale, choć powoli, rozszerza się krąg tych osób. Z zagranicy ofiary są, niestety, mizerne, symboliczne. Nie jestem pewien, czy w ciągu ubiegłych lat sięgają w sumie tysiąca dolarów.

— Zupełnie przypadkowo dotarła do mnie informacja, że na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych wśród prawosławnych panuje przekonanie, że cerkiew Błahowieszczeńską w Supraślu odbudowują Niemcy w ramach odszkodowania za wyrządzone przez nich zniszczenia podczas ostatniej wojny. Czy to prawda?

— Jest to czczy wymysł. Kiedy rozpoczynaliśmy prace w Supraślu, wówczas zwróciłem się osobiście poprzez nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych do kanclerza RFN Kohla z prośbą o refundację kosztów odbudowy, chociażby po części, wszak żołnierze niemieccy zburzyli tę świątynię. Odpowiedź była jednoznaczna: kanclerz napisał, iż rząd RFN nie widzi możliwości pomocy w odbudowie, bowiem w jego rozumieniu wszystko, co dotyczy refundowania odbudowy zniszczonych podczas wojny zabytków w Polsce, przyjął na siebie Związek Radziecki. Doradzono mi, abyśmy się zwrócili z podobną prośbą, ale w duchu braterskim, chrześcijańskim do głowy Niemieckiego Kościoła Protestanckiego. List wysłałem, ale odpowiedź nie nadeszła. Znaczy to, że ktoś gdzieś posłyszał o naszych apelach do RFN, ale przewrotnie wypaczył sens i wynik naszych zabiegów.

— Wnioskując na podstawie innych jeszcze faktów, trudno oprzeć się wrażeniu, że te kłamstwa rozpowszechniają ludzie nieprzyjaźnie ustosunkowani do prawosławia i Białorusinów, do naszej spuścizny kulturowej.

— Warto wiedzieć, że jeśli gdziekolwiek napływa międzynarodowa pomoc, to przychodzi od Światowej Rady Kościołów. Gościliśmy, owszem, jej przedstawicieli, ale niestety odbudowa świątyni supraskiej nie wzbudziła ich zainteresowania. Po prostu oni nie mają pojęcia o jej bezcennej wartości i nie widzą potrzeby odbudowy. Więc dotychczas nie ofiarowali na ten cel ani grosza i oczywiście w przyszłości też nic nie dadzą. Jeden z nich z przekąsem zapytał: „Po co wy to robicie? U nas kościoły stoją puste, a wy je odbudowujecie?!” Myślę, że u nas jedyna możliwość uzyskania pomocy byłaby i będzie wówczas, jeśli zdołamy znacznie bardziej efektywnie posunąć do przodu budowę, a także jeżeli przygotujemy jej kompletną dokumentację, wtedy, mam nadzieję, możemy liczyć na wsparcie od Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wprawdzie zrobiliśmy niemało, ale wszyscy musimy wykazać się jeszcze wiekszą aktywnością. Dodam, iż niezależnie od tego, czy prace będą posuwać sie wolniej czy szybciej, my jednak odbudowę sfinalizujemy, wskrzesimy naszą świątynię.

LITURGIA WPRZÓD UŚWIĘCONYCH DARÓW

Ks. Aleksander Schmemann

Księdza Aleksandra Schmemanna nie musimy naszym Czytelnikom przedstawiać. Był to wybitny teolog z kręgu emigracji rosyjskiej na Zachodzie i na łamach naszego tygodnika przedstawiliśmy w odcinkach jego, wydane obecnie także w postaci książkowej, „Za życie świata” — studium o chrześcijańskiej misji w świecie, widzianej przez pryzmat prawosławnej liturgii. Obecnie uznajemy za sensowne udostępnić w przekładzie na polski inną pozycję z bogatej spuścizny po zmarłym w 1983 roku wybitnym teologu-liturgiście: jego studium o Wielkim Poście jako wędrówce do Paschy. Pod tytułem „Great Lent” rzecz wyszła nakładem nowojorskiego Instytutu św. Włodzimierza po raz pierwszy w roku 1969 i inaczej niż to było z innymi jego pracami napisana została przez autora po angielsku a nie po rosyjsku. Tak więc podstawą tłumaczenia Schmemannowego Wielkiego Postu jest anglojęzyczny tekst „Great Lent”, choć istnieje także i wykorzystana została wersja rosyjskojęzyczna „Vielikij Post” opublikowana przez paryski dom wydawniczy YMCA Press.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, a drukowane w obecnym numerze „Tygodnika Podlaskiego” fragmenty wzięte są z rozdziału trzeciego i dotyczą wielkopostnej Liturgii Wprzóduświęconych Darów (Liturgija Prieżdieosviaszczziennych Darov, po angielsku: Liturgy of the Presanctified Gifts). Określeniem „Liturgia Wprzóduświęconych Darów” zamiast „Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów” posługujemy się w naszym tłumaczeniu w ślad za Aleksandrem Naumowem. A przy spolszczaniu zawartych w Schmemannowym tekście cytatów z porządku Służby wykorzystujemy przekład pióra ks. H. Paprockiego.

To, że przystępujemy do publikacji na łamach „Tygodnika Podlaskiego” tekstu Schmemanna o wielkopostnej Liturgii Wprzóduświęconych Darów wiąże się rzecz jasna z akurat zainaugurowanym okresem Wielkiego Postu. (A.K.)

KOMUNIA WIECZORNA

Zasadniczą cechą Liturgii Wprzóduświęconych Darów jest to, iż jest to ze swego założenia nabożeństwo wieczorne; z formalnego punktu widzenia Komunia po wieczerni. We wczesnych stadiach rozwoju brak jej było tego uroczystego charakteru, jaki dziś jej przysługuje i jej związek z wieczernią był wówczas jeszcze bardziej oczywisty. Pierwszą zatem kwestią, którą wypada się nam zająć, jest sprawa Liturgii Wprzóduświęconych Darów jako służby wieczornej.

Wiemy już że wedle prawosławnej tradycji Eucharystię poprzedzać musi całkowity post. Tą ogólną zasadą wyjaśnia się to, iż inaczej niż to jest z innymi nabożeństwami Służba Eucharystyczna nie ma swojej o k r e ś l o n e j godziny: to, kiedy jest odprawiana, zależy w pierwszej kolejności od charakteru odnośnego dnia. I tak w wielkie święta Typikon nakazuje odprawiać tę Służbę wczesną porą, jako że funkcję postu czyli przygotowania spełnia Całonocne Czuwanie. Jeśli natomiast święto jest mniej znaczące i Całonocnego Czuwania nie ma, Służbę Eucharystyczną przesuwa się na godzinę późniejszą, tak że — teoretycznie przynajmniej — w dni powszednie winna ona mieć miejsce w południe. Zaś w te dni, kiedy obowiązuje całodzienny ścisły post, Komunia Święta jest rozdzielana już po południu.

Znaczenie tych, dziś niestety całkiem zapomnianych prawideł, jest bardzo proste: Eucharystia zawsze zamyka nasze przygotowywanie się do niej i jako taka ma właściwy sobie czas odprawiania (kairos), czas skorelowany z przygotowującym nas do niej postem. Post ten albo utożsamia się z Całonocnym Czuwaniem, albo winien być wypełniany indywidualnie. A ponieważ w ciągu Wielkiego Postu środa i piątek są dniami całkowitej abstynencji, Służbę Komunijną jako dopełnienie postu sprawuje się przy wieczerni. W myśl tej samej logiki w w i g i l i ę Bożego Narodzenia i Epifanii (także dwa dni całkowitego postu) Eucharystię sprawuje się także po wieczerni. Jeśli wszakże wigilie tych świąt przypadną na sobotę lub niedzielę, które to dni wedle prawosławnej tradycji są dniami eucharystycznymi, post całkowity przeniesiony jest na piątek. Inny przykład: jeśli Zwiastowanie przypada na dzień powszedni Wielkiego Postu, eucharystyczną Liturgię sprawuje się po wieczerni. Wszystkie te prawidła, dziś mogące się wydawać archaicznymi i pozbawionymi znaczenia, stanowią w samej rzeczy wyraz czegoś fundamentalnego dla prawosławnej liturgicznej duchowości: tego, że Eucharystia oznacza zawsze koniec przygotowania i spełnienie oczekiwania i wobec tego, iż dni postu to dla Kościoła dni intensywnego przygotowania, praktykowany podczas nich post całkowity uwieńczony jest Komunią po wieczerni.

W środy i piątki Wielkiego Postu Cerkiew zaleca całkowitą abstynencję od pokarmu aż do zachodu słońca. Dlatego właśnie te dni uznane zostały za odpowiednie dla Komunii, która jak to już powiedzieliśmy, jest głównym „orężem” w naszej wielkopostnej duchowej walce. Jako dni szczególnie wytężonego duchowego i fizycznego wysiłku, oświetla je i dodaje nam sił oczekiwanie mającego nastąpić Przyjęcia Ciała i Krwi Chrystusa. *„Podniosę wzrok mój na wzgórza, z których przychodzi dla mnie pomoc!”* (Ps. 120).

Zaprawdę pełen powagi i treści jest dzień, który mam poświęcić moim powszednim zajęciom, ale który mija mi w świetle zbliżającego się spotkania z Chrystusem! Wypełniające moją egzystencję zwyczajne sprawy — sprawy, do których tak przywykłem, że nie zwracam na nie uwagi — nagle poczynają przybierać nowe znaczenia. Każde wypowiedziane przeze mnie słowo, każdy postępek i każda przychodząca do głowy myśl stają się czymś ważnym, czymś unikalnym, czymś nieodwracalnym: czymś, co albo wiąże się z oczekiwaniem Chrystusa, albo Mu się sprzeciwia. Także czas, który jakże lekkomyślnie nieraz tracimy, nabiera autentycznego znaczenia jako czas mogący się obrócić bądź na zbawienie, bądź na potępienie. Całe w ogóle nasze życie staje się tym, czym się ono stało po przyjściu Chrystusa na ziemię: wznoszeniem się ku Niemu lub oddalaniem się Odeń w ciemność i destrukcję.

Przy żadnej okazji lepiej i pełniej nie wychodzi na jaw prawdziwe znaczenie postu, ba, nie tylko postu lecz także Kościoła i chrześcijańskiego życia w ogóle, niż w te dni wieczornej Komunii. W Chrystusie całość życia, czas, historia i sam Kosmos stały się oczekiwaniem, przygotowywaniem, nadzieją, wznoszeniem się. Chrystus już przyszedł, lecz Królestwo Jego jest jeszcze przed nami! Na ziemi, w „tym świecie” możliwy jest tylko bardzo niedoskonały przedsmak Królestwa Niebieskiego, jednak zebrani w Cerkwi opuszczamy w duchu „ten świat” i duchowo spotykamy się z Chrystusem przy Jego stole postrzegając w tajnikach naszego serca Jego niestworzoną światłość i chwałę. Możliwość tego przedsmaku dana nam jednak zostaje po to, byśmy ukochawszy Królestwo Boże tęsknili za doskonalszym obcowaniem z Bogiem w mającym nadejść „niezachodzącym dniu”. I, za każdym razem, doznawszy tego przedsmaku „pokoju i radości w Królestwie Niebieskim” przychodzi nam wrócić się do tego świata i znów znaleźć się na długiej, wąskiej i trudnej drodze. Od świąteczności wracamy do życia postnego, do życia pod znakiem przygotowania i oczekiwania. Trwa oczekiwanie na wieczór tego ziemskiego życia, kiedy staniemy się uczestnikami, „światła radosnego świętej chwały Ojca Niebieskiego” — tego p o c z ą t k u, który nie będzie miał końca.

PORZĄDEK SŁUŻBY

We wczesnochrześcijańskim Kościele, gdy chrześcijan było niewielu a ich wiara wypróbowana, istniał zwyczaj rozdawania Świętych Darów wiernym przy końcu niedzielnej Liturgii po to, by zabrawszy te Dary do domu mogli codziennie przyjmować Komunię: ogólna i radosna niedzielna Eucharystia w ten sposób zostawała rozciągnięta na inne dni. Praktyki tej zaniechano jednak, gdy liczba członków Kościoła wzrosła i przekształcenie chrześcijaństwa w religię masową, w nieuchronny sposób pociągający za sobą obniżenie charakterystycznej dla pierwszych chrześcijan intensywności wiary, zmusiło władze kościelne do podjęcia kroków dla zapobieżenia możliwemu nadużyciu Świętych Darów. Na Zachodzie doprowadziło to do codziennych Komunii na codziennie odprawianych Liturgiach — jednej z charakterystycznych osobliwości zachodniej liturgicznej tradycji i pobożności, ale równocześnie i przyczyny znacznych zmian w samym pojmowaniu Eucharystii. Skoro mianowicie Eucharystia raz pozbawiona została swego „świątecznego” charakteru, by stać się integralną częścią codziennych nabożeństw, otwarły się drzwi do wprowadzenia tzw. „prywatnych mszy”, które z kolei jęły przeobrażać wszystkie pozostałe elementy kultu. Na Wschodzie natomiast dawne eschatologiczne, skoncentrowane wokół Królestwa Niebieskiego i radosne pojmowanie Eucharystii, nie uległo nigdy zmianie i, przynajmniej w teorii, nawet dzisiaj Święta Liturgia nie jest tylko jedną z wielu służb dobowego cyklu.

Odprawianie Liturgii pozostaje na prawosławnym Wschodzie czymś, czemu przysługuje świąteczny charakter, a dzień, kiedy się ona odprawia, zawsze nabiera cech Dnia Pańskiego. Powiedzieliśmy to i jeszcze raz powtórzymy, że dzień ten jest nie do pogodzenia z postem i dlatego Liturgii nie sprawuje się w powszednie dni Wielkiego Postu. A gdy praktyka codziennego przyjmowania Św. Komunii w domu została zaniechana, nie zastąpiono jej na Wschodzie codziennym odprawianiem Służby Eucharystycznej, lecz powstała nowa forma Komunii — Komunii przy zastosowaniu Świętych Darów konsekrowanych podczas Liturgii w niedzielę. Jest bardzo prawdopodobne, że zrazu tę Liturgię Wprzóduświęconych Darów odprawiano nie tylko podczas Wielkiego Postu, lecz również w inne postne okresy cerkiewnego roku. Lecz skoro liczba świąt, tak wielkich jak i małych, znacznie wzrosła i Eucharystię poczęto odprawiać dużo częściej, Liturgia Wprzóduświęconych Darów stała się wyłącznie atrybutem Wielkiego Postu i z wolna, pod wpływem wielkopostnego liturgicznego ducha, tego „świetlistego smutku”, o którym już mówiliśmy, nabrała ona tego

— Wszystko to dotyczy odbudowy samego gmachu cerkwi. Ekscelencjo, a jak się mają sprawy z wieloma innymi dziedzinami, które ongiś uosabiał Supraśl jako jedno z największych sanktuariów prawosławia?

— Skoro zdecydowaliśmy się na odbudowę cerkwi Zwiastowania NMP, to jednocześnie powinno temu towarzyszyć odrodzenie całego życia, które niegdyś tam pulsowało. Jedynie pod tym warunkiem Supraśl będzie miał pełnię znaczenia. Sama odbudowa świątyni sprawy nie załatwia. Dlatego 1 listopada 1984 r. powołałem w Supraślu Dom Zakonny w tej nadziei, że będzie zaczątkiem monasteru. Gdyby zamieszkiwało go pięćdziesięciu zakonników, sam przez się byłby klasztorem. Obecnie znajdują się tam cztery osoby; to ludzie młodzi, starają się jak mogą.

— Proszę mi wybaczyć, Ekscelencjo, ale nie mogę powstrzymać się, by nie wypowiedzieć swego podziwu dla braci zakonnych i Domu. Od czasu do czasu nadarza mi się okazja zajrzeć do Supraśla i słyszeć od ludzi o pracy mnichów przy załadunku i wyładunku materiałów budowlanych, innych pracach na budowie, przy uprawianiu ogrodu. Odwiedziłem również Dom Zakonny. Wprawdzie panuje tam iście monasterska atmosfera, taka właśnie, jaką sobie wyobrażałem: przenikniętą modlitewnym nastrojem kapliczka, zaciszny refektarz, ściany niewielkiej celi ihumena o. Mirona zastawione regałami wypełnionymi książkami, wszystko lśni czystością, ładem, ale budyneczek ten stoi przy najbardziej ruchliwej ulicy miasta i po prostu jest w nim ciasno...



Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod odbudowę supraskiej cerkwi.

Fot. Zbigniew Pomaski

— Właśnie, obecny Dom Zakonny wcale nie rozwiązuje problemu. Niedawno miejscowe Technikum Mechanizacji Rolnictwa opuściło budynek, który bezpośrednio przylega do cerkwi św. Jana Ewangelisty. Gmach ten stoi pusty. Zwróciliśmy się więc do władz z prośbą o przekazanie go monasterowi. Na razie jest to sprawa otwarta. Posiadanie tego obiektu rozwiązałoby nam wiele problemów. Wówczas bowiem byłaby możliwość wznowienia innych form działalności duchowej, oświatowej, kulturalnej. W tym budynku również znalazłoby się miejsce na muzeum, wszak wszystko to, co się dało dotychczas pozyskać od ludzi i odnaleźć podczas robót ziemnych przy budowie świątyni, starannie przechowujemy. Ale na zorganizowanie nawet malutkiej izby pamięci nie mamy żadnego pomieszczenia. Gdyby przekazano nam ów budynek przy cerkwi, stopniowo, w miarę powiększania się zbiorów, można by utworzyć oryginalne i bardzo pożyteczne muzeum. Uchowało się również sporo cennych wydań dawnej oficyny supraskiej. Zaistniała także bardzo bogata literatura o Supraślu. Wszystko to zobowiązuje do odnowienia nie mniej słynnej książnicy supraskiej. Ale to wymaga moc zabiegów i starań, a przede wszystkim potrzebne są na to pomieszczenia i jeszcze raz pomieszczenia.

Napawa nas otuchą to, że wraz z rozpoczęciem odbudowy cerkwi Błahowieszczeńskiej i powołaniem Domu Zakonnego zaczyna być Supraśl miejscem dobrych, szlachetnych kontaktów międzyludzkich. Począwszy od 1984 r. organizujemy tam międzynarodowe obozy ekumeniczne. Uczestniczy w nich młodzież z Polski, Finlandii, Holandii, Niemiec Zachodnich, Szwajcarii, ZSRR, Bułgarii i innych krajów. Większość stanowią prawosławni oraz protestanci, ale są także katolicy. Znamienne, że młodzież dąży do jedności. Dowodzą tego jej wspólne modlitwy w cerkwi, uważne słuchanie referatów, szczera praca przy budowie, kulturalny wypoczynek. W lutym bieżącego roku odbyło się tu wielodniowe sympozjum międzynarodowe wykładowców i słuchaczy uczelni teologicznych. Wzięło w nim udział około 50 uczestników z 18 krajów świata, z różnych kontynentów. Właśnie w tego typu imprezach również upatruję bardzo pozytywne, wręcz radosne zjawisko łączące nasze czasy z dawnymi tradycjami Supraśla w życiu duchowym i kulturalnym. Ale jednocześnie muszę stwierdzić i mocno ubolewam nad tym, że nasza miejscowa społeczność prawosławna bardzo słabo rozumie i odbiera Supraśl nie tylko jako ośrodek życia kulturalnego, ale także jako sanktuarium, centrum życia duchowego o bardzo bogatych tradycjach.

— Niestety, nie da się od razu odbudować wszystkiego. Sanktuarium supraskie, jak wiadomo, zostało dotknięte niszczącą wręcz przerwą, trwającą od 1914 roku, a więc przez trzy kolejne pokolenia. Niemal całkowicie została zatarta pamięć o nim w społeczeństwie. Przywrócenie jej nie będzie łatwe. Ale dzisiaj można mieć nadzieję, iż również to najważniejsze posłannictwo Supraśla zostanie wskrzeszone.

— Owszem, rozumiem, że ludzie odzwyczaili się, obie wojny światowe i inne perturbacje oddaliły ludzi od Supraśla. Udają się więc na Grabarkę, do Jabłecznej, a o tym, że tu, u nich na miejscu znajduje się wielka świętość — supraska ikona Matki Bożej — zapominają. A do Niej przedtem przybywały liczne pielgrzymki, częstokroć z bardzo daleka. Również i teraz przychodzą, ale, niestety, nie tak licznie. Musimy nad tym bardzo usilnie pracować, wyjaśniać, popularyzować nasze sanktuarium, by ludzie je odwiedzali. Zwłaszcza podczas świąt chce się widzieć większe zgromadzenie wiernych, potwierdzałoby to duchowe zapotrzebowanie naszych ludzi. Na razie w Supraślu tego nie ma i mnie osobiście to bardzo martwi. Oczywiście, od razu wszystkiego nie da się odrobić. Cała moja nadzieja w Bogu, w Jego pomocy i pomocy dobrych ludzi. Być może im większe trudności pokonamy, tym wyżej będziemy cenić nasze dokonania?

— Życzenia Ekscelencji do czytelników „Tygodnika Podlaskiego" i do wszystkich prawosławnych?

— Moim najgorętszym życzeniem a zarazem apelem biskupa jest to, by ludzie prawosławni, zwłaszcza mieszkańcy Białostocczyzny, niezależnie od tego, kim się oni czują — Białorusinami, tutejszymi, jak kto sam siebie określa — dokładali starań do zrozumienia Supraśla. A poprzez zrozumienie przyszli z pomocą Supraślowi. Przede wszystkim należy zrozumieć znaczenie sanktuarium supraskiego dla Cerkwi, dla narodu, dla kultury — bez tej świadomości trudno nam będzie wskrzesić należną Supraślowi rolę w prawosławiu.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
MIKOŁAJ HAJDUK

---

piękna i solenności, która czyni z niej najcharakterystyczniejszy wielkopostny ryt.

Nabożeństwo zaczyna się od Wielkiej Wieczerni, lecz pierwsze zawołanie celebransa jest takie samo jak i na Liturgii — *„Błogosławione niech będzie Królestwo Ojca i Syna i Świętego Ducha..."*; w ten sposób całe nabożeństwo nakierowane zostaje na nadzieję Królestwa — duchową perspektywę całego Wielkiego Postu. Następuje jak zwykle psalm wieczorny (Ps 104) — *„Błogosław duszo moja Pana..."* oraz Wielka Ektenia i osiemnasta „kathisma" Psałterza. Kathismę tę czyta się w każdym tygodniu Wielkiego Postu i składa się ona z psalmów 120–134 zwanych „pieśniami stąpania wzwyż" Śpiewano je na stopniach Świątyni Jerozolimskiej przy procesjonalnym wstępowaniu na nie, była to pieśń ludzi zbierających się na modlitwę i przygotowujących się na spotkanie z Bogiem: *„Uradowałem się kiedy mi powiedzieli »Pójdziemy do Domu Pańskiego«..."* (Ps 122, 1). *„Teraz błogosławcie Pana wszyscy słudzy Pańscy, którzy stajecie nocą w domu Pańskim. Podnieście ręce wasze ku miejscu świętemu i błogosławcie Pana. Pan, który uczynił niebo i ziemię, niechaj ci błogosławi z Syjonu"* (Ps 134 — przekład Czesława Miłosza).

Podczas czytania tych psalmów celebrans bierze Święte Dary które były konsekrowane w poprzednią niedzielę i kładzie je na dyskosie (patenie). I następnie przeniósłszy dyskos z ołtarza na „żertwiennik" nalewa wina do kielicha i nakrywa Dary tak jak to robi się przed Liturgią. Godzi się odnotować, że czynność ta odbywa się w milczeniu, bez żadnej modlitwy celebransa. Cerkiewny „ustaw" podkreśla, że czynność ta ma charakter czysto pragmatyczny, jako że wszystkie odnośne modlitwy odmówione były podczas niedzielnej Służby Eucharystycznej.

Po Małym Wejściu i odśpiewaniu hymnu „Światłości cicha" przystępuje się do czytania przepisanych na ten dzień lekcji ze starotestamentowych ksiąg Genezis i Przypowieści. Czytaniu temu towarzyszy obrzęd nawiązujący do czasów, kiedy Wielki Post koncentrował się na przygotowaniu katechumenów do sakramentu chrztu. Mianowicie w trakcie czytania lekcji Genezis na leżącej na ołtarzu Księdze Ewangelii umieszczona zostaje płonąca świeca i po zakończeniu czytania celebrans bierze tę świecę i kadzielnicę do ręki i błogosławi nimi wiernych mówiąc: *„Światłość Chrystusowa oświeca wszystkich"*. Świeca ta to liturgiczny symbol Chrystusa jako Światłości Świata. A to, że podczas czytania starotestamentowej lekcji świeca postawiona zostaje na Ewangelii, oznacza, że wszystkie proroctwa spełniły się w Chrystusie, który oświecił swych uczniów, by „mogli rozumieć Pismo". Stary Testament prowadzi do Chrystusa tak jak Post prowadzi do oświecenia przyjmujących chrzest. Światłość chrztu jednocząca katechumenów z Chrystusem otworzy ich umysły do rozumienia Chrystusowej nauki.

Po przeczytaniu drugiej lekcji ze Starego Testamentu cerkiewny „ustaw" zaleca odśpiewanie pięciu wierszy z Psalmu Wieczornego (Ps 141) poczynając od wiersza Nr 2: *„Niech moja modlitwa wznosi się do Ciebie jak kadzidło"*. Ponieważ ten psalm nr 141 był już śpiewany przed Małym Wejściem, nasuwa się pytanie, jaki jest sens śpiewania tych samych wierszy po raz drugi. Otóż można na podstawie pewnych danych zaryzykować twierdzenie, że powtórne odśpiewywanie tych wierszy nawiązuje do wczesnego stadium rozwoju Liturgii Wprzóduświęconych Darów. Jest mianowicie bardzo prawdopodobne, że w okresie, kiedy Liturgia ta nie nabrała jeszcze charakteryzującego ją obecnie uroczystego charakteru i ograniczała się całkiem po prostu do rozdawania Komunii podczas wieczerni, wiersze te śpiewano jako hymn komunijny. Dzisiaj natomiast stanowią one jakże piękną pokutną introdukcję do drugiej części Służby — właściwej Liturgii Wprzóduświęconych Darów.

Ta druga część zaczyna się od Liturgii Katechumenów: szeregu modlitw za przygotowujących się do chrztu. Podczas „półpościa", w środę czwartego tygodnia Postu, dodana zostaje jeszcze ektenia w intencji „gotowych do oświecenia". I jeszcze raz podkreślony zostaje pierwotny charakter Wielkiego Postu jako przygotowania do Chrztu i Paschy.

Po oddaleniu katechumenów Liturgia Wiernych zaczyna się od dwu modlitw. W pierwszych z nich prosimy o oczyszczenie naszej duszy, ciała i uczuć:

Przemień, o Panie, nasze wewnętrzne przeżycia Przemień oczy, by nie oglądały rzeczy złych; przemień słuch, by nie słyszał słów niegodnych; oczyść język od słów nieprzystojnych i oczyść też nasze usta, aby chwaliły Ciebie, Panie. Spraw, aby ręce nasze nie czyniły nieprawości a tylko rzeczy Tobie odpowiadające. Wszystkie nasze czyny umocnij Twoją łaską.

Druga modlitwa to modlitwa przygotowująca nas do przeniesienia Świętych Darów:

Oto bowiem Jego przeczyste Ciało i Jego życiodajna Krew, które w obecnej chwili są wnoszone, zostaną umieszczone na tym mistycznym ołtarzu i towarzyszy im przy tym niewidzialna eskorta niebiańskich wojsk. Spraw Panie, byśmy te Święte Dary byli w stanie godnie przyjąć, byśmy dostąpili oświecenia naszych władz duchowych i byśmy się stali synami światłości i dnia.

Z kolei następuje najbardziej uroczysty moment całej Służby: przeniesienie Świętych Darów na ołtarz. Zewnętrznie wejście to jest podobne do Wielkiego Wejścia przy Świętej Liturgii, ale co do swego liturgicznego i duchowego sensu jest ono rzecz jasna czymś zgoła odmiennym. Przy pełnej Eucharystycznej Służbie Wielkiego Wejścia to przeniesienie jeszcze nie konsekrowanych Darów: Cerkiew niesie siebie, swoje życie, życie swoich członków i wszystkich stworzeń na ofiarę Bogu, przy czym włącza się w to także doskonałą ofiarę samego Chrystusa. Wspominając Chrystusa wspomina także tych wszystkich, których życie — w imię odkupienia ich i zbawienia — On przyjął. Przy Liturgii Wprzóduświęconych Darów natomiast nie ma ani składania ofiary ani konsekracji, a za to zamanifestowane zostaje misterium obecności samego Chrystusa!

Warto tu odnotować, że prawosławna liturgiczna tradycja w przeciwieństwie do tego, co ma miejsce w Kościele łacińskim, nie zna adoracji Świętych Darów w oderwaniu od Komunii: to wszakże, że zapasowe Święte Dary przechowywane są dla chorych i do użycia ich w innych szczególnych sytuacjach jest dla prawosławnych oczywistością! Wspomnieliśmy już, że w pierwszych wiekach istniał nawet obyczaj prywatnej „autokomunii" w domu. W prawosławiu mamy zatem do czynienia i z permanentną *obecnością* Świętych Darów, i z *nieobecnością* praktyki ich adoracji.

Prawosławnemu Kościołowi udało się uniknąć niebezpieczeństw zachodniego sakramentalnego racjonalizmu. Pragnąc wbrew protestantom afirmować realną obecność Chrystusa w Świętych Darach katolicy wyabstrahowali adorację Świętych Darów od Komunii i tym samym popadli w niebezpieczną duchową dewiację od prawdziwego sensu Eucharystii i nawet samego Kościoła. Tymczasem prawdziwy cel Kościoła i jego sakramentów to nie „sakralizacja" cząstek materii i przeciwstawianie ich jako świętości temu, co nie święte, ale czynienie ludzkiego życia permanentną wspólnotą z Bogiem, poznaniem Boga, wznoszeniem się ku Bożemu Królestwu. Święte Dary są *środkiem* do wejścia w tę wspólnotę, pokarmem tego nowego życia, ale *nie celem samym w sobie*. Albowiem Królestwo Boże to *„nie pokarm i napój, lecz radość i pokój w Duchu Świętym"*. Jak w tym świecie pokarm spełnia swoją funkcję tylko wtedy, gdy zostaje spożyty i przeobraża się w życie, tak nowe życie świata, który ma nadejść, dane nam zostaje poprzez uczestnictwo w „pokarmie nieśmiertelności". Prawosławna Cerkiew wystrzega się wszelkiej adoracji Świętych Darów poza Sakramentem Komunii, gdyż stoi na stanowisku, że jedyną prawdziwą adoracją może być to, że przyjąwszy Chrystusowe Ciało i Krew zachowujemy się w tym świecie tak, jak zachowywał się On.

Co się tyczy protestantów, obawa przed nadawaniem sakramentowi jakiegokolwiek „magicznego" sensu prowadzi ich do tego, że w swej dążności do jego „spirytualizacji" posuwają się aż tak daleko, iż zaprzeczają obecności Ciała i Krwi Chrystusowej poza aktem Komunii. Tymczasem w Prawosławnej Cerkwi Święte Dary przechowuje się dla udzielenia Komunii chorym i w ten sposób przywrócona zostaje właściwa równowaga: Dary dane są dla Komunii, lecz realność Komunii zależy od realności Darów. Kościół nasz nie wdaje się w spekulacje na temat sposobu obecności Chrystusa w Świętych Darach i zabrania używać ich dla jakiegokolwiek innego celu niż Komunia. Nie eksponując ich obecności w oderwaniu od Komunii, zarazem mocno wierzy, że tak jak Królestwo ma nadejść, ale jednocześnie jest już pośród nas i tak jak Chrystus, choć wstąpił na niebiosa i siedzi po prawicy Ojca, jest z nami aż do końca świata, również i *pokarm nieśmiertelności* nie przestaje być nigdy w Kościele obecny.

Ten teologiczny odnośnik odsyła nas z powrotem do Liturgii Wprzóduświęconych Darów i jej punktu kulminacyjnego: „epifanii" konsekrowanych już wcześniej Darów. Niniejsze „Wielkie Wejście" wzięło początek z konieczności przeniesienia konsekrowanych Darów, w dawniejszych czasach często przechowywanych w osobnym pomieszczeniu, czasem nawet poza świątynią. Uroczysty charakter ceremoniału tego przeniesienia wynika stąd, że wyraża ono liturgicznie przyjście Chrystusa i koniec długiego dnia postu, modlitwy i oczekiwania, wyraża nadejście pomocy, pociechy i radości, które długo były przedmiotem naszego oczekiwania:

Oto teraz moce niebiańskie niewidzialnie z nami służą, bowiem wchodzi Król Chwały Tajemne, uprzednio już spełnione misterium zostaje przeniesione. Przystąpmy do misterium tego z wiarą i miłością, byśmy stali się uczestnikami życia wiecznego. Alleluja, Alleluja, Alleluja.

Święte Dary przeniesione zostają na ołtarz, a my przygotowując się do przyjęcia Komunii prosimy:

Uświęć, o Panie, nasze dusze i ciała uświęceniem bezzwrotnym, abyśmy z czystymi zamiarami, nie zawstydzonym obliczem, oświeconym sercem dostąpili ożywienia przez to boskie Twoje świętości. Spraw, abyśmy dostąpili zjednoczenia z samym Twym Chrystusem (...) który powiedział: Kto spożywa moje ciało i pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim. Spraw, byśmy — uwolnieni od wszelkich zakusów szatana — mogli się stać świątynią najświętszego i godnego uwielbienia Twego ducha. A potem dostąpili przyobiecanych nam dóbr.

Z kolei następuje Modlitwa Pańska zawsze dopełniająca nasze przygotowanie do Komunii: odmawiając ją, modlitwę samego Chrystusa, tym samym przyjmujemy ducha Chrystusowego jako nasz własny, Jego modlitwę do Ojca jako naszą modlitwę, Jego wolę, Jego pragnienia, Jego życie — jako nasze własne.

Zaczyna się Komunia podczas gdy chór śpiewa komunijny hymn: *„Spróbujcie i zobaczcie, jak słodki jest Pan!"*.

Nabożeństwo dobiega końca. Celebrans woła: *„wyjdźmy w pokoju"*, po czym następuje modlitwa zaambonna: modlitwa podsumowująca całość tej wieczornej służby komunijnej i nawiązująca do relacji, jaka zachodzi między nią a naszym postnym wysiłkiem:

Panie Wszechwładny! Ty, któryś w mądrości swojej stworzył wszystko i któryś ze swej Opatrzności i z wielkiej łaskawości doprowadził nas do przepięknych dni, do oczyszczenia dusz i ciał, do końca boleści, do nadziei zmartwychwstania. O Ty, coś raczył po czterdziestu dniach wręczyć wybranemu Twemu słudze Mojżeszowi Tablice Przykazań: daj i nam dobrymi czynami wypełnić ten okres Postu, zachować nienaruszoną wiarę, skruszyć głowę niewidzialnego wroga, okazać się zwycięzcami grzechu i osiągnąć bez obawy potępienia pełną radość Twego Zmartwychwstania!

W międzyczasie na zewnątrz cerkwi może być ciemno i noc, w którą przyjdzie nam wyjść, by żyć, walczyć, cierpieć może jeszcze trwać długo. Lecz oświetla ją teraz światłość, którąśmy widzieli. Królestwo, którego obecności w tym świecie nic nie zdaje się objawiać, zostało nam dane „w sekrecie": wiemy, że jego radość i pokój towarzyszą nam przy dalszym naszym włączaniu się w bieg postu.

Przełożył A. K.

Z HISTORII ROSYJSKIEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ

PAWEŁ FLOREŃSKI

Ihumen Andronik (Trubaczew), P. W Floreński

Już od 20 lat na całym świecie ukazuje się wiele pośmiertnych publikacji P. Floreńskiego. Jego imię stało się jednym z symboli kultury rosyjskiej. Myśliciel i teolog, historyk sztuki i matematyk, zbieracz i wydawca archiwalnych tekstów, Paweł Floreński pracował w różnych dziedzinach kultury. Wzbogacając każdą z tych dziedzin nowymi odkryciami, przetarł drogę do przyszłego światopoglądu.

Autorzy artykułu, wnukowie P. Floreńskiego, poznając jego twórcze osiągnięcia, kontynuują pracę dziadka — każdy w swojej dziedzinie. Ihumen Andronik (Trubaczew) skończył Moskiewski Historyczno-Archiwalny Instytut i Moskiewską Akademię Duchowną, w której obecnie wykłada. Doktor nauk teologicznych, pracownik Oddziału Wydawniczego Patriarchatu Moskiewskiego. Mnich Troicko-Siergiejewskiej Ławry.

Paweł Wasiliewicz Floreński — docent Moskiewskiego Instytutu Nafty i Gazu im. J. M. Gubkina, doktor geologiczno-mineralistycznych nauk. Członek komisji AN ZSRR do opracowania naukowych osiągnięć akademika W. J. Wernadskiego i poznania surowców naturalnych z wykorzystaniem środków kosmicznych.

Krąg zainteresowań autorów artykułu określił akcenty zawarte w obecnej publikacji, gdzie Paweł Floreński przedstawiony został przede wszystkim jako uczony i myśliciel religijny.

Nasz dziadek, Paweł Floreński, urodził się 9 stycznia 1882 roku. Do połowy XIX wieku Floreńscy, żyjący wówczas w ziemi konstrańskiej, należeli do niższej warstwy duchowieństwa, a *„ród ten zawsze wyróżniał się pryncypialnością w dziedzinie naukowej i naukowo-organizacyjnej działalności. Floreńscy zawsze byli nowatorami, twórcami wielu kierunków — odkrywali nowe punkty widzenia, nowe podejścia do tematu"*. (Z listu Floreńskiego z 1935 r.).

W linii matki Floreńscy byli powiązani z Armenią i Gruzją. To *„dziedzictwo wyrażało się w ostrym odczuciu materii i konkretnego świata"* (z tegoż listu).

Wspominając lata nauki w gimnazjum, Floreński pisał: *„Żądza wiedzy pochłaniała całą moją uwagę i czas"*. Przede wszystkim interesował się fizyką i obserwacją przyrody. W końcu nauki gimnazjalnej, latem 1899 roku Floreński przeżył kryzys duchowy. Odkrywająca się ograniczoność i względność fizyki po raz pierwszy postawiła przed nim pytanie o prawdę absolutną i bezwzględną.

W pierwszym porywie po przełomie duchowym Floreński chciał iść w lud pod wpływem L. Tołstoja. Rodzice nalegali na kontynuowanie nauki i w 1900 roku Floreński wstąpił na wydział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu Moskiewskiego. Największy wpływ miał na niego jeden z założycieli Moskiewskiego Towarzystwa Matematycznego, K. Bugajew. Swoją pracę dyplomową na specyficzny temat matematyczny Floreński pragnął napisać jako część wielkiej pracy syntetyzującej matematykę i filozofię. Poza zajęciami z matematyki uczęszczał na wykłady na wydziale filologiczno-filozoficznym, samodzielnie uczył się historii sztuki. Na pewno wówczas zaczęły kształtować się jego poglądy filozoficzne przeplecione krytyką pozytywizmu, racjonalizmu i poglądów Kanta z pozycji obiektywnego idealizmu. *„Moja wiedza z matematyki i fizyki* — pisał później — *doprowadziła mnie do uznania formalnej możliwości teoretycznych podstaw ogólnoludzkiego religijnego światopoglądu (idea nieciągłości, teoria funkcji, czasu). Upewniłem się filozoficznie i historycznie, że mówić można nie o religiach, a o religii i że ona jest nierozerwalną częścią człowieczeństwa, choć przyjmuje wielorakie formy"*.

W 1904 roku, po ukończeniu Uniwersytetu, P. Floreński wstępuje do Moskiewskiej Akademii Duchownej, pragnąc, jak pisał w jednym z listów, *„przeprowadzić syntezę świeckiej i cerkiewnej kultury, w pełni złączyć się z Cerkwią, ale bez jakichkolwiek kompromisów, uczciwie przyjąć całą pozytywną naukę Kościoła i naukowo-filozoficzny światopogląd razem ze sztuką"*. Głównym dążeniem tych lat było poznanie duchowości nie w sensie filozoficznym, a życiowym. Nic dziwnego, że praca dyplomowa Floreńskiego „O religijnej prawdzie" (1908), która stała się główną częścią jego rozprawy magisterskiej i książki „Kamień i potwierdzenie prawdy" (1914), została poświęcona drogom wchodzenia w Cerkiew prawosławną. *„Żywe religijne doświadczenie jako jedyny prawdziwy sposób poznawania wiedzy"* — tak sam P. Floreński wyraził główną myśl książki. — *„Cerkiewność — oto imię tej przystani, gdzie umiera trwoga serca, gdzie uspokaja się naruszenie rozsądku, gdzie wielki spokój nie opuszcza rozumu"*.

Po ukończeniu Akademii w 1908 roku Floreński został wykładowcą w katedrze historii filozofii. W okresie przebywania w Moskiewskiej Akademii Duchownej (1908—1919) prowadził cykl oryginalnych wykładów z historii filozofii antycznej, problemów filozofii Kanta, filozofii kultu i kultury. A. Losew zauważył, iż Floreński przedstawił koncepcję Platona pod względem dogłębności i wyrazistości najlepiej spośród tego, co czytał o Platonie. „W *ojcu Pawle* — pisał S. Bułgakow — *spotkała się kulturowość i cerkiewność. Ateny i Jerozolima i ten organiczny związek sam w sobie jest już faktem o znaczeniu cerkiewno-historycznym"*. Wokół Floreńskiego, który w latach 1912—1917 kierował czasopismem „Bogosłowski wiestnik", zebrał się krąg przyjaciół i znajomych, którzy w istotny sposób określili atmosferę kultury rosyjskiej na początku XX wieku. On jako pierwszy ukazał inteligencji drogę do prawosławnej duchowności, był jak gdyby ogniwem łączącym Moskiewską Akademię Duchowną i inteligencję moskiewską, szukającą podpory duchowej w Cerkwi.

Wydaje się, że właśnie kapłaństwo, a nie idealizm filozoficzny czy groźba represji stosowanych dotychczas odstraszały niektórych „pracowników kultury" od dorobku Floreńskiego. Co więc mają robić miłośnicy monoideizmu? *„Jeżeli odrzucić Włodzimierza Siłowiowa za to, że był wierzącym, to również należy odrzucić Newtona za to, że zdejmował kapelusz, gdy wymawiał imię Boże i Darwina za to, że był starostą w kościele i Mendelejewa za to, że był tajnym doradcą i Pawłowa za to, że chodził do cerkwi"* (A. F. Losew, Wł. Sołowiew, Moskwa 1933).

Floreński dążył do stanu duchownego przez wiele lat, czując w sobie duchowe wezwanie. Sergiusz Bułgakow wspominał: *„Jednakże wszystko, co może być powiedziane o wyjątkowych naukowych zdolnościach ojca Pawła, jak i o jego istnieniu, któremu siłę dawało jego słowo, będzie drugorzędne i nieistniejące, jeżeli nie pozna się głównej istoty. Duchowym centrum jego istoty, tym Słońcem, które oświeciło wszystkie jego dary, była jego świętość. (...)"*

Rewolucja nie była dla Floreńskiego zaskoczeniem. Mało tego, on dużo pisał o kryzysie burżuazyjnej cywilizacji. Lecz *„w owych czasach, kiedy cały kraj ogarnięty był rewolucją, także w kręgach cerkiewnych powstawały jedna po drugiej, choć efemeryczne, organizacje cerkiewno-polityczne. Ojcu Pawłowi były obce wartości i koncepcja ziemskiego ładu i życia. Dzwon wieczności dźwięczał mu donośniej aniżeli dzwon współczesności"* (S. Bułgakow).

Rzeczywiście, nie można przedstawić sprawy tak, jakby Floreński był na tyle naiwny, że nie zdawał sobie sprawy z tego, jakie trudności przyniosą mu zachodzące powszechnie zmiany. Dlaczego więc nie emigrował ze znaczną częścią inteligencji rosyjskiej? Wydaje się, że najlepszą odpowiedź na to pytanie dał S. Bułgakow w pełni odczuwający gorycz wygnania: *„Sam pochodzący z Kaukazu, on* (ojciec Paweł) *znalazł dla siebie ziemię obiecaną w Ławrze św. Sergiusza, polubił w niej każdy kąt i roślinność, lata i zimy, wiosny i jesienie. (...) Nie było dziełem przypadku, że nie wyjechał za granicę, gdzie mogła go oczekiwać błyskawiczna kariera naukowa i światowa sława, która dla niego w ogóle nie istniała. Rzeczywiście, wiedział, co może go oczekiwać. Nie mógł tego nie wiedzieć, gdyż mówiły o tym losy kraju z góry do dołu. (...) Można powiedzieć, że życie podsuwało mu wybór między Soławkami a Paryżem, ale on wybrał ojczyznę, pragnął do końca podzielić losy swego narodu. Ojciec Paweł nie mógł i nie chciał zostać emigrantem, zerwać z ojczyzną. On sam i jego losy stanowią sławę i potęgę Rosji, a zarazem wielkie jej przestępstwo"*.

Floreński był jednym z pierwszych wśród osób duchownych, który służąc w Cerkwi rozpoczął pracę w radzieckich instytucjach. Nigdy przy tym nie zmieniał swoich poglądów ani stanu duchownego. Zapisując swoje obserwacje w 1920 roku, pisał: *„Przekonań swych nie wyrzeknę się nigdy. Pamiętaj, ustępstwo prowadzi do nowego ustępstwa i tak w nieskończoność"*. Tak długo jak było to możliwe, tj. do roku 1929 Floreński pracował w instytucjach radzieckich nie zdejmując sutanny, tym samym dokumentując, że jest osobą duchowną. To połączenie radzieckiej instytucji i „uczonego popa" nade wszystko kompromitowało lata 20. Pytanie: uczestniczyć czy nie w budowie kultury po 1917 roku, Floreński rozstrzygnął z abstrakcyjno-teoretycznych pozycji. Zachować podstawy kultury duchowej dla następnych pokoleń uważał za moralny dług i powołanie. W liście do właścicielki dóbr Abramcewo, A. Mamontowej z 30 lipca 1917 roku pisał: *„Wszystko co dzieje się wokół nas rozumiemy jako męczeństwo. Jednakże ja wierzę i mam nadzieję, że po upadku całej tej martwoty serca i umysły już nie tak jak poprzednio ogołocone zwrócą się do idei rosyjskiej, do idei Rosji, do świętej Rusi. (...) Jestem przekonany, że najgorsze jeszcze przed nami, a nie za nami, że kryzys jeszcze nie minął. Lecz wierzę, że kryzys oczyści rosyjską atmosferę, nawet atmosferę ogólnoświatową zepsutą niemal od XVII wieku. (...)"*

Upewniając innych: „nie zatrzymywać statku", z którego proletariusze pragnęli zrzucić duchowe wartości, Floreński dał temu przykład. 22 października 1918 roku wszedł w skład komisji do ochrony zabytków Siergiejewsko-Troickiej Ławry. Upaństwowione wcześniej cenności Ławry mogły być zniszczone i utracone. W rezultacie działalności komisji w krytycznych momentach ochroniono ogromne historyczno-artystyczne bogactwo Ławry i ocalono narodowe osiągnięcia o niewymiernej wartości duchowej i materialnej.

W dziedzinie spraw muzealnych P. A. Floreńskiemu przypisuje się ideę żywego muzeum, ratowanie każdego przedmiotu w konkretnym powiązaniu z jego powstaniem i funkcjonowaniem. *„Decentralizacja muzeów, wniesienie muzeum w życie i wniesienie życia do muzeum, wychowującego codziennie, a nie będącego zbiorem rzadkości tylko dla humanistów sztuki (...) — to jest hasło muzealnej reformy, która powinna być przeciwstawiona niedobrym tendencjom w kulturze, które rzeczywiście zasługują na epitet »burżuazyjność«.* Zostawiając ideę żywego muzeum, Floreński uważał nieodzownym dla kultury duchowej zachować właśnie funkcjonujące klasztory: Troicko-Siergiejewską Ławrę i Pustelnię Optińską.

W 1921 roku P. Floreński został wykładowcą Wyższych Artystyczno-Technicznych Warsztatów (WCHUTEMAS). W okresie narodzenia i rozwoju nowych różnorodnych kierunków (futuryzmu, konstruktywizmu, abstrakcjonizmu) kształtował on duchowe wartości dla ogólnoludzkich form kultury. Był przekonany, że działacz kultury powołany jest do odkrywania funkcjonującej duchownej realności. *„Drugi pogląd, wedle którego artysta i w ogóle działacz kultury sam organizuje co chce, subiektywny i iluzjonistyczny pogląd na sztukę i kulturę"* w końcowym efekcie prowadzi do bezsensowności kultury, to jest do zniszczenia kultury i człowieka („Analiza przestrzeni i czasu w artystyczno-dekoratywnych utworach", „Odwrotna perspektywa", „Ikonostas").

Floreński był zdecydowanie przeciw temu, aby pozostawić kulturę samą sobie jako pierwotny i wystarczający świat wartości. W samej kulturze nie ma kryteriów wyboru. Nie można pozostawać wiernym kulturze, przyjmując jedno i odrzucając drugie. Dla oznaczenia wartości należy wyjść poza granice kultury i znaleźć kryterium wyższe w stosunku do niej. Za takie kryterium uważał Floreński jedność transcendentalną i immanentną, racjonalną i uczuciową, duchową i cielesną (por. „Filozofia kultury").

Jednocześnie z pracą nad ochroną pomników kultury Floreński był wprowadzany do działalności naukowo-technicznej. Zajmował się fizyką stosowaną, po części dlatego, że były na to praktyczne potrzeby państwa wywołane w związku z planem GOZLRO, po części dlatego, że zajmować się fizyką teoretyczną tak, jak on rozumiał — nie pozwolą. W 1920 roku Floreński rozpoczyna pracę w fabryce moskiewskiej „Karbolit", a w następnym roku przechodzi do pracy badawczej w „Gławelektro" WSNCH RSFSR, uczestniczy w VIII elektronicznym zjeździe, na którym oceniany był plan GOZLRO. W 1924 r. został wybrany na członka centralnej elektrotechnicznej rady „Gławelektro" i rozpoczął pracę w Moskiewskim Zjednoczonym Kombinacie Elektrotechnicznym Norm i Zasad. Wówczas to organizuje w Państwowym Eksperymentalnym Instytucie Elektrotechnicznym pierwsze w ZSRR laboratoryjne badanie materiałów, w konsekwencji oddział materiałoznawstwa, w którym badane były dielektriki. W 1924 r. Floreński wydaje książkę „Dielektriki i ich techniczne zastosowanie", systematyzującą najnowsze teorie i poglądy dotyczące materiałów izolacyjnych. Był jednym z pierwszych, którzy popularyzowali syntetyczną plastmasę. W 1927 roku P. Floreński został współredaktorem „Encyklopedii Technicznej", dla której opracował 127 haseł, a w 1931 wybrano go do prezydium biura ds. elektryzujących materiałów Wszechzwiązkowego Energetycznego Komitetu. W 1932 roku włączony został do komisji pracującej nad standaryzacją naukowo-technicznych oznaczeń i terminów przy Radzie Pracy i Obrony ZSRR.

W książce „Zmienność w geometrii" (1922) Floreński z ogólnej teorii względności wywodzi możliwość zależności Wszechświata, kiedy ziemia i człowiek zostają centralnym tworem. Tutaj Floreński wprowadza rozumienie świata przedstawione przez Arystotelesa, Platona, Dantego. Dla niego, w odróżnieniu od wielu matematyków i fizyków, konieczność wszechświata jest realnym faktem nie tyle na podstawie praw matematycznych, lecz wywodzących się z ogólnoludzkiego rozumienia świata. *„Pryncypium względności* — pisał w 1924 roku — *było przyjęte przeze mnie nie po długich rozważaniach, a nawet bez nauki, lecz wprost dlatego, że było czynnikiem innego rozumienia świata. Ogólna zasada względności jest w jakimś stopniu uproszczona jak moja bajka o świecie"*. Floreński rozumiał, że fizyka w perspektywie odchodząca od hobbistyki powinna dawać konkretne efekty; tym samym szedł ku Gete-Farandenskiemu światopoglądowi.

W 1929 r. w liście do W. Wernadskiego, rozwijając jego poglądy o biosferze, Paweł Floreński doszedł do teorii *„o obecności w biosferze tego, co można byłoby nazwać pneumatosferą, tj. o szczególnej obecności przedmiotów, wszechobecnych wokół kultury i wokół ducha"*. Pokazał *„szczególną stateczność różnorodnego wykształcenia wykonanego duchem np. przedmiotów sztuki"*, co nadaje ochronie kultury światowy sens.

Jakkolwiek by się potoczyły losy samego P. Floreńskiego, czy wnikając w jego biografię nie powinniśmy spróbować przedstawić przez nią ogólnych prawidłowości, zrozumieć, że represje wobec Floreńskiego jak i w stosunku do milionów innych były nie początkiem, a zamknięciem ogólnoludzkiej historycznej tragedii? Początki nagonki na Floreńskiego sięgają 1919—1920 roku, kiedy działalność komisji ochrony Ławry próbowano przedstawić jako dążenie kontrrewolucyjne, zmierzające do utworzenia „prawosławnego Watykanu" Następnym powodem do krytyki były wykłady w WCHOTEMAS: Floreńskiego oskarżono o utworzenie „idealistycznej koalicji" z W. Faworskim. Najbardziej antynaukowy i ostry zarzut był przedstawiony Floreńskiemu za opracowanie przez niego teorii względności w książce „Zmienności w geometrii" i za artykuł „Fizyka w służbie matematyki" („Socjalistyczna rekonstrukcja i nauka", 1932, wyd. 4), w której był opracowany elektrointegrator — prototyp współczesnych maszyn obliczeniowych. Nie ma sensu przedstawiać różnych oskarżeń, należy ukazać imiona tych, którzy zajmowali się deformacją powszechnego rozumienia: W. Ter-Oganesian, S. Gorodecki, W. Fridman, E. Kolman. Do zadań tych autorów wchodziło nie tylko krytykowanie poglądów poszczególnych uczonych i myślicieli, lecz przedstawienie ich jako zakorzenionych wrogów i tym samym przygotowanie o nich powszechnej opinii do wytłumaczenia niezbędności i konieczności represji. Jeszcze zupełnie niedawno, w epoce „zastoju" podobną krytykę można było przedstawić w takim samym wyglądzie. Prawda, w połowie lat 70. podobne napady dotyczyły głównie tego, co nieodzownie ponownie zaczęło wracać w kulturze.

Latem 1928 roku Floreński był zesłany do Niżniego Nowogrodu. Choć w ciągu trzech miesięcy pozwolono mu wrócić i dzięki staraniom E. Pieszkowej przywrócono stanowisko, jakie zajmował, sytuacja w Moskwie w tym czasie była taka, że Floreński mówił: *„Był na zsyłce, wrócił na katorgę"*. 26 lutego 1933 roku Floreński był aresztowany przez Oddział Moskiewski Komitetu OGPU, a 26 lipca 1933 roku został skazany na 10 lat więzienia wg paragrafu 58 p. 10 i 11 i skierowany do wschodniosyberyjskiego obozu „Swobodnyj". (Wolny). 1 grudnia 1933 roku przybył do obozu i był zmuszony do pracy naukowo-badawczej w oddziale kierowania BAMLAG, 10 lutego 1934 roku był skierowany do stacji wiecznej zmarzliny Skoworodnaja. Tam Floreński prowadził badania, które pośrednio stały się podstawą do napisania książki przez jego współpracowników: N. J. Bykowa i P. N. Kapterewa „Wieczna zmarzlina i budownictwo na niej" (1940).

Skierowane przeciwko Floreńskiemu represje nie oszczędziły jego wyjątkowej biblioteki. Dowiedziawszy się o tym Floreński wiosną 1934 roku pisał naczelnikowi budownictwa BAMLAG OGPU: *„Całe życie moje było poświęcone naukowej i filozoficznej pracy, przy czym ja nigdy nie znałem odpoczynku, rozrywek i zadowolenia. Na tę służbę ludzkości zszedł nie tylko cały mój czas i wszystkie siły, ale i większość mojej niewielkiej zapłaty — zakup ksiąg, fotografowanie, korespondencja; itp. Osiągnąłem wiek 52 lat, zebrałem materiały, które należy opracować, i które powinny dać cenne rezultaty, tak jak moja biblioteka była nie zwykłym zebraniem ksiąg, ale przygotowaniem do określonych tematów, już obmyślonych. Można powiedzieć, że opracowania były w połowie gotowe, lecz przechowywane były w formie książkowych zapisów, do których klucz jest mi tylko jednemu znany. Oprócz tego były przygotowane przeze mnie rysunki, fotografie i duża ilość wypisów z ksiąg. Lecz praca całego mojego życia w obecnym czasie przepadła, tak jak wszystkie moje książki, materiały, brudnopisy i bardziej lub mniej opracowane rękopisy zebrane z rozkazu OGPU. Przy tym zabrano księgi nie tylko moje osobiste, lecz i moich synów, pracujących w naukowych instytutach i nawet dziesiątki ksiąg, nie wykluczając naukowych pomocy. Przy osadzeniu mnie 26 lipca 1933 roku (...) konfiskacji majątku nie było i dlatego wzięcie moich ksiąg i rezultatów moich prac naukowych i filozoficznych, które nastąpiło około miesiąc temu, było dla mnie ciężkim uderzeniem (...) Zniszczenie rezultatów pracy mojego życia jest dla mnie o wiele gorsze aniżeli śmierć fizyczna"*.

W końcu lipca i na początku sierpnia 1934 roku do Skorodina, do Pawła Floreńskiego mogła przyjechać jego żona z młodszymi dziećmi: Olgą, Michałem i Marią (w tym czasie starsi synowie Wasyl i Cyryl uczestniczyli w ekspedycjach geologicznych). To ostatnie spotkanie Floreńskiego z rodziną nastąpiło dzięki pomocy E. Pieszkowej. 17 sierpnia 1934 roku Floreński nieoczekiwanie został umieszczony w izolatce obozu „Swobodnyj", a 1 września skierowany pod specjalnym konwojem do obozu Sołowieckiego szczególnego przeznaczenia. 15 listopada 1934 roku w fabryce obozu Sołowieckiego rozpoczął produkcję jodu; zajmował się wydobyciem jodu i agar-agara z morskich wodorośli i sporządził ponad dziesięć opatentowanych naukowych odkryć i wynalazków.

Latem 1937 roku obóz Sołowiecki szczególnego przeznaczenia był reorganizowany na sołowieckie więzienie „szczególnego przeznaczenia". W ogóle wszystko poszło (wszystko i wszyscy). W ostatnim znanym liście z 3—4 czerwca 1937 r. pisał żonie: *„Zostałem wyznaczony do stróżowania w nocy w byłym jodpromie, gdzie odbywała się produkcja. Tutaj można by było pracować (teraz na przykład piszę listy), lecz chłód i martwota fabryki, puste ściany i buszujący wiatr, wrywający się w rozbite szkła okien, nie sprzyja pracy, co widzisz po charakterze pisma; zmarzniętymi rękami nie udaje się pisać nawet listu (...) Już szósta rano. Zaczął padać śnieg i latający wiatr powoduje śnieżne wiry. W pustych pomieszczeniach trzaskają lufciki, wyje złowrogo wiatr. Dochodzą groźne krzyki mew. Całą obecnością wyrażam nicość człowieka, jego pracy i jego wysiłków"*.

Tragiczne zakończenie życia wydawało się P. Floreńskiemu być wyrazem ogólnego duchowego prawa. *„Zrozumiałe, że świat stworzony jest tak, że można mu coś dawać nie inaczej jak płacąc za to męczeństwem i prześladowaniami"* (z listu z 13 lutego 1937 roku).

25 listopada 1937 roku Floreński był po raz drugi osądzony przez szczególną trójkę NKWD w okręgu leningradzkim i dalsze losy o nim przybierają legendarny charakter. Odnośnie do dwóch skazań, Floreński był dwukrotnie rehabilitowany postanowieniami moskiewskiego miejskiego sądu z 5 maja 1958 roku i archangielskiego rejonowego sądu z 5 marca 1959 roku. Datę jego śmierci — 15 grudnia 1943 roku („przyczyna śmierci — brak informacji"), wg danych Newskiego ZAGSOM Leningradu z 3 listopada 1958 roku w obecnym czasie należy rozpatrywać jako umowną. Bardziej prawdopodobną datą jest 25 listopada 1937 roku. Na ile rehabilitacja Floreńskiego przechodziła w okresie, kiedy śmierć represjonowanych rozrzucało się dla „rozrzedzenia" na różne lata, niezbędne wydaje się prawdziwe ustalenie danych o warunkach osadzenia, miejscu i czasie śmierci Floreńskiego.

W jednym z ostatnich swych listów z Sołowków, do syna Cyryla z 21 lutego 1937 roku, Floreński ukazuje sens swej wieloletniej działalności. *„Nad czym pracowałem całe życie? — Rozpatrywałem stosunki w świecie na podstawie podziałów według określonych kierunków, w określonej płaszczyźnie i pragnąłem zrozumieć budowę świata na danym etapie mojego zainteresowania nim. Płaszczyzna podziału ulegała zmianie, lecz ona nie zmieniła drugiej, a tylko ją obracała — stąd ciągła dialektyczność myślenia (zmiana płaszczyzny spojrzenia) przy stałym spojrzeniu na świat jako całości"*. W zderzeniu dwu typów kultur (odrodzeniowej i średniowiecznej) były założone tragiczne początki życia i twórczości Pawła Aleksandrowicza Floreńskiego.

W czym się zawiera pryncypialne znaczenie światopoglądu Floreńskiego dla naszych czasów? Jako myśliciel i uczony, przy połączeniu kultur europejskiej i narodowej, rosyjskiej i cerkiewnej Floreński ostrzegał przed upadkiem bezdusznej drogi kultury. Kult człowieka, nie ograniczony w działalności i prawach wyższych, niepohamowanie prowadzi w sferze sztuki do kultu skrajnego idealizmu, a w dziedzinie nauki — do kultu oderwanej od życia wiedzy, w sferze gospodarczej — do drapieżności, w sferze polityki — do kultu jednostki. W tych czasach, kiedy Floreński rozpoczął pisać o tym, wydawało się niemożliwe, że XX wiek przywiedzie kulturę i całą ludzkość do możliwości samozniszczenia. I dopiero 50 lat po śmierci Floreńskiego, kiedy kultura ponownie zwróciła się do szukania wiecznych wartości, do źródeł i rodowodu duchowości, przekonaliśmy się, że miał rację w swych groźnych przepowiedniach. Właśnie dlatego tragiczny, według ziemskich kryteriów, los Floreńskiego doprowadził nie do upadku, a do święta i zwycięstwa pracy jego życia. Tragiczny jest nie los Floreńskiego, a tragiczne czasy, w których żył, kultura, która okazała się nie przygotowana pomieścić w sobie filozofa, duchownego i uczonego. *„Oglądając się do tyłu, widzę, że u mnie nigdy nie było właściwych warunków pracy, częściowo ze względu na moją nieporadność, częściowo ze względu na położenie społeczeństwa, z którym ja rozszedłem się na 50 lat — wybiegłem naprzód, kiedy dopuszczono było wybiegać naprzód nie więcej aniżeli 2—3 lata"* (z listu z 20 kwietnia 1937 roku z Sołówków).

Mimo wszystko Paweł Aleksandrowicz Floreński wierzył, że dobre czasy nastaną. *„Nauczyłem się życzliwości* — pisał w 1924 roku — *kiedy przekonałem się, że życie każdego z nas: i narodów, i człowieczeństwa prowadzi Dobra Wola, tak że nie należy niepokoić się o cokolwiek, pomimo spraw dnia dzisiejszego. Sama historia przekonuje dodatkowo, że światopogląd wszedł na nową drogę i dlatego mnie należy się zwycięstwo, które będzie osiągnięte i beze mnie, także moje osobiste uczestnictwo w tej sprawie jest w gruncie rzeczy trzeciorzędnym. Niedużo wcześniej, niedużo później, niedużo tak, niedużo inaczej — i trapiące mnie uczucie zostanie wyrażone i określone charakterem przyszłej wiedzy. Teraz jestem o tym przekonany"*.

Tłumaczył
ANTONI MIRONOWICZ

CERKIEW W KARLOWYCH WARACH

Włodzimierz Misijuk

Karlowe Wary to jedno z najpiękniejszych miast Czechosłowacji. Położone jest w malowniczej dolinie rzeki Tepla, która przebija się między otaczającymi miasto lesistymi wzgórzami masywu gór Bohemskich i Rudnych. Ale to nie malowniczość położenia, ani też umiarkowany górski klimat ściągały i przyciągają tu tysiące turystów i kuracjuszy. Miasto powstało i rozwinęło się dzięki umieszczonym nawet w jego nazwie „warom" — „wrzącym" źródłom i ich leczniczym właściwościom.

Pierwsze ślady osadnictwa w rejonie współczesnego miasta pochodzą z VIII/IX w. i przypisywane są plemionom słowiańskim, jednak swe powstanie miasto zawdzięcza Karolowi IV, królowi czeskiemu i cesarzowi rzymskiemu. Legenda głosi, iż to on właśnie w 1349 r. w czasie polowania odkrył lecznicze właściwości wrzących źródeł i postanowił je wykorzystać. Już w 1358 roku osada usamodzielnia się, otrzymuje prawa miejskie, a w 1370 r. otrzymuje nazwę Karlowe Wary (Karlsbad). Wraz z rosnącą i rozprzestrzeniającą się oraz szerzej sławą leczniczych wód rozrastało się i miasto. W 1604 r. całe miasto spłonęło, a to co wkrótce odbudowano kilkakrotnie niszczyła wojna trzydziestoletnia 1618—1648. W XVI i XVII w. rozwój zahamował prześladowania protestantów. Doprowadziły one do tego, że większość mieszkańców, którzy prawie w całości odeszli od rzymskiego katolicyzmu, opuściła miasto w 1624 r. Jednak dzięki stale rosnącej liczbie kuracjuszy, wśród których coraz częściej pojawiały się wysoko postawione osobistości w drugiej połowie XVII i początkach XVIII w. miasto znacznie się rozbudowało. Jeśli wierzyć miejskim kronikom jednym z pierwszych Rosjan, którzy wkrótce bardzo często i licznie zaczęli przyjeżdżać tu na leczenie, był Borys Kurakin. Było to w 1705 r. Jemu właśnie przypisuje się przygotowanie przyjazdu na leczenie w Karlsbadzie cara Piotra Wielkiego, który bawił tu kilkakrotnie w latach 1711—1712. Carowi zaś przypisuje się myśl o wybudowaniu prawosławnej świątyni dla coraz liczniej przybywających tu w połowie XIX w. Rosjan. Miasto przyjmowało ich około 500 w ciągu jednego sezonu. Długo jednak trzeba było czekać na realizację tego pomysłu. Pierwsza poważniejsza próba była zapoczątkowana przez wielką księżnę Helenę Pawłownę w dzień św. św. Apostołów Piotra i Pawła 1862 r. zbiórka funduszy na budowę prawosławnej świątyni w Karlowych Warach. Zebrano ok. 4000 rubli, władze austriackie wyraziły zgodę na budowę (miała to być pierwsza cerkiew w imperium austriackim). Rada Miejska Karlsbadu wydzieliła bezpłatnie niezbędny plac położony przy ul. Szlossberg (obecnie Piotra Wielkiego) a znany architekt — akademik D. W. Uchtomskij przygotował projekt świątyni. Do jego realizacji jednak nie doszło — zabrakło funduszy. W 1877 r. na tym miejscu stanął neogotycki anglikański kościół św. Łukasza — obecnie własność Kościoła metodystycznego w Czechosłowacji. Zamiast okazałej cerkwi urządzono tymczasową kaplicę w tzw. „Sali Bohemskiej" hotelu „Pupp". 30 VII 1863 r. Konsekrował ją i celebrował pierwsze nabożeństwa o. Bazyli Wojtkowskij. Jeszcze w marcu tego roku Izydor metropolita Nowogrodzki, Sankt Petersburski i Fiński błogosławił na całoroczną zbiórkę funduszy na budowę stałej świątyni. Kaplicę w hotelu trzeba było likwidować z końcem każdego sezonu. Tą niedogodność m.in. sprawiła, że w maju 1867 r. przeniesiono ją do kupionego specjalnie w tym celu domu zwanego „Waszyngton". Księżna Helena Pawłowna wyposażyła kaplicę w dębowy ikonostas a inni „sympatycy przedsięwzięcia" w niezbędne utensylia. Z biegiem czasu robiło się jednak coraz bardziej ciasno — w 1871 r. Karlowe Wary odwiedziło ok. 1000 Rosjan, a na prawosławne nabożeństwa przychodzili również Serbowie, Rumuni, Grecy, Bułgarzy, a nawet galicyjscy i węgiersko-rosyjscy unici. Potrzeba budowy nowej świątyni była coraz bardziej odczuwalna.

W 1872 r. w związku z hucznie w Karlsbadzie obchodzoną 200 rocznicą urodzin Piotra Wielkiego do kasy funduszu budowlanego wpłynęły znaczne sumy, które pozwoliłyby na rozpoczęcie budowy. Ponownie rozpoczęto rozmowy z Radą Miejską, które zaowocowały przydziałem działki w najbardziej malowniczym zakątku miasta u podnóża zalesionych wzgórz u zbiegu ulic Piotra Wielkiego i Sadowej. Budową świątyni według projektu nieżyjącego już wtedy D. W. Uchtomskiego kierował architekt Gustaw Wiedermann — autor projektów i budowniczy cerkwi św. równej apostołom księżnej Olgi i pobliskich Franciszkowych Łaźniach oraz cerkwi św. równego apostołom wielkiego księcia Włodzimierza w Mariańskich Łaźniach.

Położenie kamienia węgielnego pod budowę cerkwi miało miejsce w dzień święta jej patronów św. św. Apostołów Piotra i Pawła w 1893 roku. Budowa — prowadzona wyłącznie dzięki dobrowolnym ofiarom wiernych i przychylności władz miasta — trwała niespełna 4 lata. Konsekracji nowej cerkwi dokonał pierwszy proboszcz parafii w Pradze o. Aleksander Lebiediew w asyście 12 księży przybyłych na tę uroczystość z różnych Wszechrosyjskich poselstw Europy w obecności ogromnej rzeszy wiernych w tym wielu gości z Rosji 28 maja 1897 r.

Świątynię zbudowano na planie krzyża w stylu bizantyjskim według architektonicznego typu cerkwi moskiewskich i jarosławskich XVII w. zgodnie z charakterystycznymi cechami i osobliwościami rosyjskiego budownictwa sakralnego i jego tradycjami. Długość tej pięciokopułowej cerkwi wraz z dzwonnicą wynosi 41 m, szerokość — 14 m, wysokość dzwonnicy — 40 m, wysokość głównej kopuły — 21 m. Prawie całe, bardzo cenne i interesujące wyposażenie świątyni stanowią również ofiary wiernych. Sześć dzwonów przybyło z Rosji, witraże z wyobrażeniami Zbawiciela, św. św. Jana Złotoustego i Bazylego Wielkiego oraz czeskich św. św. księcia Wiaczesława i księżnej Ludmiły wykonane w Insbruku ufundowali wołyńscy Czesi a jednym z wielu ofiarodawców cennych ikon był arcybiskup warszawski Hieronim — fundator cerkwi na prawosławnym cmentarzu na Woli w Warszawie. Pierwszym proboszczem nowo wybudowanej cerkwi został prot. N.P. Apraksin — on też przyczynił się znacznie do jej powstania. W 1901 roku zastąpił go prot. N. N. Ryżkow, który w pomieszczeniu pod cerkwią zorganizował rosyjską bibliotekę oraz inicjował spotkania dyskusyjne po nabożeństwach. W związku ze znacznym ożywieniem życia parafialnego zrodziła się myśl o budowie Domu Rosyjskiego w Karlsbadzie. Jednak ani tego, ani wielu innych zamierzeń nie udało się zrealizować z powodu wybuchu I wojny światowej. Już w pierwszych jej dniach aresztowano o. Mikołaja, oskarżając go o „panslawistyczną" działalność wśród Czechów. Po 22 miesiącach więzienia skazano go na śmierć. Swoistą ciekawostką jest, że wyroku nie wykonano dzięki wstawiennictwu hiszpańskiego króla, Alfonsa (reprezentującego w czasie wojny interesy Rosji w Austrii) pod warunkiem, że władze rosyjskie zwolnią internowanego wówczas w Rosji lwowskiego metropolitę unickiego, hrabiego Andrzeja Szeptyckiego. Wymiany więźniów dokonano w 1917 r.

Wraz z aresztowaniem o. Mikołaja Ryżkowa władze austriackie zamknęły cerkiew w Karlowych Warach. Nabożeństw nie odprawiano do końca wojny. W 1916 r. cerkiew pozbawiono miedzianego pozłacanego pokrycia dachów oraz wszystkich dzwonów.

Po zakończeniu wojny nabożeństwa odbywały się tylko w niedzielę i święta i tylko w sezonie turystycznym. Od 1918 roku w domu parafialnym zamieszkało kilku biskupów którzy emigrowali z Rosji w czasie rewolucji. II wojna światowa nie spowodowała dużych uszkodzeń świątyni i miasta. Powojenną, nie mniej bogatą historię cerkwi św. św. Piotra i Pawła w Karlowych Warach rozpoczyna nominacja na jej proboszcza Aleksego Witwickiego, który pełnił tę służbę do 1973 roku. W 1948 r. w Karlowych Warach powstaje Prawosławne Seminarium Duchowne, którego pierwszym rektorem jest właśnie o. Aleksy. Po dwóch latach przeniesiono je do Preszowa we Wschodniej Słowacji, przemianowując na Prawosławny Fakultet Teologiczny. Do roku 1951 cerkiew znajduje się w jurysdykcji egzarchatu Patriarchatu Moskiewskiego. W związku z tym, że cerkiew prawosławna w Czechosłowacji otrzymała od Cerkwi rosyjskiej autokefalię, świątynia św. św. Piotra i Pawła przechodzi pod jurysdykcję Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Czechosłowacji. W 1973 roku proboszczem zostaje mianowany protojerej Jan Kriwka, który zasłużył się przeprowadzeniem od dawna już planowanego zewnętrznego kapitalnego remontu świątyni. Wiele dalszych zmian przynosi koniec lat siedemdziesiątych. W 1978 r. proboszczem zostaje ihumen Władimir (Ikim), a w 1979 r. na prośbę metropolity Praskiego i całej Czechosłowacji Doroteusza, patriarcha moskiewski i Wszechrusi Pimen wraz ze świątobliwym Synodem Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej postanowił otworzyć na terenie Czechosłowackiej Cerkwi Prawosławnej przedstawicielstwo Patriarchatu Rosyjskiego z siedzibą w Karlowych Warach. Ihumen Władimir (Ikim) został jego dziekanem już jako archimandryta.

W 1980 r. rozpoczęto renowację wnętrza świątyni, a od 1982 do 1987 powstawała nowa polichromia autorstwa malarzy artystów z Moskwy: J. D. Milaszowa, W. F. Winogradowa, B. W. Andrejewa, S. A. Mierzlakowa, prot. Gerasima Iwanowa. Kopuły i dach cerkwi pokryto miedzianą blachą. Kopułę centralną i kopułę dzwonnicy oraz wieńczące wszystkie kopuły, krzyże pozłocono. Wewnątrz pojawiło się nowe kryształowe „panikadiło" ze 132 świecami. W pomieszczeniu pod cerkwią ponownie założono bibliotekę oraz małą salę wystawową. Zarówno cerkiew jak i dom parafialny ogrodzono. Wszelkie prace budowlane zostały przeprowadzone na koszt Ministerstwa Kultury CSRS. Od czasu otwarcia „podwórca" Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w Karlowych Warach cerkiew św. św. Apostołów Piotra i Pawła jest bardzo często odwiedzana przez hierarchów cerkiewnych, metropolitów, arcybiskupów, biskupów i duchownych — przedstawicieli wielu prawosławnych jurysdykcji i nie tylko. W maju i październiku 1985 roku na leczeniu w Karlowych Warach przebywał patriarcha Pimen. W niedziele i święta modlił się w karlowarskiej świątyni, której ofiarował metalowe, pozłacane i emaliowane szaty na ołtarz i „żerewiennik" oraz komplet utensyliów liturgicznych. Na prośbę metropolity Doroteusza archimandryta Włodzimierz został podniesiony do godności biskupa. Jego chirotonia na biskupa podolskiego odbyła się w Bogojawleńskim patriarszym soborze w Moskwie.

Wszystkich odwiedzających naszych południowych sąsiadów szczerze zachęcamy do udania się również do Karlowych Warów. Nabożeństwa odprawiane są w każdą sobotę o godz. 18.00, a w niedzielę i dni świąteczne o 10.00.



Bogurodzica Hodigitria, jedyna zachowana mozaika, ok. 1198 r. Klasztor Chilindar, Athos. Fot. Archiwum

PIEŚŃ LUDOWA — ZAPOMNIANA KARTA Z DZIEJÓW ŻYCIA RELIGIJNEGO ROSJAN

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

historii zbawienia: wybrańsiwo Maryi i zwiastowanie, nazaretańskie życie w ukryciu, wreszcie wydarzenia Wielkiego Tygodnia — uwięzienie Jezusa, proces, egzekucja krzyżowa, śmierć i zmartwychwstanie. Stąd struktura czasu w utworze ma charakter dwoisty, dwupłaszczyznowy, wyraża bowiem porządek temporalny samej sceny rozmowy Matki z Synem oraz głębszy sens czasu historycznego, obejmującego cały okres Nowego Testamentu, od dzieciństwa więc aż do wniebostąpienia, łącznie z zapowiedzią czasów ostatecznych, perspektywy powszechnego zmartwychwstania ciał.

Warto zwrócić przy opisie naszego utworu uwagę szczególną na trzecią jego cząstkę kompozycyjną, a mianowicie na odpowiedź Chrystusa na skargę Matki (znamienne, że skarga ta wyrażona została w typowej dla folkloru, dla gatunku tzw. „płaczów", pieśni żałobnych, pogrzebowych, formie „priczitanija", a więc żalu-zawodzenia profesjonalnej płaczki: „na kogo ty mienia pokidajesz" — „Komuż, mnie, Synu, zostawiasz?"); Jezus nie tylko zapewnia Bogarodzicę, że powierzy ją opiece swego brata Jana" (pieśń myli tu, jak to się często zdarza w folklorze zwłaszcza, ale także w oficjalnej ikonografii oraz w popularnej teologii, Jana Ewangelistę-Teologa z Janem „Priedtieczą" — Chrzcicielem, a raczej kontaminuje obie te postaci), ale także że powstanie z martwych, zaś po zaśnięciu Maryi weźmie Ją do siebie. Pojawia się tu nowy, zagadkowy motyw: idea przeniesienia twarzy Maryi na ikonę, zachowanie fizycznego obrazu jej człowieczego oblicza, co uzasadniać i kanonizować ma przyszły kult wizerunków Matki Boskiej w tak licznych portretowych przedstawieniach.

Również ciekawa w sensie teologicznym jest końcowa konstatacja tego fragmentu; Syn uprzedza Matkę, że rozstaną się na długo, „aż do dnia światła, radości, zmartwychwstania Pańskiego". Skoro zaś rzecz miałaby nastąpić już po zmartwychwstaniu Chrystusa i zaśnięciu Jego Matki to ów „dzień radosny", czas powtórnego spotkania ich obojga, przy tym już na zawsze, „na wieki", może oznaczać jedynie nie tyle samo „zmartwychwstanie Pańskie", co zmartwychwstanie powszechne ciał i dzień Sądu Ostatecznego nad ludzkością i światem.

Niewykluczone przeto, że może pieśń nasza albo powstała w kręgach staroobrzędowców, którzy już w końcu XVII wieku i przez cały wiek XVIII aktualizowali zapowiedzi Ewangelii i Apokalipsy o nadejściu czasów ostatecznych i bliskimi już w czasie sądzie, albo też w tych środowiskach religijnych została jakoś zmodyfikowana czy przeredagowana, jak tyle zresztą innych wątków i tematów ludowej poezji i prozy legendowej (np. pieśń o litościwej niewieście Allelujewej czy legenda-podanie o niewidzialnym, zatopionym w wodach jeziora Swietłojarskiego grodzie Kitieżu). Zresztą końcówka utworu, fraza: „A kto tę pieśń śpiewać będzie, ten męk wieczystych uniknie" zdaje się wskazywać niedwuznacznie na to, że zarówno twórcy jak i zwłaszcza odtwórcy pieśni musieli przypisywać jej bardzo praktyczne, w sensie religijno-kultowym, może nawet magiczne wprost funkcje: zabezpieczenie się przed perspektywą wiekuistego potępienia.

„Sen Matki Maryi", podobnie jak inne pieśni zarówno tego samego cyklu wielkopostno-wielkanocnego (w wymienionym tu wyborze polskim są jeszcze takie utwory o analogicznej treści jak „Pieśń pokutna" i „Pieśń o Ukrzyżowaniu"), jak i liczne inne opowieści poetyckie o treści tak starotestamentowej („Płacz Adama"), „Józef Piękny, wędrowca") jak i ewangelijnej („O Chrystusowym Narodzeniu i Herodzie", „Pieśń o Wniebowstąpieniu") o tematyce hagiograficznej (liczne wierszowane utwory żywotopisarskie o Jegorze, Dymitrze Sołuńskim, Aleksym, Fiodorze Tyrianinie, Kiryku, Joasafie-Jozafacie, Wasylim, Agrikowym synu) oraz eschatologicznej (pieśni o Michale Archaniele, Paraskiewie-Piatnicy, Marku-Bogaczu, Strasznym Sądzie i niewieście litościwej, Allelujewej) — stanowi interesujący a ważny w sensie poznawczym dokument pobożności oraz religijności ludowej Rosjan, jako też takie źródło do poznania ważnego nurtu w tradycji kulturowej tego kraju i tego narodu powinna być i przez czytelników, i przez profesjonalistów, badaczy dawnej i nowej kultury, traktowana.

SEN MATKI MARYI

O Matko Maryjo nasza,
Przeczysta, święta Dziewico!
Gdzieżeś to dziś nocowała?

— „W tym mieście,
w Jerozolimie,
W świątyni Pańskiej, w kościele,
Sen straszny tam mi się wyśnił:
Żem niby syna zrodziła,
Na chrzcie go świętym ochrzciła,
W pieluszki go owinęła,
W pieluszki miękkie, czyściutkie,
Wstęgą jedwabną spowiła.
Któż mi ten sen wytłumaczy,
Kto jego sen mi wyjaśni?"

Powiada pacholę młode,
Młodzianek, syn ukochany:
— „O Matko moja, Maryjo,
Przecudna, święta Dziewico!
Ja sam ów sen Ci wyjaśnię,
Sam jego sens wytłumaczę.
Mnie to na krzyżu powieszą,
Do krzyża mnie to przybiją
Wbijając gwoździe w me ręce,
Dziurawiąc gwoździami nogi;
Me boki kopią przebodą,
Mnie trzciną zbiją po głowie
Naigrawając się ze mnie,
Mnie żółcią gorzką napoją".

Tu się rozpłacze Maryja,
Przeczysta święta Dziewica:
— „komuż mnie, Synu,
zostawisz?"
— „Zostawię bratu Janowi,
Co ochrzcił Pana w Jordanie.
Na trzeci dzień
zmartwychwstanę,
Sam; Matko, przyjdę po Ciebie
I duszę Twą, Matko, wyjmę,
Przyniosę ją na ikonę,
Ikonę tę w cerkwi złożę,
W świątyni Pańskiej, w ołtarzu;
Przyjdę — jej się pokłonię,
Pomodlę się przed ikoną,
Pożegnam się, Matko, z Tobą,
Na długo, Matko, na wieki:
Aż do dnia światła, radości,
Do zmartwychwstania
Pańskiego".
A kto tę pieśń śpiewać będzie,
Ten mąk wieczystych uniknie.

Przełożył
RYSZARD ŁUŻNY

BIBLIOGRAFIA „TYGODNIKA PODLASKIEGO" ZA LATA 1985 – 1988

1985 R.

A.M.: W 1100 rocznicę śmierci św. Metodego — nr 29, s. 8—9

ANONIM z Ochrydu: Służba ku czci św. Klemensa — nr 29, s. 7

ARSENIUSZ, ks.: Ikona głosi słowo Boże. Rozm. przepr. Eugeniusz Mironowicz — nr 37, s. 9, il. (ks. hierodiakon Arseniusz z Finlandii)

BELEJKANIC Imrich, ks.: Apostołowie Słowian (Cyryl i Metody) — nr 29, s. 8

BEREZOWIEC Andrzej, ks.: Pokojowe poselstwo (konferencja pokojowa pod hasłem „Chrześcijanie Białostocczyzny na rzecz pokoju", zorganizowana 14—16 września 1985 r.) — nr 47, s. 5, il.

BONDARUK Konstanty, ks.: „Dostojno jest" (Hymn ku czci Matki Bożej) — nr 50, s. 9, il.
- — Ikona Przemienienia Pańskiego — nr 33, s. 5, 7, foto
- — Kazańska ikona Matki Bożej — nr 47, s. 8, foto
- — Leśnieńska ikona Matki Bożej — nr 37, s. 11, foto
- — „Nowa radost' stała..." (Święto Bożego Narodzenia) — nr 50, s. 5, il.
- — Poczajowska ikona Matki Bożej — nr 24, s. 8, foto

BUNIN Iwan: Zbezczeszczony Zbawiciel. Tł. R. Ł. — nr 47, s. 9

CERKIEW w Dołhobyczowie (woj. zamojskie) — nr 33, s. 12, foto

CERKIEW w Hrubieszowie — nr 29, s. 12, foto

CMENTARZ prawosławny w Kryłowie na Zamojszczyźnie — nr 29, s. 12, foto

CZYKWIN Eugeniusz: Współdziałanie dla dobra kraju. Z przewodniczącym Wojewódzkiego Oddziału ChSS w Białymstoku rozm. przepr. Elżbieta Dobrowolska — nr 16, s. 7, il.

E.M.: Katalog świątyń prawosławnych (rec.) — nr 29, s. 12, il.

EKONOMCEW Igor: Moskiewska Akademia Duchowna. Tł. Adam Sawicki — nr 42, s. 9—10, il.

H.L.: Śp. ks. mitrat Eugeniusz Lachocki. Z żałobnej karty — nr 50, s. 11

IGNACY IV, patriarcha antiocheński: Prawosławie w Ameryce Łacińskiej. Rozm. przedstawiciel Service Orthodoxe de Presee — nr 24, s. 6, il.

JEREMIASZ (Anchimiuk) bp: Prawosławie — nr 16, s. 5—6, il.

JUBILEUSZ metropolity Filareta — nr 16, s 11, il.

K.B., ks.: Śp. ks. mitrat Sergiusz Pietraszkiewicz. Z żałobnej karty — nr 50, s. 11

KADYLAK Jarosław: Kult św. Onufrego w Polsce — nr 24, s. 11

KALENDARIUM — kwiecień 1985 — nr 16, s 12
- — 1—15 maja — nr 16, s. 12
- — 16 05.—15 06. — nr 20, s. 12
- — 16 06 —15 07. — nr 24, s. 16
- — 16 07.—15 08 — nr 29, s. 12
- — 16 08.—15 09. — nr 33, s. 12
- — 16 09.—15 10. — nr 37, s. 12
- — 16 10.—15.11. — Oprac. ks. Jan Fiedorczuk — nr 42, s. 16

KALINOWSKI Bazyli: Bazyli Kalinowski i jego chór. Muzyka prawosławna Rozm. przepr. Stanisław Karnacewicz — nr 33, s. 11, foto

KALLISTOS (Ware) bp: Prawosławie angielskie i prawosławie zachodnioeuropejskie Rozm. przepr. Andrzej Kempfi i Marian Bendza — nr 29, s. 6, foto

KEMPFI Andrzej: O antologii „Philokalia" i „Modlitwie Jezusowej" w prawosławiu Tł. Andrzej Kempfi — nr 20, s. 7, il.
- — Pimen znaczy pasterz. W 70 rocznicę urodzin Jego Świątobliwości Pimena, patriarchy Moskwy i całej Rosji. W kręgu wybitnych sylwetek współczesnego prawosławia — nr 37, s. 5—6, foto
- — Św. Grzegorz Palamas — nr 29, s. 7, il.
- — Władyka Dionizy. W 25 rocznicę śmierci księdza metropolity Dionizego Waledyńskiego — nr 50, s. 8, il.

KIRYŁOWICZ Serafin: Prawosławie według Józefa Kellera — nr 20, s 8—9; nr 24, s. 7, il.

ŁĘCICKI Grzegorz: Chrześcijański wymiar pracy — nr 20, s. 6, il.
- — Wokół ikony — nr 50, s. 11, il.

MIRONOWICZ Antoni: Grabarka — nr 33, s. 1, 6, il.
- — Początki prawosławia na ziemiach polskich — nr 20, s. 5, 9; nr 24, s. 8—9; nr 29, s. 9, il.; nr 33, s. 7; nr 37, s. 7; nr 42, s. 16

MIRONOWICZ Eugeniusz: Ikony z Bielska — nr 37, s. 9, il.
- — „Piacianka" (świątynia koło Folwarku Tylickich) — nr 33, s. 12, il.

MIRSKI Wawrzyniec: Liturgia bizantyjska — nr 24, s. 8—9, il; nr 29, s 8—9, il; nr 33, s. 6, il; nr 42, s. 12—13, il; nr 50, s. 9, il.

NAUMOW Aleksander: Sługa dobry i wierny, święty Klemens z Ochrydu — nr 29, s 7, foto
- — Św. Konstantyn Cyryl filozof, apostoł Słowian — nr 20, s. 11, il.
- — Św. Metody i jego testament — nr 16, s. 7, il.

NOWOSIELSKI Jerzy: Ikona zejścia do piekła — nr 16, s. 5, 9

OPALSKI-WIECZOREK Jacek: Metropolita Filaret z pierwszą wizytą w Polsce — nr 37, s. 2, il.

PALAMAS Grzegorz, św.: Czy jest możliwe, by także ciało brało udział w akcie modlitwy? — nr 29, s. 8

PATRIARCHA ekumeniczny o problemach prawosławia — nr 47, s. 10

PAWEŁ arcybp: Nasza wiara. Tł. A. K. — nr 33, s. 8—9; nr 37, s. 8; nr 42, s. 13; nr 47, s. 8—9, il; nr 50, s. 7, il.

PIĘKNY jubileusz (80 lat życia księdza protojereja Eugeniusza Naumowa) — nr 37, s. 12, foto

PODGÓRZEC Zbigniew: Wokół ikony — rozmowy z Jerzym Nowosielskim. Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX 1985, ss. 200; rec. Kempfi Andrzej, Wokół ikony — nr 24, s. 12

PODRĘCZNIK do nauki religii prawosławnej (materiały pomocnicze). Białystok 1984, ss. 125; rec.: A. M., Podręcznik do nauki religii prawosławnej — nr 29, s. 12

PRUS Edward: Władyka świętojurowski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim. Warszawa, Instytut Wydawniczy ZZ, 1985; rec. Nowakowski Jerzy Marek: Arcybiskup tragicznych wydarzeń — nr 24, s. 13, il.

PURMONEN Veikko, o.: Prawosławie w Finlandii. Tł. A. K. — nr 37, s. 5, 11, il.

ROGOW A. I.: Częstochowska Ikona Bogurodzicy — nr 20, s. 8—9, foto

SAWA (Hrysuniak) bp: Kościół prawosławny o patologiach społecznych — nr 20, s. 6
- — Orędzie arcypasterskie (Wezwanie do uczestników międzynarodowego spotkania chrześcijan w Białymstoku 16.09.1985 r. w sprawie obrony pokoju) — nr 47, s. 7
- — Teologiczne przesłanki pokojowej działalności Kościoła prawosławnego — nr 47, s. 5—7, il.

SCHMEMANN Aleksander: O arcybiskupie Karelii i całej Finlandii. Pawle i jego książce „Nasza wiara". W kręgu wybitnych sylwetek współczesnego świata prawosławnego. Tł. A. K. — nr 33, s. 8

SIEDLECKI J.: Cerkiew św. Szymona Słupnika w Brańsku. Parafie prawosławne — nr 37, s. 12

SOSNA Grzegorz, ks.: Bibliografia dotycząca kontaktów prawosławnej młodzieży z Polski i Finlandii. Kącik bibliograficzny — nr 50, s. 12
- — Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Białystok 1984, ss. 200; rec.: Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie — nr 16, s. 12
- — Kącik bibliograficzny — nr 33, s. 12, nr 42, s. 16

STOKOE Marek: Syndesmos czyli młodzież w cerkwi. Rozm. przepr. Sławomir Makal — nr 42, s. 9—10, il.

STYLIANOPOULOS Teodor, ks.: Jezus Chrystus życiem świata. Pierwszy referat teologiczny VI Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Vancouver w 1983 roku — nr 16, s. 8—9, il.

SZACHOWICZ Michał: Rosa (kult św. Jerzego) — nr 20, s. 12, il.

ŚWIĘTEJ pamięci arcybiskupa Nikanora — nr 16, s 11, foto

TOPORKIEWICZ Robert: Jesteś moim żebrem. Wspólnota małżeńska — nr 50, s. 6

TRÓJJEDYNY Bóg: Najgłębsze źródło życia. Kilka myśli o ikonie Świętej Trójcy Andrieja Rublowa — nr 24, s. 5—6, il.

WACHROMIEJEW Bartłomiej: Kompozycje cerkiewne Piotra Czajkowskiego — nr 42, s. 11, il.

WIRSKI Jan: Dzwony nad Rajskiem — nr 24, s. 5, 11, il.
- — Pieśń cerkiewna w Hajnówce (IV Dni Muzyki Cerkiewnej) — nr 29, s. 5—6, il.

WISZENKO Leonidas: Malarstwo niedzielne na co dzień. Rozm. przepr Wojciech Kassian — nr 42, s. 12—13, il.

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE — nr 20, s. 5, il.

WSPÓŁPRACA chrześcijan w Polsce i NRD. Fragmenty przemówienia prezesa ZG ChSS Kazimierza Morawskiego — nr 29, s. 2, il.

WYSZOMIRSKI Tadeusz: Ikona Kościoła — nr 33, s. 9

ZYNDRANOWA (Fotoreportaż z wyświęcenia nowo wybudowanej cerkwi pw. św. Mikołaja) — nr 37, s. 7

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W KRAJU

AUGUSTÓW. Poświęcenie nowej cerkwi w prywatnym budynku w Augustowie, woj. suwalskie — nr 33, s. 10

BIAŁYSTOK. 24 czerwca 1985 roku w Białymstoku odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego w wieku 44 lat dziekana narewskiego, ks. prot. mgra Piotra Popławskiego — nr 29, s. 11
- — Konferencja duchowieństwa i pracowników diecezji białostocko-gdańskiej. Oprac. J. F. — nr 33, s. 10
- — 1 sierpnia 1985 r. mija 3 rocznica poświęcenia i położenia kamienia węgielnego cerkwi pw. Św. Ducha w Białymstoku przy ul. Antoniuk Fabryczny 13. Oprac. ks. Anatol Konach — nr 33, s. 10
- — Pobyt Chóru Duszpasterstwa Młodzieży Prawosławnej z Białegostoku w Finlandii — nr 42, s. 14
- — Uroczysta liturgia w parafii Św. Ducha z okazji 3 rocznicy rozpoczęcia budowy nowej cerkwi — nr 37, s. 10
- — W styczniu w Filharmonii Białostockiej odbyły się dwa koncerty prawosławnych kolęd i pieśni bożonarodzeniowych — nr 16, s. 10
- — Wizyta duchowieństwa i chóru białostockiego w Malmö na zaproszenie Serbskiego Kościoła Prawosławnego w Szwecji — nr 50, s. 10
- — Wręczenie odznaczeń kościelnych przedstawicielom duchowieństwa i wiernym parafii białostockiej — nr 20, s. 10
- — Zorganizowanie Dnia Młodzieży w prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej, 6.10.1985 r. Oprac. ks. M. B. — nr 47, s. 10

BIAŁYSTOK-DOJLIDY. Uroczystości związane ze świętem parafialnym w Dojlidach — nr 37, s. 10

BIELSK PODLASKI Nabożeństwo z udziałem metropolity Bazylego — nr 47, s. 10

CZYŻE. Powstał Komitet Budowy Cerkwi w Czyżach — nr 16, s. 10

CZARNA BIAŁOSTOCKA. Położenie kamienia węgielnego pod nową świątynię pw. św. Niewiast Miro Niosących — nr 37, s. 10

DĄBROWA BIAŁOSTOCKA. Zorganizowanie nowej parafii pw. św. Jana Teologa —nr 42, s. 14

DROHICZYN. Obchody z okazji 900--lecia parafii — nr 42, s. 14

GRABARKA. Uroczystości religijne podczas święta Przemienienia Pańskiego na św. Górze Grabarce — nr 42, s. 14, il.
- — Walne Zgromadzenie Koła Teologów Prawosławnych Szkół Teologicznych, Świeckich i Młodzieży Laickiej — nr 50, s. 10

JABŁECZNA. Pobyt delegacji Związku Młodzieży Prawosławnej w Finlandii — nr 37, s. 10
- — W dniach 24—25 czerwca 1985 roku w klasztorze męskim w Jabłecznej odbyły się uroczystości związane z dniem św. Onufrego. Oprac. J. F. — nr 33, s. 10

JACZNO. Pożar cerkwi św. proroka Eliasza oraz krótkie dzieje parafii prawosławnej w Jacznie — nr 50, s. 10

KRUSZANIANY. Poświęcenie nowej cerkwi pw. św. Anny — nr 50, s. 10, il.
- — Uroczysta liturgia w nowo wybudowanej cerkwi pw. św. Anny — nr 37, s. 10

OBCHODY Międzynarodowego Roku Młodzieży w diecezji białostocko--gdańskiej — nr 20, s. 10

OPOLE. W dniach od 3 do 8 czerwca 1985 r. w Opolu obradował Komitet Koordynacyjny Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem prawosławnym a Kościołem rzymskokatolickim — nr 29, s. 11

SUPRAŚL. Poświęcenie Domu Zakonnego — nr 37, s. 10
- — Udział młodzieży z RFN w pracach przy odbudowie cerkwi w Supraślu — nr 42, s. 14

SZCZECIN. W dniach 7—9.12.1984 r. odbyło się w Szczecinie rekolekcyjne spotkanie młodzieży — nr 16, s. 10

TORUŃ. Odbył się tu kolejny obóz młodzieży prawosławnej — nr 37, s. 10

WARSZAWA. W dniach 1—2.04.1985 roku w Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Synodu PAKP — nr 16, s. 10
- — Posiedzenie Synodu PAKP — nr 16, s. 10
- — Uroczystość inaugurująca rok akademicki w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — nr 47, s. 10

WROCŁAW 19.01.1985 r. odbyło się pierwsze zebranie Młodzieżowej Rady Diecezjalnej —nr 16, s. 10
- — Uroczysta liturgia z okazji 1100--lecia śmierci św. Metodego — nr 37, s. 10

ZABŁUDÓW. W dniach 2—3 maja odbyły się nabożeństwa w ramach obchodów święta św. Gabriela Zabłudowskiego — nr 24, s. 10

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO NA ŚWIECIE

AKRA. Po raz drugi w ciągu ostatnich lat Światowa Federacja Organizacji Młodzieży Prawosławnej z Organizacją Młodzieży Prawosławnej w Ghanie patronują misji pomocy i inspiracji w Ghanie — nr 42, s. 14

ALEKSANDRIA. Praca duszpasterska prowadzona przez Patriarchat Aleksandryjski — nr 29, s. 10

ATENY. Grecki Kościół Prawosławny sprzeciwia się udzielaniu święceń kapłańskich kobietom — nr 24, s. 10
- — Kościoły prawosławne a problem głodu na ziemi — nr 29, s. 10
- — Na prośbę patriarchy aleksandryjskiego Mikołaja św. Synod Kościoła Grecji ponownie wyznaczył bpa Anastasiosa (Iannoulatos) na stanowisko kierującego misją prawosławną w Afryce — nr 29, s. 10
- — Organizacja Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży Prawosławnej w Jońskiej Wiosce na Peleponezie — nr 37, s. 10
- — Religia a transplantacja — nr 24, s. 10
- — Założenie Akademii Teologicznej w Corfou — nr 33, s. 10
- — Zebranie Komitetu Wykonawczego Syndesmosu — nr 20, s. 10

AUSTRALIA. Już po raz drugi dwaj mnisi ze św. Góry Athos spędzili okres Wielkiego Postu w Australii — nr 33, s. 10
- — Według najnowszych danych statystycznych w Australii jest ponad milion prawosławnych — nr 16, s. 11

BELGIA. W dniach od 15 do 18 lutego 1985 r. w Montganthier odbyło się X zgromadzenie belgijskiej młodzieży prawosławnej — nr 24, s. 10

BELGRAD. Nowe serbskie tłumaczenie Nowego Testamentu — nr 16, s. 10—11
- — Rok 1984 w Serbskim Kościele Prawosławnym — nr 24, s. 10
- — Wznowienie prac nad rekonstrukcją katedry św. Sawy w dzielnicy Vracav w Belgradzie — nr 37, s. 10
- — Zorganizowanie w dniach 9—16 stycznia 1985 r. wspólnego sympozjum Syndesmosu i Ekumenicznej Rady Młodzieży Europy poświęcone życiu liturgicznemu — nr 20, s. 10

BOSTON. Prawosławne sympozjum teologiczne — nr 24, s. 10
- — Sympozjum dla teologów Kościołów prawosławnych... w celu przedyskutowania stanowiska wobec dokumentów „Chrzest, Eucharystia i Kapłaństwo" — nr 37, s. 10
- — Prawosławne sympozjum nt. dokumentu z Limy — nr 42, s. 14
- — Sympozjum teologiczne prawosławnych i muzułmanów — nr 24, s. 10

BRUKSELA Parlament belgijski uznał religię prawosławną za oficjalną — nr 33, s. 10

BUKARESZT. Obchody 100 rocznicy uzyskania przez Rumunię autokefalii — nr 37, s. 10
- — 100 lat autokefalii rumuńskiego Kościoła prawosławnego — nr 33, s. 10

CHAMBÉSY. Już 19 lat upłynęło od śmierci Georgesa Lemosa, wielkiego protektora prawosławnego Centrum w Chambésy — nr 33, s. 10

CYPR. Delegacja młodzieży prawosławnej uczestniczyła w II Festiwalu Młodzieży Chrześcijańskiej na Cyprze — nr 24, s. 10

CZECHOSŁOWACJA. Według najnowszych badań statystycznych liczba prawosławnych w Czechosłowacji wynosi około 150 000 osób — nr 24, s 10

ERLANGEN (RFN). Pielgrzymka z okazji 1100 rocznicy śmierci św. Metodego — nr 37, s. 10

FINLANDIA. Komitet Wykonawczy ŚRK mianował Heikki Huttenena z prawosławnego Kościoła w Finlandii na stanowisko dyrektora młodzieżowej sekcji tejże organizacji — nr 29, s. 10

FRANCJA. Spotkanie Serbskiego Bractwa Prawosławnego — nr 42, s. 14
- — Zorganizowanie 32 Tygodnia Studiów Liturgicznych — nr 50
- — Pięć lat prawosławno-katolickiego dialogu we Francji — nr 16, s 10

GENEWA. Dialog prawosławno-protestancki w Szwajcarii — nr 24, s 10
- — Ikony z Athosu w Szwajcarii — nr 24, s. 10
- — Obchody 100-lecia autokefalii rumuńskiego Kościoła prawosławnego — nr 33, s 10
- — Ojciec Georges Tsetsia — nowym przedstawicielem Patriarchatu Ekumenicznego w Światowej Radzie Kościołów — nr 16, s. 10
- — Wznowienie wydawania ekumenicznego Biuletynu Informacyjnego — nr 24, s. 10
- — Śmierć sekretarza Światowej Rady Kościołów, pastora Wilhelma Vissera t'Hoofta — nr 42, s. 14
- — Weekend spędzony nad rozważaniami w życiu monastycznym i diasporze — nr 16, s. 10
- — Zmarł sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów, pastor Wilhelm Visser t'Hooft — nr 37, s. 10

GRECJA. Delegacja Patriarchatu Ekumenicznego na św. Górze Athos — nr 16, s. 11
- — Kościół a polityka socjalna państwa — nr 16, s. 11
- — Pomoc dla Patriarchatu Jerozolimskiego — nr 16, s. 11
- — W roku akademickim 1985/86 na Wydział Teologiczny Uniwersytetu w Salonikach zaproszono prof. Basile'a ze szkoły teologicznej w Halbi — nr 42, s. 14
- — Jack Lang na św. Górze Athos — nr 16, s. 11
- — Wydanie drukiem pracy rumuńskiego mnicha J. Balana „Gerondikon" — nr 47, s. 10
- — Znany francuski teolog Olivier Clement odwiedził Grecję... — nr 24, s. 10

GRENOBLE. Duszpasterska wizyta metropolity Meletiosa — nr 33, s. 10

IZRAEL. Arcybp. Serafin z Aten, zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Grecji, odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej i na Górę Synaj — nr 42, s. 14

JAPONIA i KOREA Południowa. Wizyta prof. teologii uniwersytetu w Oxfordzie bpa Kallistosa i sekretarza generalnego Syndesmosu Marka Stokoe — nr 50, s. 10—11

JEROZOLIMA. Nowe pomieszczenia dla Patriarchatu Jerozolimskiego — nr 20, s. 10

JUGOSŁAWIA. 14 Ekumeniczne spotkanie zakonnic — nr 50, s. 10
- — Władze jugosłowiańskie zezwoliły na budowę kościoła prawosławnego w miejscowości Bozansky Novi — nr 29, s. 10

KANADA. Utworzenie nowej francuskojęzycznej parafii w Montrealu — nr 16, s. 11

KONSTANTYNOPOL. Pierwsza wizyta sekretarza generalnego ŚRK w Patriarchacie Ekumenicznym — nr 24, s. 10
- — Zmiany w składzie św. Synodu Patriarchatu Ekumenicznego — nr 29, s. 10

cdn.

KRONIKA

Chuligańskim wybrykiem można nazwać tekst „Pod różnymi krzyżami" Kazimierza Siemieniako zamieszczony w „Kurierze Podlaskim" (3—5 II 89 r.). Autor nazywa Białorusinów i Ukraińców sprzymierzeńcami Hitlera i sojusznikami Stalina, drwi z wiary prawosławnej itd. Ale najbardziej zdumiewającym jest fakt, że ten chuligański czyn został nagrodzony przez sześciu jurorów konkursu „Kresy dawniej i dziś (III nagroda!). To jury jest warte upamiętnienia: przewodniczący Dionizy Sidorski, redaktor naczelny „Kontrastów" oraz członkowie: doc. dr hab. Adam Dobroński — historyk, pracownik naukowy Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Andrzej Jakimiec — dyrektor Teatru im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku, Romuald Karaś — dziennikarz tygodnika „Stolica", Wiesław Kobyliński — redaktor naczelny „Kuriera Podlaskiego", Janusz Roszko — pisarz, prezes Klubu Literatury Faktu ZLP.

A oto fragment rzetelnie udokumentowanej polemiki autorstwa Eugeniusza Mironowicza z tekstem „Pod różnymi krzyżami" („Kurier Podlaski" — nr 30/89): *„A można by tu wspomnieć o cerkwiach wysadzanych dynamitem, prześladowaniach działaczy różnych orientacji politycznych, polonizacji Kościoła prawosławnego metodami administracyjnymi, deportacjach księży katolickich o białoruskiej świadomości narodowej, głodzie, analfabetyzmie, więzieniach i osadnictwie wojskowym. W Białymstoku byli nie tylko ułani i hotel Ritz, na placu przy ul. Sienkiewicza była cerkiew, którą zburzono w 1938 r., na Pietraszach zaś rozstrzeliwano białoruskich partyzantów"*. Autor tak kończy polemikę: *„Żal mi tych osób pochodzenia białoruskiego, które nieraz przez całe życie wiernie służyły umacnianiu polskości na białostockich kresach. Na nic się zdały zasługi i samookreślenie „Polak", „Polak prawosławny", za takich nie zostali uznani. Dziś jury nagrodziło reportaż, którego autor przypomniał im cerkiewną metrykę i dopisał haniebną przeszłość dla przodków"*. Redakcja „Kuriera Podlaskiego" nie wycofała się z poparcia dla autora „Pod różnymi krzyżami". Pochwaliła go słowami *„...miał on odwagę napisać..."*

•

Zarząd Główny BTSK, jeszcze w ubiegłym roku, zgłosił propozycję włączenia swoich przedstawicieli do rozmów przy „okrągłym stole". Z komitetu Rady Ministrów do Spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej nadeszła odpowiedź. Oto jej fragment: *„Proszę jednak mieć na uwadze, że ten rodzaj obrad ma charakter zawężający zarówno w zakresie udziału w nim osób, jak też poruszanych problemów. Wiele, nawet istotnych problemów będzie wymagało rozwiązań w odrębnym, przewidzianym dla nich trybie. Z tych powodów, w chwili obecnej nie możemy w sposób definitywny ustosunkować się do otrzymanego zgłoszenia"*.

•

W województwie białostockim istnieją cztery koła Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego — w Kleszczalach, Czeremsze, Bielsku Podlaskim i Białymstoku. Niebawem ma powstać koło piąte — w Hajnówce.

•

„Rys historyczny parafii prawosławnej w Białowieży" — to bardzo interesujący szkic Piotra Bajko zamieszczony w kwartalniku „Białostocczyzna" (1/89). Tak pisze autor o początkach Białowieży i jej ludziach: *Białowieża — królewska osada łowiecka, założona w początkach XV w. nad rzeczką Łutownią, pod koniec XVI w. przeniosła się o ponad 7 km w kierunku płd.-wsch., nad rzeczkę Narewkę. Jej pierwszymi mieszkańcami byli bez wątpienia Rusini, zasiedlający obrzeża Puszczy Białowieskiej. Związani uprzednio z kościołem prawosławnym, który po 1596 r. utracił w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów prawo funkcjonowania, zmuszeni zostali do przejścia w początkach XVII wieku na łono kościoła unickiego"*.

•

Z listu czytelnika do „Kuriera Podlaskiego" (15/89): *„...nie zaszkodzi przypomnieć, jak Polacy postąpili z zabytkowym cmentarzem prawosławnym w Białymstoku na Wzgórzu Marii Magdaleny. (...) Kamienne nagrobki zostały rozkradzione, na części cmentarza zbudowano amfiteatr, w którym dziś odbywają się imprezy rozrywkowe (w tym letni koncert „Kuriera"), a reszta służy jako park miejski, gdzie zimą dzieci zjeżdżają na nartach i sankach — po dawnych mogiłach. Prawosławnym udało się obronić jedynie zabytkową kaplicę na szczycie wzgórza, która dziś sąsiaduje „na styk" z amfiteatrem. Dzięki temu w niedzielę podczas nabożeństwa wierni mogą sobie posłuchać np. koncertu muzyki rockowej... O ile w ogóle zostaną dopuszczeni do cerkiewki, która została ogrodzona razem z amfiteatrem i podczas płatnych koncertów wstęp do niej wzbroniony. No chyba, że ktoś wykupi bilet... na nabożeństwo"*.

•

Odbyło się spotkanie redaktorów prasy narodowościowej — uczestniczyli w nim dziennikarze czasopism z „Auśra", „Fołks-Sztyme", „Nasze Słowo", „Niwa" i „Żiwot". Postanowiono powołać w ramach Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL twórczy klub problematyki narodowościowej. Grupa inicjatywna przewiduje cykle spotkań poświęcone wzajemnej informacji i oświetlaniu problemów ludności białoruskiej, czeskiej, litewskiej, słowackiej, ukraińskiej i żydowskiej żyjącej w Polsce.

•

Projekt dokumentów pod nazwą „Program rozwoju kultury w białostockim województwie w latach 1991—2000 (projekt III)" liczy 66 stron druku. W rozdziale poświęconym mniejszościom narodowym, liczącym półtorej strony, Białorusinów nie wymienia się. A przecież mówiąc o województwie białostockim trudno powiedzieć, że Białorusini tu stanowią mniejszość narodową.

•

Planuje się poszerzenie granic administracyjnych Białegostoku o około 9 tys. hektarów (dziś jego powierzchnia wynosi 8975 hektarów). Białystok należy do najszybciej rozwijających się pod względem demograficznym miast w Polsce. Dziś liczy 265 tys. mieszkańców, a co roku przybywa 5—6 tys. dalszych. Z kilku gmin sołtysi tak ocenili w liście do redakcji pomysły planistów: *„Czy ci projektanci zwiększenia powierzchni miasta o 9 tys. ha pomyśleli, czym wyżywić ludność tego miasta, jeżeli dziś brak jest podstawowych artykułów żywnościowych i siły do ich produkcji? W chwili obecnej Białystok czerpie żywność przede wszystkim z tych 9 tys. ha — podmiejskich gospodarstw rolnych. Zlikwidowanie tej bazy żywieniowej, to kolejny błąd i przestępstwo wobec społeczeństwa białostockiego. Miasto zostanie mocno dotknięte brakiem żywności"*.

•

Dzięki pomocy prof. dr. Leonida Pimenowa, francuskiego fizyka (staroobrzędowca) buduje się w Suwałkach dom parafialny, który jednocześnie będzie siedzibą Rady Naczelnej polskich starowierców. Jego starania sprawiły, że ukazały się już pierwsze podręczniki (przedruki) do nauki religii staroobrzędowej, wydawane w oficynie metropolii prawosławnej w Warszawie. Profesor także utworzył Fundację Rodziny Pimenowów.

•

W wydziale Społeczno-Administracyjnym Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie zostało zarejestrowane Lubelskie Stowarzyszenie Chrześcijańskie „Pojednanie". Jego celem jest rozpowszechnianie zasad Ewangelii, kształtowanie moralności, postaw tolerancji, oraz poszanowania wierzeń religijnych wszystkich wyznań. Stowarzyszenie działa na terenie województwa lubelskiego, swą siedzibę ma w Lublinie.

•

„Opowieść o niewidzialnym grodzie Kitieżu. Z legend i podań dawnej Rusi" to książka wydana ostatnio przez „PAX" a przyswojona polszczyźnie z języka staroruskiego i rosyjskiego przez Ryszarda Łużnego — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Książka zawiera legendy i podania o tematyce religijnej pochodzące z wieków od XI do XVIII, przekazywane ustnie bądź zapisywane w dobie romantyzmu i pozytywizmu, a także opowiadania, gawędy i przypowieści stworzone na wzór dawnych gatunków przez wybitnych XIX- i XX-wiecznych rosyjskich pisarzy. Utwory, które złożyły się na tę antologię, w większości zostały przełożone na język polski po raz pierwszy.

•

W radzieckiej „Prawdzie" (27 I 89 r.) ukazał się obszerny artykuł „Ogrody Watykanu. Spotkanie z Janem Pawłem II". Autorzy — przedstawiciele Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju Henryk Borowik i Włodzimierz Gubariew — byli przyjęci przez papieża na audiencji w prywatnej bibliotece. Piszą oni: *„Most nad przepaścią należy budować z obu stron. Jak wiadomo, gotowi jesteśmy do współpracy z różnorodnymi siłami i organizacjami, które występują w obronie pokoju i naszej cywilizacji. W ostatnich czasach zwierzchnik Watykanu wyraźnie określił swój stosunek do tych spraw. Tak, odrzucenie naszej ideologii, ustroju, filozofii nadal obowiązuje, jednakże w minionych latach Kościół rzymskokatolicki bardziej realistycznie ocenia rzeczywistość. Pierwsze kontakty na różnych szczeblach — od spotkań z radzieckimi ludźmi w Rzymie do rozmowy M.S. Gorbaczowa z A. Casarolim, który przybył do Moskwy na czele wysokiego szczebla delegacji na uroczystości 1000-lecia chrztu Rusi — ukazały, że dialog między naszym krajem a Watykanem jest możliwy, chociaż między naszymi państwami dotąd nie ma dyplomatycznych kontaktów"*.

•

Watykański sekretarz ds. Jedności Chrześcijan kierowany przez kard. J. Willebrandsa, podarował Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, papier niezbędny do druku 50 tys. egzemplarzy Biblii. W ubiegłym roku w ZSRR wydrukowano 100 tys. egzemplarzy Pisma Świętego.

•

Z listu czytelników do „Kraju Rad" (6/89 r.): *„Teraz dużo się pisze w prasie ciepłych słów o Nikicie Chruszczowie, który swą odwagą i energią przyczynił się do aresztowania Berii oraz na XX Zjeździe KPZR w roku 1956 jawnie wypowiedział się o szkodliwości kultu Stalina itd. Chwała mu za to i ten człowiek powinien być złotymi zgłoskami wpisany w historię. Ale wiadomo też i to, że w czasie panowania Nikity Chruszczowa w ZSRR zniszczono wiele zabytkowych budowli sakralnych albo przekształcono je w budowle do użytku publicznego, jak np. „Bratską cerkiew" w Brześciu, zamienioną w archiwum, do dzisiaj nieczynną..."*

•

W 1988 roku w ZSRR zostały otwarte 723 świątynie z czego 200 na Ukrainie.

•

Dekret Rady Ministrów ZSRR z 29 XII 1988 roku zabrania prywatnej *„produkcji i konserwacji ikon, przedmiotów do użytku kultu religijnego, artykułów z symboliką i atrybutami religijnymi"*. Zabrania także produkcji świec, z wyjątkiem „dekoracyjnych".

•

W latach 1971—87 na obu akademiach duchownych Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w Moskwie i Leningradzie ukończyło studia teologiczne 895 osób, natomiast w tym samym okresie w 3 seminariach duchownych w ZSRR (Moskwa, Leningrad, Odessa) ukończyło naukę 2755 alumnów oraz 937 osób korespondencyjnie. („Tygodnik Powszechny" 4/1989).

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO • Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W KRAJU

LEGNICA

18 i 19 grudnia ub. r. w legnickiej cerkwi uroczyście obchodzone było święto jej patrona św. Mikołaja. Uroczystościom liturgicznym w tych dniach przewodniczył ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej, biskup Jeremiasz. Śpiewały dwa chóry parafialne. Przybyli liczni duchowni i wierni z dekanatu wrocławskiego.

Święto patrona parafii zostało połączone z obchodem dwóch jubileuszy: 1000-lecia chrztu Rusi i 40-lecia istnienia parafii. Stały się one doskonałą okazją do uhonorowania odznaczeniami cerkiewnymi najbardziej aktywnych i zaangażowanych w życie parafialne członków tutejszej wspólnoty prawosławnej. Ordery św. Marii Magdaleny III stopnia otrzymali: Irena Kozioł, Olga Iwanow, Michał Duda i Jan Szczypczyk. Natomiast listami pochwalnymi wyróżniono oba chóry parafialne oraz Mikołaja Wana, Adama Barnę i Włodzimierza Bołkowskiego.

Święta liturgia zakończyła się procesją dookoła cerkwi, w czasie której odsłonięto i poświęcono pamiątkową tablicę upamiętniającą 1000-lecie chrztu Rusi.

MOROCHÓW

Wieś Morochów jest położona w Beskidach nad rzeką Osławą, która wpada do Sanu. Na terenach tych chrześcijaństwo rozpowszechniali uczniowie św. braci Cyryla i Metodego Wizong i Osław, którego imię jest utożsamiane z nazwą rzeki Osława. Na tej podstawie można przypuszczać, że mieszkańcy Morochowa i okolicy przyjęli chrześcijaństwo już pod koniec IX wieku.

Pierwszą wzmiankę źródłową o Morochowie mamy w sądowych aktach miasta Sanok z 1402 roku. Wspomniany jest tu świadek z Morochowa o nazwisku Bota. Adam Fastnacht w książce pt. „Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650" na str. 151 tak pisze o Morochowie: *„Akt działu dóbr dokonany w r. 1469 przez właścicieli obu wsi, braci Aleksandra i Jana, objął 17 kmieci w Morochowie, zwanym tu Starym Morochowem oraz 16 kmieci w Morochowskiej Woli. Ta liczba osiadłych kmieci wskazuje, że początki nowej wsi musiały być nieco wcześniejsze niż te pierwsze o niej wzmianki".*

Parafia w Morochowie wchodziła w skład diecezji przemyskiej, która po roku 1596 (unia brzeska) nie przyjmuje unii i pomimo jej przyjęcia w 1691 r. przez biskupa Innocentego Winnickiego wierni de facto nadal pozostają prawosławnymi, co uwidaczniało się w skrupulatnym przestrzeganiu obrządku i tradycji Cerkwi prawosławnej.

W roku 1960 została w Morochowie restytuowana prawosławna parafia i rozpoczęto remont zniszczonej cerkwi, który zakończył się poświęceniem wnętrza przez Jego Eminencję Bazylego, metropolitę warszawskiego i całej Polski, w 1976 roku.

15 lutego, w dzień święta Spotkania Pańskiego, jak co roku do Morochowa przyjechał ordynariusz diecezji przemysko-nowosądeckiej ks. bp Adam. Przed cerkwią powitał władykę chlebem i solą starosta, a w cerkwi proboszcz tutejszej parafii ks. prot. Anatol Tokajuk.

W czasie liturgii św. kazanie wygłosił władyka Adam, który przypomniał biblijną historię tego święta zapisaną w Ew. św. Łukasza rozdział 2, 22—40. Święto to mówi o tym, jak po 40 dniach od dnia narodzenia Jezus Chrystus zostaje przyniesiony do świątyni jerozolimskiej. Według przepisów Zakonu Mojżeszowego niewiasta, która urodziła dziecko, przez 40 dni nie miała prawa wchodzić do świątyni. Potem przychodziła, aby złożyć Bogu ofiarę dziękczynną.

W świątyni Dzieciątko przyjmuje na ręce starzec Symeon, któremu było przyrzeczone, że nie ujrzy śmierci, dopóki nie zobaczy Zbawiciela świata. Trzechsetletni starzec św. Symeon wziął Dziecię na swoje starcze ręce i powiedział: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju" (Nyni odpuszczajeszy raba Twojeho, Władyko).

W dalszej części kazania władyka przypomniał historię tutejszej parafii wspominając tych, którzy powrócili tu w latach 50. i wzięli na siebie ciężar życia parafialnego. Dzięki nim udało się uratować od ruiny niszczejącą cerkiew, w której to nasza diecezja w ubiegłym roku rozpoczęła świętowanie jubileuszu 1000-lecia chrztu Rusi.

Po liturgii św. odbyło się poświęcenie przyniesionych przez wiernych świec. Światło świec to symbol prawdziwego Bożego światła, którym jest sam Pan nasz Jezus Chrystus. Z zapalonymi świecami odbył się „krestnyj chod" wokół cerkwi.

OLSZTYN

22 stycznia w ramach Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan w miejscowej parafii prawosławnej pod wezwaniem Matki Bożej Opiekuńczej (Pokrowy) odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem duchownych rzymskokatolickich. Uczestniczyli w nim: ordynariusz diecezji warmińskiej ks. biskup Edmund Piszcz, ks. prof. Władysław Nowak, ks. prałat Julian Żołnierkiewicz oraz ks. Siekierski.

Świętą liturgię celebrował dziekan olsztyński ks. Aleksander Szełomow. Homilię wygłosił ks. biskup Edmund Piszcz. W słowach skierowanych do wiernych obydwu konfesji ks. biskup zwrócił szczególną uwagę na zawołanie św. Jana Chrzciciela: *„Nawróćcie się, bo bliskie jest Królestwo Niebieskie"*. Mówca wskazał na potrzebę ciągłego nawracania się i pytania na wzór ewangelicznego młodzieńca: — Co mamy robić, aby wejść do Królestwa Niebieskiego? Nawracanie się — kontynuował ks. biskup — to dostrzeganie swoich błędów i zrywanie z grzesznymi przyzwyczajeniami.

Olsztyńskie nabożeństwo ekumeniczne dostarczyło uczestniczącym w nim wielu przeżyć religijnych. Z punktu widzenia obserwatora takie wspólne spotkania modlitewne są bardzo pożyteczne i wskazane. Często pomagają przezwyciężyć barierę nieufności wynikającą z niewiedzy.

PRZEMYŚL

Tradycyjnie święto Teofanii — Chrztu Pańskiego — w Cerkwi prawosławnej jest obchodzone bardzo uroczyście. Wynika to z ważności wydarzenia chrztu naszego Pana Jezusa Chrystusa w ekumenii zbawienia. Nad Jordanem objawiły się wszystkie trzy Hipostazy Trójcy Świętej, co tak wspaniale oddają słowa troparionu tego święta. Ze świętem Teofanii nierozerwalnie jest związane poświęcenie wody, a ściśle mówiąc dwa poświęcenia: w wigilię święta w świątyni i w dniu święta, jeżeli jest taka możliwość, wodę święci się w rzece, jeziorze lub studni.

Bardzo długą tradycję mają święcenia wody w rzece San w dzisiejszej diecezji przemysko-nowosądeckiej. 19 stycznia ordynariusz diecezji biskup Adam odprawił uroczystą liturgię święta w cerkwi Zaśnięcia Bogurodzicy w Przemyślu. Asystowali mu rektor Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego w Jabłecznej ks. prot. Bazyli Roszczenko oraz duchowni dekanatu przemyskiego.

Homilię wygłosił biskup Adam. Przypomniał on biblijną historię święta i zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie chrztu dla każdego człowieka. *„Dzięki sakramentowi chrztu — powiedział biskup Adam — stajemy się członkami Cerkwi Chrystusowej. Wiara i chrzest wprowadzają człowieka na drogę zbawienia"*.

Po św. liturgii ulicami Przemyśla, ze śpiewem kolęd i hymnów świątecznych, w stronę rzeki San ruszyła z cerkwi procesja. Poświęcenie wody odbyło się na uprzednio przygotowanym pomoście usytuowanym u podnóża wysokiego brzegu rzeki, a dokonał go przewodniczący uroczystościom władyka Adam.

W słowie końcowym biskup Adam przypomniał, jak wielką świętość w tradycji prawosławnej stanowi poświęcona w tym dniu woda — Wielka Agiazma.

SZCZECIN

Nowy Rok według kalendarza juliańskiego (14 stycznia) w parafii św. Mikołaja w Szczecinie był obchodzony szczególnie uroczyście. Powodem było wyświęcenie cerkwi parafialnej po remoncie kapitalnym wnętrza. Remont objął m.in. wymianę instalacji elektrycznej i odświeżenie elewacji wewnętrznej. Okna zostały oszklone szkłem ornamentowym, a ściany świątyni ozdobiono licznymi napisami.

13 stycznia w godzinach wieczornych odprawiono całonocne czuwanie. Wyświęcenia świątyni 14 stycznia dokonał ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej biskup Jeremiasz, który przybył na tę uroczystość z ks. protodiakonem Włodzimierzem Zbirowskim. Świętą liturgię w dniu święta wraz z biskupem Jeremiaszem koncelebrowali: ojciec Duszan Veliczkowicz, proboszcz serbskiej parafii prawosławnej w Hamburgu (RFN), ojciec Jerzy Ignatowicz z Łobza oraz ojciec Jerzy Charytoniuk ze Słupska. Po świętej liturgii został odprawiony dziękczynny molebien z okazji Nowego Roku.

Obowiązki proboszcza szczecińskiej parafii, a obecnie także dziekana szczecińskiego, pełni ojciec Aleksander Surel, miejscowy duszpasterz od ponad dziesięciu lat. Nowo odremontowana świątynia jest potwierdzeniem jego zaangażowania i aktywności w pracy parafialnej.

NA ŚWIECIE

CZECHOSŁOWACJA

W dniach od 21 do 27 listopada z inicjatywy Światowej Rady Kościołów odbyło się w Pradze seminarium przedstawicieli Kościołów prawosławnych, które są członkami tej organizacji. Poświęcone ono było refleksji nad pojęciem ludu Bożego i odnową Wspólnoty. W spotkaniu uczestniczyło 15 delegatów. Dyskusja dowiodła konieczności dokładnej analizy laikatu we współczesnym świecie.

W trakcie spotkania zgodnie stwierdzono, że odnowa Kościoła wymaga *„pełnego i autentycznego udziału całego ludu Bożego na każdym miejscu"*. Mówiono o duchu soborowości między duchowieństwem i wiernymi w jednej parafii, potrzebie uznania różnych charyzmatów, urzędów i odpowiedzialności w łonie każdej wspólnoty lokalnej, organizacji łączności między parafią i społeczeństwem, szczególnej roli ruchów i stowarzyszeń laików w zakresie ewangelizacji i katechizacji, otwarciu ekumenicznym.

Uczestnicy seminarium potwierdzili, iż traktowanie laików jako swoistej przeciwwagi dla duchowieństwa byłoby nie tylko obce tradycji prawosławnej, ale również błędne.

„Kościół — przypomnieli dyskutanci — *nie może być rozpatrywany w kategoriach klas wyższych i niższych lecz wyłącznie jako jedność, jako jedno ciało"*.

FRANCJA

W jednym ze swych stycznowych numerów katolicki tygodnik „La vie" zamieścił reportaż ze spotkania moskiewskich licealistów z prawosławnym ojcem Aleksandrem Mieniem. To bezprecedensowe wydarzenie odbyło się jesienią ub. r. w szkole nr 67 na Kutuzowskim Prospekcie. Inicjatorem spotkania był dyrektor szkoły Jewgienij Topler. Między duchownym i uczniami wywiązała się żywa, ponad dwugodzinna dyskusja. Koncentrowała się ona wokół czterech głównych zagadnień: zmian społeczeństwa radzieckiego, znaczenia i roli Kościoła tajemnicy wiary, życia duchowego.

O wyjątkowości spotkania świadczą najlepiej komentarze młodzieży. *„Nigdy nie rozmawialiśmy z duchownym. Myśleliśmy, że należy on do innego świata. Stwierdziliśmy natomiast, że interesuje się naszymi problemami. Sądziliśmy, że Kościół chciał pozostać na marginesie społeczeństwa. Teraz wiemy, że to my go ze społeczeństwa wyłączyliśmy"* — powiedzieli młodzi ludzie.

Ojciec Aleksander Mień jest znaną osobistością z kręgów rosyjskiego prawosławnego duchowieństwa. Urodził się w 1935 roku w rodzinie pochodzenia żydowskiego. Zdobył tytuł magistra nauk przyrodniczych, po czym rozpoczął korespondencyjne studia teologiczne. Święcenia kapłańskie uzyskał w wieku 23 lat i od tej chwili pełni duszpasterskie obowiązki w mieście Puszkin. Jego cerkiew jest tłumnie odwiedzana przez intelektualistów i młodzież.

Za swe książki o tematyce religijnej opublikowane na Zachodzie był szykanowany przez radzieckie służby bezpieczeństwa. Dlatego też fakt, iż pozwolono ojcu Mieniowi rozmawiać z licealistami, ma szczególną wymowę.

Warto również przypomnieć, że od czerwca ub. r., w ramach umowy między moskiewskim szpitalem nr 6 i katedrą patriarszą, jej parafianie mogą bezpłatnie wykonywać pracę salowych. Mimo olbrzymiego zainteresowania całą akcją i przychylnych opinii ministra zdrowia, realizacja tego charytatywnego przedsięwzięcia napotyka stale rozmaite przeszkody.

* * *

W dniach od 28 grudnia ub. r. do 4 stycznia br. w spotkaniu zorganizowanym przez wspólnotę ekumeniczną z Taize uczestniczyło 33 tysiące młodych chrześcijan (anglikanów, katolików, prawosławnych i protestantów) z całej Europy. Akcja ta miała pomóc młodym *„ujednolicić życie wewnętrzne i solidarność ludzką"* poprzez dialog i uwzględnienie doświadczeń religijnych innych chrześcijan. Organizatorom nie chodziło o utworzenie ruchu wokół ich wspólnoty, lecz o przenoszenie idei do rodzinnych parafii uczestników.

Cały tydzień młodzież spędziła na rozmyślaniach, modlitwie i lekturze Słowa Bożego. 3 stycznia z uczestnikami spotkał się przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych Francji metropolita Jeremiasz.

Spotkanie służyło również nawiązaniu kontaktów i wymianie poglądów. W dyskusjach nie wahano się pytać o problemy dot. podziałów wewnątrz Kościoła i społeczeństwa. Zdaniem młodzieży winę za istniejący stan rzeczy ponosi egoizm, zarówno pojedynczych ludzi jak i całych narodów.

JUGOSŁAWIA

W tradycyjnym posłaniu bożonarodzeniowym zwierzchnik Serbskiego Kościoła Prawosławnego, patriarcha Belgradu German zwrócił uwagę wiernych na dwa główne problemy swego Kościoła. Pierwszym z nich jest stale zmniejszająca się liczba urodzeń. *„W wielu regionach liczba zgonów rośnie, a urodzeń zmniejsza się. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że nasi wierni nie są świadomi tego, że sztuczne przerywanie ciąży jest poważnym grzechem i dzieciobójstwem"* — czytamy w posłaniu.

„Naszym drugim powodem do zmartwienia — kontynuuje patriarcha German — *jest sytuacja naszych braci i sióstr z Kosowa. Znoszą oni straszliwe upokorzenie i cierpienie, których nie zaznali od czasów okupacji tureckiej"*.

Mimo tych problemów *„prawdziwi chrześcijanie nie mają prawa być pesymistami"* — stwierdza w zakończeniu hierarcha serbskiego Kościoła. Optymizmem napawa duchowa odnowa w Serbii, szczególnie zauważalna w Belgradzie, gdzie wszyscy mieszkańcy uczestniczą w budowie pamiątkowej bazyliki poświęconej św. Sawie.

* * *

Trwają uroczystości upamiętniające 600. rocznicę bitwy na Kosowym Polu, w czasie której armia serbska uległa tureckiemu najeźdźcy. Przebiegają one zgodnie z planem zatwierdzonym przez serbskiego patriarchę Germana. Przeniesienie relikwii św. Łazarza, króla-męczennika, który zginął na Kosowym Polu, z monasteru Ravanicka, gdzie znajdował się początkowo jego grób, do katedry w Kragujevac, stanowiło okazję do olbrzymiej procesji. Przybycie relikwii do miejsca przeznaczenia zgromadziło tysiące wiernych. Ocenia się, iż w uroczystościach w Kragujevac wzięło udział ok. 80 tys. osób, w tym czterech biskupów i 126 duchownych. Liturgii eucharystycznej przewodniczył biskup Sawa.

W homilii wygłoszonej w trakcie uroczystości hierarcha podkreślił, że *„procesja ta była przede wszystkim pielgrzymką umacniającą wiarę narodu serbskiego i ożywiającą jego wierność Chrystusowi"*.

Analizując ogólną sytuację Serbskiego Kościoła Prawosławnego, hierarcha przypomniał, że w Wojwodinie od momentu zakończenia II wojny światowej nie uzyskano ani jednego placu pod budowę cerkwi. W Bośni-Hercegowinie Kościół znajduje się w jeszcze gorszej sytuacji. Nie uzyskał pozwolenia ani na budowę świątyni, ani na otwarcie szkoły teologicznej. Dla porównania: po II wojnie światowej w regionie tym otwarto dwa fakultety teologii rzymskokatolickiej, Wyższą Szkołę Koranu oraz dwie średnie szkoły muzułmańskie.

W samej Serbii od momentu zakończenia II wojny światowej nie wybudowano również ani jednego kościoła prawosławnego, chociaż podania o pozwolenie wpłynęły do bardzo wielu instancji. *„Nie zamierzamy budować kościołów dla tych, którzy nie wierzą w Boga"* — powiedział biskup Sawa. Po czym dodał: *„Dlatego też to nie oni powinni decydować o tym, czy budowa kościoła jest niezbędna dla wierzących czy nie. Chcemy budować kościoły dla tych, którzy wierzą w Boga i pragną iść na spotkanie z Nim"*.

* * *

Diecezja Backa, która była kiedyś jednym z duchowych centrów Serbskiego Kościoła Prawosławnego, przeżywa od końca II wojny światowej duże kłopoty finansowe. Systematyczne próby zsekularyzowania ludności tego regionu w dużym stopniu powiodły się. Tak więc obecnie diecezja ta jest nowym terenem misji.

Powyższe informacje przekazał nowo mianowany administrator diecezji Backa, biskup Sumadiji, Sawa. Hierarcha chce w pierwszej kolejności stworzyć korzystne warunki dla rozwoju życia duchowego w regionie, w których wiele miejscowości jest obecnie pozbawionych świątyń.

Biskup Sawa zamierza wkrótce złożyć duszpasterską wizytę w wielu aglomeracjach diecezji. Postanowił także wznowić wydawanie czasopisma „Beseda", organu duszpasterskiej refleksji i duchowości, którego pierwszy numer ukazał się ponad 120 lat temu.

* * *

Wydawany przez Patriarchat Serbski dwumiesięcznik „Prawosławie" zamieszcza redakcyjny komentarz na temat niszczenia tysięcy rumuńskich wsi wraz z ich świątyniami. Autorzy przypominają w nim najpierw o oświadczeniu biskupa Ploesti, Nifona, sekretarza Synodu Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, według którego rząd miał zapewnić władze kościelne, iż budowle sakralne usytuowane w regionie objętym „modernizacją wsi" w miarę możliwości zostaną ocalone.

„Prawosławie" dodaje jednak, iż szef państwa rumuńskiego N. Ceausescu oświadczył niedawno, iż nie ma zamiaru odstąpić od polityki „urbanizacji". W jej wyniku 8000 tysięcy wsi (na 13 tys. istniejących) ma zniknąć z powierzchni ziemi.

Zdaniem serbskiego dwumiesięcznika akcja ta uderza w mniejszości narodowe. Skupiają się one głównie w przygranicznych wsiach. Likwidując te ostatnie, wymusza się i przyspiesza proces asymilacji z ludnością rumuńską. Problemem tym Kościół serbski jest żywo zainteresowany. (W 1970 roku w Rumunii mieszkało ok. 34 tys. Serbów, w 1930 — 60 tys.).

Artykuł w „Prawosławiu" ukazał się w czasie, gdy rząd rumuński uznał postulaty zobowiązań dot. wolności sumienia, prawa do kształcenia religijnego i poszanowania mniejszości narodowych (wysunięte na ostatniej wiedeńskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) za *„zachętę do przejawów zacofanego obskurantyzmu"*.

W sprawie rumuńskiej „akcji urbanistycznej" interweniowały organizacje ekumeniczne Węgier i Komitet Centralny ŚRK.

SZWAJCARIA

Światowa Rada Kościołów opublikowała program pomocy udzielonej przez tę organizację różnym Kościołom i instytucjom kościelnym w roku 1989. Pomocą tą objęte są również Kościoły prawosławne. Konkretnie pieniądze zostały przeznaczone na (sumy w dolarach USA): służbę pomocy społecznej diecezji Hermoupolis (Egipt), Patriarchat Aleksandryjski (15 tys.), szkołę katechetyczną i Stowarzyszenie (37,5 tys.), opiekę nad dziećmi z rodzin Edukacji Prawosławnej w Jordanii poszkodowanych z diecezji Mont-Libanu (23 tys.), pomoc społeczną imigrantom serbskim w Austrii (15 tys.), budowę nowego wydziału teologii w Belgradzie (150 tys.), drukarnię Patriarchatu Serbskiego (35 tys.), pomoc duchownym serbskim na Węgrzech (10 tys.), Instytut Teologii Prawosławnej w Bukareszcie (150 tys.), parafie rumuńskie w Europie Zach., (15 tys.), drukarnie Diakoni apostolskiej kościoła Grecji (75 tys.), pomoc osobom starszym metropolii Corfu (24,5 tys.), wytwórnię świec diecezji Alexandropolis (Grecja) — (28 tys.), kolonie wakacyjne Nikaja (Grecja — 33,6 tys., pomoc polskim duchownym prawosławnym w RFN (5 tys.), Instytut św. Sergiusza (37 tys.), pomoc fińskim parafiom prawosławnym w Szwecji (30 tys.).

WIELKA BRYTANIA

W styczniowym numerze biuletynu parafii Patriarchatu Moskiewskiego w Londynie podano informację, że kilka kompleksów architektonicznych, które były kiedyś monasterami, ma wrócić do Kościoła. Chociaż oficjalnie nazwy monasterów nie zostały podane, przypuszcza się, że chodzi tu o monastery w Kołomnie, Czernigowie, Nowogrodzie i Riazaniu.

Do Kościoła ma wrócić również położona w odległości 4 km od Zagorska pustelnia Czernigowskiej ikony Matki Bożej. Już ponad rok temu wierni utworzyli komitet do jej odbudowy.

Oficjalnie zaś Kościół powiadomiono o planach przekazania pustelni Wszystkich Świętych położonej na wyspie Walaam. Trudno jest powiedzieć, kiedy osiądą tam wspólnoty monastyczne. Prace restauracyjne budynków, znajdujących się najczęściej w opłakanym stanie, potrwają zapewne kilka lat.

WŁOCHY

5 stycznia br. z oficjalną wizytą do Watykanu udał się zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Rumunii patriarcha Teoktist. Patriarsze towarzyszył metropolita Transylwanii, Antoni, odpowiedzialny za Departament Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu. Patriarchę przyjął papież Jan Paweł II. Rozmowa trwała prawie godzinę. Żadna ze stron nie podała tematu spotkania.

Mimo wysiłków ekumenicznych podejmowanych od kilku dziesięcioleci stosunki między Kościołami prawosławnymi w Rumunii (19 mln ochrzczonych na 23 mln mieszkańców) i lokalnym Kościołem katolickim są trudne.

Wieczorem patriarcha rumuński udał się do Bombaju na zaproszenie metropolity New Delhi Paula Mar Gregoriosa (dochalcedoński Kościół Indii), jednego z siedmiu współprzewodniczących ŚRK.

USA

W dniach od 1 do 3 grudnia ub. r. w prawosławnym monasterze Nowy Skit odbyła się już piąta sesja plenarna komisji mieszanej do spraw dialogu teologicznego między luteranami i prawosławnymi Ameryki Płn.

Obradom współprzewodniczyli: ojciec R. Tobiac (Luterański Kościół Ewangelicki w Ameryce) i ojciec J. Breck, profesor Instytutu Teologii Prawosławnej w Nowym Jorku (Autokefaliczny Kościół Ameryki). Uczestnicy spotkania podkreślili duży postęp w dialogu, jaki dokonał się za sprawą poważnych zbieżności wynikłych w trakcie dyskusji nad głównym tematem sesji: „zbawienie jako łączność z Bogiem".

Zdecydowano zredagować dokument podsumowujący pięć lat rozmów między obydwiema stronami oraz szczegółowy raport dotyczący analizowanych zagadnień.

Członkowie komisji pozytywnie ocenili zawartość zbioru zredagowanego przez biskupa Michaela Mc Daniela (Luterański Kościół Ewangelicki w Ameryce) oraz ojca Grzegorza Wingeivbacha, prawosławnego duchownego z greckiego arcybiskupstwa Ameryki. Praca ta ma za zadanie pomóc prawosławnym i luteranom w lepszym wzajemnym zrozumieniu.

Podczas sesji w Nowym Skicie przeanalizowano zagadnienia, które dotychczas stanowiły punkty sporne między teologami obydwu stron. Chodzi tu o pojęcie wyboru i przeznaczenia. Prawosławny punkt widzenia przedstawili ojcowie J. Breck i J. Jorgenson. Referaty wywołały burzliwą dyskusję.

Przyszła sesja mieszanej komisji teologicznej odbędzie się w końcu listopada 1989 roku. Jej miejsce nie zostało jeszcze ustalone. Stronę prawosławną w tym dialogu reprezentuje 7-osobowy zespół duchownych i laików, należących do trzech głównych jurysdykcji: Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Ameryce, Greckiego Arcybiskupstwa Patriarchatu Ekumenicznego, Arcybiskupstwa Patriarchatu Antiocheńskiego. Komisją tą opiekuje się biskup Atenagoras, odpowiedzialny za stosunki ekumeniczne przy Stałej Konferencji Episkopatu Prawosławnego w Ameryce.

* * *

Greckie ministerstwo kultury i muzeum bizantyjskie w Atenach zorganizowało w USA wystawę prawdziwych pereł sztuki bizantyjskiej.

Uroczyste otwarcie ekspozycji składającej się z 80 ikon i fresków odbyło się 21 sierpnia w Walters Art Gallery w Baltimore. Później wystawa powędrowała do Miami, San Francisco, Cleveland i Detroit. Większość wystawianych ikon pochodzi z muzeum bizantyjskiego, ale są to ikony z greckich kościołów i monasterów oraz zbiorów prywatnych.

ZSRR

30 grudnia w cotygodniowym programie telewizji radzieckiej, w którym młodzież dyskutuje z zaproszonymi gośćmi o współczesnych problemach społeczeństwa, wystąpił metropolita krutitski Juwenaliusz.

W końcu audycji, w której mówiono o narkotykach, seksie i muzyce rockowej, hierarcha złożył społeczeństwu najlepsze życzenia noworoczne oraz przypomniał, że w nowym 1989 roku Kościół będzie obchodził 400. rocznicę ustanowienia patriarchatu. Z okazji tego jubileuszu odbędzie się uroczysta kanonizacja pierwszego moskiewskiego patriarchy Jowa, który piastował tę godność od 1589 do 1607 roku. Metropolita dodał również, iż komisja synodalna zaproponowała kanonizację wszystkich zrehabilitowanych biskupów, duchownych i diakonów, którzy zginęli za wiarę w latach władzy radzieckiej.

Powszechnie wiadomo, że problem męczenników za wiarę XX wieku był jednym z bardziej delikatnych w najnowszej historii Kościoła i że często zaprzeczano występowaniu aktów przemocy i prześladowań.

Dopiero w czerwcu ub. r., w trakcie milenijnego Soboru, oficjalnie poruszono tę kwestię. Jednakże stwierdzono wówczas, że kanonizacja neomęczenników wydaje się być przedwczesna i że mogłaby stanowić pożywkę złośliwym polityczynym komentarzom. Toteż ostatnie oświadczenie telewizyjne metropolity dowodzi, że ocena sytuacji uległa zmianie i że Kościół jest obecnie zdolny do podjęcia decyzji tak ważnej zarówno dla siebie samego, jak i dla całego społeczeństwa.

* * *

Radziecki miesięcznik „W mire knig" rozpoczął publikację w odcinkach Nowego Testamentu. W grudniowym numerze znajduje się osiem rozdziałów Ewangelii wg św. Mateusza. Są one wydrukowane na dodatkowym papierze.

Autorem wstępu i komentarzy jest głęboko wierzący filolog i członek korespondent Akademii Nauk ZSRR Sergiusz Awierincew. We wstępie poparł on inicjatywę miesięcznika tłumacząc, że *„kultura europejska jest niezrozumiała, jeżeli nie zna się jej chrześcijańskich podstaw"*.

Osoba Chrystusa jest na stałe obecna w historii kultury europejskiej — stwierdził filolog. Po czym dodał, że wiele osób odwiedzających muzea radzieckie nie jest w stanie zrozumieć dzieł zainspirowanych chrześcijaństwem.

Na podstawie materiałów SOP i „Episkepsis" opracowała ALLA MATREŃCZYK.

TOURNEE ZESPOŁU MUZYKI CERKIEWNEJ W UKRAIŃSKIEJ SRR

Ogólnie znany Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej pod batutą ks. Jerzego Szurbaka odbył kolejne zagraniczne tournee. Tym razem był to wyjazd, pierwszy w historii zespołu, do ZSRR i występy w Ukraińskiej SRR w Winnicy i Lwowie.

Winnica to ponad półmilionowe obwodowe miasto na wschodnim Podolu. Instytucją zapraszającą była tu winnicka filharmonia mieszcząca się w byłym kościele dominikańskim. Zespół wystąpił w auli filharmonii czterokrotnie i za każdym razem nie obyło się bez odśpiewania *„Zapowitu"* Tarasa Szewczenki. Pierwszy występ odbył się 25 stycznia br. i złożyło się nań m.in. przywitanie po ukraińsku (privit), łacińskie melodie *Gaude Mater Polonia"* i Bacha *„Ave Maria"*, kolędą ukraińska *„Hołosyt Wistku"* i ukraińska pieśń o Matce Bożej Poczajowskiej *„Oj zijszła zoria"*. Do drugiego występu doszło nazajutrz i podczas niego m.in. zaprezentowane zostały polskie kolędy *„O Gwiazdo Betlejemska"* i *„Gdy śliczna Panna"*, Archangielskiego *„Pomiłuj nas Gospodi, pomiłuj nas"*, Rachmaninowa *„Bogórodice Diebo radujsja"* i Czesnakowa *„Spasi Boże ludi Twoja"*.

Kolejny występ odbył się 27 tegoż miesiąca i zespół m.in. zaśpiewał: Piotra Dinewa *„Vo carstvi Tvojem"*, Berezowskiego koncert duchowny *„Nie otvierzi mnie vo vriemia starosti"*, Dubiańskiego *„Otcze Nasz"* oraz Lwowskiego *„Nynie siły niebiesnyja"*. I wreszcie ostatni winnicki występ nastąpił 29 tegoż miesiąca a na jego program m.in. złożyły się: Czesnakowa *„Da ispravitsia molitva maja"*, Czajkowskiego *„Dostojno jest"* Anonima *„Suguboja Ektenja"* oraz Dymitra Bortniańskiego *„Mnogaja Lieta"*.

Dyrekcja winnickiej filharmonii nie poskąpiła zespołowi słów uznania za jego wysoki poziom artystyczny, a reakcje winnickiej publiczności były bardzo żywe emocjonalne i serdeczne. Niezależnie od gromkich braw i oklasków na stojąco soliści zespołu i wszyscy wykonawcy otrzymali naręcza kwiatów. Spośród nich wszystkich bezsprzecznie wyróżnili się: Emilia Piekarska, Danuta Huk, Jacek Parol, Jerzy Cieślawski i Zofia Kostrzewska Tylo o występach we wschodniopodolskiej Winnicy.

Koncert we Lwowie miał miejsce 29 stycznia. Odbył się we lwowskiej rzymskokatolickiej katedrze przy „złotku betlejemskim". a gdy idzie o jego program to złożyło się nań *„Gaude Mater Polonia"*, *„Ave Maria"* i polskie kolędy. Reakcje lwowskiego audytorium, w tym przypadku w większości złożonego z Polaków, były nie mniej ciepłe i spontaniczne, niż słuchaczy w Winnicy, ba, wręcz entuzjastyczne. W ogóle tournee zespołu niezależnie od preferowania melodii cerkiewnych oczywiście było autentycznym duchem ekumenizmu i podczas pobytu w Winnicy zespół nie uchylił się od wystąpienia podczas mszy w winnickim kościele katolickim.

A. K.

SPROSTOWANIE

Do artykułu Andrzeja Kempfiego pt. „Monaster Św. Ducha w Wilnie" („Tygodnik Podlaski" nr 1/89) wkradł się błąd. Na stronie 6 zamiast „...zajęcia Wilna przez wojska cara Aleksandra Michajłowicza" powinno być: „..wojska cara Aleksego Michajłowicza".

Pismo Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Wydawca Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok, ul. Próchnika 8 (tel. 281-32). Adres redakcji 00-590 Warszawa, ul. I Armii Wojska Polskiego 8 (tel. 29 93 62). Adres administracji 00-344 Warszawa ul. Dobra 28 (tel. 27-76-01). Redaktor naczelny Krzysztof Bielecki (tel. 29-50-12) Z-ca red nacz. ds. „Tygodnika Podlaskiego": Eugeniusz Czykwin (Białystok tel. 340 76). Redaguje zespół w składzie Elżbieta Sawicka, Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Andrzej Kempfi, Alla Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Warunki prenumeraty:
1. dla osób prawnych – instytucji i zakładów pracy: – instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach – instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli
2. dla osób fizycznych – indywidualnych prenumeratorów – osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli – osoby fizyczne zamieszkałe w miastach – siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietów wpłat" na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch".
3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 2, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-20-1068-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.
Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę: – do dnia 10 listopada – na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny. – do końca lutego – na II kwartał, – do końca maja – na III kwartał i półrocze – do końca sierpnia – na IV kwartał. Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Druk PZGraf., zam. 786/87.
PL ISSN-0209-1437 Nr ind.

CERKIEW ŚW. MARII MAGDALENY W DARMSTADT

Andrzej Kempfi

Podróżując po Republice Federalnej Niemiec łatwo jest się przekonać, że w wielu miastach istnieją tam społeczności prawosławnych wiernych rosyjskiego pochodzenia, potomków rosyjskiej porewolucyjnej emigracji na Zachodzie, których większość pozostaje w orbicie Rosyjskiej Cerkwi Zagranicznej. Zrzeszone są one w 41 parafiach. Liczba zaangażowanych wiernych wynosi około 10 tysięcy, a w sumie można mówić o 27 tysiącach dusz. Pracę duszpasterską w tych parafiach prowadzi 17 duchownych, siedzibą biskupią jest Monachium i tam też znajduje się klasztor posiadający własne warsztaty i drukarnię.

Co się tyczy grupy wiernych podległych jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego, w sumie liczy ona 400 dusz i opiekę nad nią sprawuje 14 duchownych. Na terytorium Republiki Federalnej mieszczą się dwie katedry biskupie przynależne do jurysdykcji moskiewskiej: północnoniemiecka z centrum w Düsseldorfie i południowoniemiecka z miastem Baden jako stolicą. Ta ostatnia jest chwilowo nie obsadzona i zarządzana jest z Wiednia. Arcypasterzem kompetentnym dla obszaru Zachodniego Berlina — cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego moskiewskiej jurysdykcji mieści się w Zachodnim Berlinie na Hohenzollerdam — jest patriarszy środkowoeuropejski egzarcha, który rezyduje w Berlinie Wschodnim. Poza tym na terytorium RFN są i takie nieliczne społeczności wiernych pochodzenia rosyjskiego, które podporządkowały się jurysdykcji Patriarchatu Konstantynopolitańskiego.

Życie religijne w RFN-owskich prawosławnych społecznościach wiernych tak rosyjskiej jak i nierosyjskiej prowieniencji — myślę tu zwłaszcza o wiernych wywodzących się z Serbii i Grecji — doczeka się na łamach „Tygodnika Podlaskiego" obszerniejszego omówienia. W naszym artykule ograniczmy się do zasygnalizowania, że pewna ilość prawosławnych domów Bożych istnieje w takich RFN-owskich kurortach jak: Baden Baden, Bad Ems, Bad Homburg, Bad Kissingen i Bad Nauheim i ich powstanie wiąże się z pobytem w XIX wieku w tych uzdrowiskach rosyjskich gości. Szczególnie polecimy uwadze Czytelników darmsztacką Cerkiew św. Magdaleny wzniesioną w wyniku koneksji zadzierzgniętych w XIX wieku między rosyjskimi i niemieckimi domami panującymi.

„Russische Kapelle St. Maria Magdalena in Darmstadt" — tak określają darmsztatczycy ogólnie poczytywany za perłę architektury swego miasta prawosławny dom Boży uplasowany na przylegającym do centrum miasta Wzgórzu Matyldy. Cerkiewka ta upamiętnia zaślubiny protestanckiej księżniczki heskiej Alix — po przyjęciu wiary prawosławnej Aleksandry Fiodorówny — z carem Mikołajem II. Uwieńczona pozłacanymi kopułami cerkiewka wzorowana jest na szesnastowiecznej rosyjskiej architekturze cerkiewnej. Na budowę cerkwi w latach 1897-99 car Mikołaj II wyłożył ogromną sumę — pół miliona złotych marek. Z Rosji zwieziony też został materiał budowlany, przede wszystkim kaukaski marmur. Ponadto przy zakładaniu fundamentów miano przywieźć i rozsypać na wzgórzu Matyldy rosyjską ziemię.

Z życzeniem, by w mieście Darmstadt powstał prawosławny dom Boży, Mikołaj II wystąpił podczas dwu



Cerkiew św. św. Marii Magdaleny w Darmstadt

Fot. Andrzej Żuchowski

swoich złożonych tutaj wizyt, jednej w roku 1894 i drugiej w 1896 roku. Okazji do trzeciej wizyty dostarczył w roku 1897 akt położenia pod cerkiewką kamienia węgielnego, a do czwartej — w roku 1899 — uroczystość konsekracji. Kolejna, piąta wizyta miała miejsce w 1903 roku w związku ze ślubem księcia greckiego Andrzeja z księżniczką Battenbergu Alice (synem tej właśnie pary małżeńskiej jest książę Filip, małżonek aktualnie panującej królowej angielskiej Elżbiety). A wizyta szósta i ostatnia nastąpiła w roku 1910.

Projekt architektoniczny, jak już zdążyliśmy stwierdzić, nawiązujący do rosyjskiego stylu cerkiewnego XVI wieku, był dziełem profesora petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, z pochodzenia Francuza, Ludwika Benois (to on także był projektantem mniej więcej w tym samym czasie wzniesionego soboru na Placu Saskim w Warszawie). Co się zaś tyczy kierownictwa robót budowlanych, to spoczywało ono w rękach darmsztackich budowniczych: G. Jacobiego i F. Olericha.

Szczególnym artyzmem odznaczają się zdobiące świątynię od zewnątrz kafle majolikowe z motywem dwugłowego orła carskiego oraz pozłacany miedziany fryz nad dachem. Fryz ten obramowuje nad drzwiami wejściowymi umieszczoną mozaikę wyobrażającą patronkę świątyni św. Marię Magdalenę. Postać Marii Magdaleny przedstawiona jest na tle bogatego krajobrazu, a w górnej części mozaikowego pola czytamy paschalne zawołanie w greckiej wersji: „Christos aneste".

W lewo od portalu wychodzą nam naprzeciw: święta caryca-męczenniczka i małżonka cesarza Dioklecjana, Aleksandra z Nikomedii, oraz rodzice św. Jana Chrzciciela: Zachariasz i Elżbieta. Czołową zaś stronę absydy zdobią: wizerunek Matki Bożej „Platytera" ze wzniesionymi do modlitwy rękoma i obraz Chrystusa jako Boskiego Nauczyciela obramowany pilastrami.

Nad belkowaniami do zawieszenia dzwonów widnieją ikony św. Aleksandra Newskiego, św. Sergiusza z Radoneża i św. Mikołaja Cudotwórcy, patrona cara Mikołaja II. Gdy idzie o wielką mozaikę w absydzie, to przedstawia ona Matkę Boską z Dzieciątkiem, siedzącą na tronie i otoczoną aniołami. A na kopule środkowej wieży widać Chrystusa z księgą w ręku i w wersji cerkiewno-słowiańskiej słowa z Ewangelii św. Jana 8. 12: **„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia".**

Wszystkie powyższe mozaikowe malowidła ścienne wyszły z pracowni petersburskich. Autor większości z nich to petersburski artysta Wiktor M. Wasniecow, m.in. twórca monumentalnej polichromii Władimirskiego Soboru w Kijowie.

Pozostaje powiedzieć kilka słów o ikonostasie i wystroju wnętrza. Ikonostas zainstalowany w darmsztackiej cerkiewce Marii Magdaleny pochodzi z kaplicy domowej księcia Edynburga Alfreda, żonatego z córką cara Aleksandra II Marią Aleksandrowną. W jego wrotach królewskich rzuca się w oczy scena Zwiastowania Maryi Panny w otoczeniu czterech ewangelistów. A także scena Ostatniej Wieczerzy.

Na stojących w nawie cerkiewki świętych chorągwiach — podobnie jak i malowidła ścienne są to prace Wasniecowa — wyobrażone są: wizerunek Chrystusa „nie będący dziełem człowieczej ręki", Matka Boska „Znamienije" i patronami carskiej pary będący: św. Mikołaj Cudotwórca i święta Aleksandra z Nikomedii. Jest także kilka ikon, w tym cenna ikona Matki Boskiej Kazańskiej. Stanowiła ona ongiś własność siostry Aleksandry Fiodorowny Elżbiety, zamężnej z wujem Mikołaja II wielkim księciem Sergiuszem. Do darmsztackiej cerkwi dostała się z rosyjskiego klasztoru na Górze Oliwnej w Jerozolimie.

Formalnie darmsztacka świątynia pozostaje w gestii Rosyjskiej Cerkwi Zagranicznej, co jednak nie przeszkadza temu, że użytkowana jest przez prawosławnych wiernych nierosyjskiego pochodzenia: regularnie odprawiane są tu nabożeństwa dla prawosławnych Serbów zamieszkałych w mieście Darmstadt i jego okolicach. Na koszta renowacji świątyni poczytywanej za nie byle jakiej klasy zabytek władze miasta Darmstadt wyłożyły duże sumy i w roku 1976 odbył się jej remont kapitalny.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

21 III — 20 IV

21 III Wt. Św. Teofilakta, Ap. Hermasa, męcz. Teodoryta Iz. 5, 7—16. Rdz. 4, 8—15. Prz. 5, 1—15

22 III Śr. 40 męcz. Sebastyjskich, św. Cezarego Iz. 5, 16—25. Rdz. 4, 16—26, Prz. 5, 15—23; 6, 1—3

23 III Czw. Męcz. Kodrata, św. Anastazji, męcz. Michała Iz. 6, 1—12. Rdz 5, 1—24. Prz. 6, 3—20.

24 III Pt. Św. św. Sofroniusza, Eutymiusza Iz. 7, 1—14. Rdz. 5, 32—6, 8. Prz. 6, 20—35; 7, 1

25 III Sb. Św św. Teofana, Grzegorza Symeona Hbr. 3, 12—16. Mk. 1, 35—40

26 III N. II Niedz. W.P. Św. Grzegorza Palamasa, Św. św. Teofana Nicefora, męcz. Krystyny Jutrz. J. 21, 1—14. Lit. Hbr. 1, 10—2, 3 Mk. 2, 1—12

27 III Pn. Św. św. Benedykta, Teognosta, Rościsława Iz. 8—13, 9, 7 Rdz. 6, 9- 22, Prz. 8, 1—21

28 III Wt. Męcz. męcz. Agapiusza, Aleksandra Iz. 9, 9—10, 4 Rdz. 7, 1—5, Prz. 8, 32—9, 11

29 III Śr. Męcz. męcz. Aleksandra, Juliana, Trofima Iz. 10, 12—20 Rdz. 7, 6 9, Prz. 9, 12—18.

30 III Czw. Św. św. Aleksego, Makarego Iz. 11, 10—12, 2 Rdz. 7, 11—8, 3. Prz 10, 1—22

31 III Pt. Św. Cyryla, męcz. Trofima Iz. 13, 2—13, Rdz. 8, 4—21 Prz. 10, 31 -11, 12

1 IV Sb. Męcz. męcz. Chryzanta, Darii, Klaudiusza Hbr. 10, 32—38, Mk. 2, 14—17

2 IV N. Niedz. III W. P. Adoracja Św. Krzyża. Św św. Jana, Sergiusza Jutrz J. 21, 15—25. Lit. Hbr. 4, 14—5, 6, Mk. 8, 34—9, 1

3 IV Pn. Św. św. Jakuba, Cyryla, Tomasza Iz. 14, 24—32 Rdz. 8, 21—9, 7, Prz. 11, 19 12- 6

4 IV Wt. Męcz. Bazylego, św. Izaaka Dalmackiego Iz 25, 1—9 Rdz. 9, 8—17, Prz. 12, 8—22

5 IV Śr. Męcz. męcz. Nikona, Lidii, Amfilochiusza Iz. 26, 21—27, 9 Rdz. 9, 18—10, 1, Prz. 12, 23—13, 9

6 IV Czw. Św. św. Zachariasza, Artemiusza, Jakuba Iz 27, 14—22 Rdz. 10, 32—11, 9, Prz. 13, 20—14, 6

7 IV Pt. Zwiastowanie Najświętszej Bogarodzicy Iz. 29, 13—23 Rdz. 12, 1—7, Prz. 14, 15—26. Zwiastowanie Wj. 3, 1—8 Prz. 8, 22—30 lit. Hbr. 2, 11—18, Łk. 1, 24—38

8 IV Sb Sobór św. Archanioła Gabriela. Męcz. męcz. Ireneusza, Anny, Ałły, Łarysy Hbr. 6, 9—12, Mk 7, 31—37

9 IV N. Niedz. IV W. P. Św. Jana Klimaka Jutrz. Mt. 28, 16—20 Lit. Hbr. 6, 13—20, Mk. 9, 17—31

10 IV Pn. Św. św. Hilariona, Stefana Iz. 37, 33—38, 6, Rdz. 13, 12—18, Prz. 14, 27—15, 4

11 IV Wt. Męcz. męcz. Marka, Cyryla Iz. 40, 18—31, Rdz. 15, 1—15 Prz. 15, 7—19

12 IV Śr. Św. Sofroniusza Iz. 41, 4—14, Rdz. 17, 1—9, Prz. 15, 20—16, 9

13 IV Czw. Św. św. Hipacjusza, Jonasza, męcz. Beniamina Iz. 42, 5—16 Rdz. 18, 20—33, Prz. 16, 17—17, 17

14 IV Pt. Św. św. Marii Egipcjanki, Eutymiusza, Makarego Iz. 45, 11—17 Rdz. 22, 1—18, Prz. 17, 17—18, 5

15 IV Sb. Św. Tytusa, męcz. Polikarpa Hbr. 9, 24—28, Mk. 8, 27—31

16 IV N. Niedz. V W. P. Św. Marii Egipcjanki Jutrz. Mk. 16, 1—8 Lit. Hbr. 9, 11—14, Mk. 10, 32—45

17 IV Pn. Św. św. Józefa, Jerzego, Zosimy Iz. 48, 17—49, 4 Rdz. 27, 1—41, Prz 19, 16—25

18 IV Wt. Św. św. Teodory, Marka, Platona Iz. 49, 6—10 Rdz. 31, 3—16, Prz. 21, 3—21

19 IV Śr Św. św. Eutychiusza, Metodego abpa Moraw Iz. 58, 1—11 Rdz. 43, 26—31; 45, 1—16, Prz. 21, 23—22, 4

20 IV Czw. Św. św. Jerzego, Daniela, męcz. Rufina Iz. 65, 8—16 Rdz. 46, 1—7, Prz. 23, 15—24, 5.

Andrzej Turczyński

ŚPIEWY NAD RZEKAMI

Wciąż je słyszę Od kilku lat jednak
ich dźwięki wzmagają się Nocami gdy
bezsenność układa obok mnie swoje
lodowate ciało wtedy nawet słowa
rozpoznaję i z oddali dostrzegam siebie
stojącego na brzegu zasłuchanego i
niewinnego A przede mną tamtym zasłuchanym
i niewinnym ze środka wód ku niebiosom
jak skrzydło złotej mgły
wzlatuje wielki ikonostas

I dopiero wtedy zapadam w sen o grzechach
przewinach i czekającej mnie karze
W sen który jest mi piekłem

O moja piękna moja przemroźna
nie opuszczaj mnie moja Północy moja
bezsenności Nie opuszczaj mnie w
godzinę śmierci Amen.

* * *

Niemożliwe aby nieskończoność
była tylko techniczną sztuczką
projekcją zwierciadeł Niemożliwe aby
nieśmiertelność była złudą Skoro bowiem jestem
to o jakiejż mowa śmiertelności?
Czy jest śmierć jeśli nie ma możliwości
wyłożenia w tej kwestii swego sądu czy
choćby tylko własnego punktu widzenia
wynikającego z doświadczenia Zatem
skoro wszystko możliwe
moja niewiara w śmierć równa wierze w zbawienie
po śmierci I niech już tak zostanie.

* * *

Dwie gałązki jabłoni
Z dwóch pór roku Jakże mię zachwyciły i
jak bardzo niedoskonały sobie się wydałem

Dwie gałązki jabłoni na tle
kwitnącego błękitu wysokiego nieba

KRZEW PEŁEN WRÓBLI

jest jakby zapowiedzią raju rozkwitającej pieśni
szczęśliwym odnalezieniem się po życiu
w świetlistym powietrzu w przejrzystym świegocie
odsłoniętej Księgi Tak mi się roi gdy
z głową w obłokach lekko lżej niż tchnienie
przechadzam się uliczką w zamieci przebiśniegów
przylaszczek i lśniących jak tarcze mosiężne
szafranów A idę lekko bo niosą mnie skrzydła
wiejących nade mną pióropuszy wróbli
a tak mi się roi gdyż ich śpiewny świergot
zda mi się wyższy nad świergot litery.

* * *

W tamtej ziemi nawet kości milczą
pokruszone strachem związane gliną lęku
Maleńkie słońce nie rozdziela się na
światło i cień suchość i wilgoć na
życie i śmierć Nie ma śmierci gdzie życie
przestało biec Kartki białe i ciche
Miasta i wsie jak struktury kryształu
Tamta ziemi daleko Poza światem i
przyszłością Poza ciałem pamięci.

* * *

Taka to cząsteczka światła
nasza źrenica Całe niebo tej i
tamtej strony Życie i śmierć po
umieraniu Sama jasność
Najpierw Miłość a tuż obok Słowo.

* * *

Złoty płomień lipy na urwistym brzegu września
Oto moja ręka Twoje ciało
Już jesień Delikatnie chybocze się płomyk
nad glinianą czarką oliwnej lampki
u naszego wezgłowia Długi zmierzch złoty

* * *

Pamiętaj, że tak bardzo niedawno
kochano ciebie. Jeśli zapomnisz,
że byłeś kochany, wszyscy i każdy z osobna
natychmiast zapomną o tobie i
że ty pośród nich także kogoś kochałeś.

Pamiętaj o miłości, nie wiążąc jej jednak
z niczym (również swoim) ciałem lecz
traktuj ją jako dar lub ofiarowanie.
Przez Wieczne Okna widać bławe płótno Namiotu
i Jestność Trójdzielną.

Który przyszedłeś jesteś tutaj aby
siebie odnaleźć w Jestności, więc w sobie
bardziej doskonałym niż jest to możliwe.
Który stąd wyjdziesz, przejdziesz Rzekę Czasu
i Bramę Ognistą na równinie tak zimnej
jak umarłe oko.

* * *

Wewnątrz ognia znajduje się tkanka
tak delikatna że nie do wyobrażenia jej
lekkość i niematerialność Ale to ona
sprawia że cieszymy się ogniem bez
zgłębiania jego istoty Wystarcza nam że
wiemy iż tam wewnątrz w najdokładniejszym
środku znajduje się Złota Tkanka
Idealnie zagęszczona Purpura
bez której nasze życie nie miałoby sensu.

* * *

Miękki powiew wynosi nas lekko pomiędzy
jasne krężnie obłoków Jakże nierzeczywiście
cudownie wygląda nasz świat z wysokości
Można go kochać wieczyście za jego
delikatne błękity wód za kryształowe
zielenie i niewinność śniegów Z wysokości
nawet czerń wyaaje się bielą pożary zaś
łaską świetlistość darzącej jutrzenki

Miękki powiew wynosi nas lekko
lżejszych nad ptasi puch Nas utkanych z
przejrzystej substancji popiołu i Ducha.

